PYTANIA DO BIOETYKA s. 18 | NOWE PIEŚNI W KOŚCIELE s. 4 | REGULACJA ETS 2: SŁONO ZAPŁACIMY s. 30 | NAMALOWANA TAJEMNICA s. 34

23.11.2025
nr 47 (1042)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

20 LAT

Świeccy z misją

s. 10, 12





Organizatorzy

Katolickie Centrum Kultury

GDYNIA

Patronat Honorowy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego

MKiDN

Patronaty Medialne

Gość

Radio Gdańsk

niedziela

TBN

Radio Eska

idziemy

Partnerzy i Sponsorzy

Fundacja Banaru

PRIMULATOR

MANEE

Sponsor Główny

PORT GDYNIA

KOMITET DO SPRAW POŻYTKU PUBLICZNEGO

NIW

NOWE FIO



ks. Łukasz Piotrowski

Przebudzenie świeckich

Wiara wielu dorosłych budzi się w momencie chrztu czy Pierwszej Komunii Świętej dziecka, by po uroczystości znów ułożyć się do snu. Zupełnie jak niedźwiedź, który gdy się naje, może spokojnie zapaść w zimowy sen. Ludzie to jednak nie niedźwiedzie, a wiara i sakramenty nie mają w nas karmić stanu świętego spokoju, poczucia dobrze spełnionego obowiązku, oczekiwań dziadków naciskających na chrzest czy ślub wnuczka ani nadziei dziecka na fajne prezenty. To Pan Bóg jest jedynym motywem wiary – a nie święty spokój. To, czy chcę się z Nim spotkać, decyduje, czy wiara jest rzeczywiście wiarą, a nie wewnętrzną pustką przysłanianą jak parawanem przyjmowanymi od czasu do czasu sakramentami.

W tym numerze tygodnika zastanawiamy się nad rolą ludzi świeckich w Kościele. Biskup Krzysztof Wętkowski, ordynariusz diecezji włocławskiej, w rozmowie z ks. Henrykiem Zielińskim mówi o konieczności pobudzenia wiary dorosłych (s. 10). W jego diecezji, jak również w kilku innych, przygotowują się lub już zostali ustanowieni świeccy katechiści. Nie są to katecheci, więc nie mają prowadzić lekcji religii, ale pobudzać i wzmacniać wiarę dorosłych. Skierowani są zatem do większości obecnych na niedzielnej Mszy św. – oraz do wszystkich nieobecnych.

Pojawienie się katechistów jest ważnym świadectwem tego, że są ludzie świeccy dojrzale przeżywający swoją wiarę, gotowi świadczyć o niej. Jeszcze więcej jest jednak ludzi, którzy z różnych powodów wolą pozostać pogrążeni we śnie. A w jednych i drugich drzemie olbrzymi potencjał! To ważne zadanie dla ludzi Kościoła, duchownych, osób życia konsekrowanego, zaangażowanych świeckich, by ten potencjał pozwalać im odkryć. W tym duchu przestawiono „zwrotnicę Kościoła” w czasie Soboru Watykańskiego II, który przypomniał – co po 60 latach od zakończenia soboru ciągle brzmi jak odkrycie – że każdy, duchowny i świecki, jest wezwany do świętości i świętość tę może pięknie zrealizować w swoim powołaniu. Co więcej, świeccy w myśl nauczania Kościoła mają poczuć swoją podmiotowość w tym procesie. W czasie formacji seminaryjnej wielokrotnie słyszałem, że nikt mnie nie zastąpi w wysiłkach osobistego nawracania się na drodze do zbawienia. Wielokrotnie też słyszałem, że to dotyczy nie tylko księdza czy zakonnicy, ale każdego ochrzczonego.

Można się domyślać, jak miło byłoby Panu Bogu, gdyby usłyszał w sercach ludzi ochrzczonych: „Jestem odpowiedzialny za moją więź z Tobą, nie mogę Cię zawieść, chcę Cię odnaleźć w modlitwie, w Eucharystii, w moim życiu”. Mniej byłoby wtedy głosów, że „ksiądz nie taki, że organista za głośno gra, że godziny Mszy mogłyby być inne, a tak w sumie to w Kościele jakoś tak mało miłości i pomocy” itp.

Przypomina mi się w tym kontekście wypowiedź słynącego z niebanalnych powiedzonek prezydenta Lecha Wałęsy, który w jednym z wywiadów na pytanie o zło w Kościele odpowiedział dziennikarce: „A dlaczego pani nie została zakonnicą, to by pani mogła ten Kościół zmieniać”. Brzmi to anegdotycznie, ale wyraża prawdę, którą podkreślał ostatni sobór: każdy ochrzczony buduje Kościół. I to, uzupełniając słowa byłego prezydenta, nawet bez konieczności pójścia do zakonu.

Każdy z nas realizuje powołanie do świętości przez swoje życiowe powołanie. Tak jak Pan Jezus, pełnimy funkcję kapłańską, królewską i prorocką, czyli składamy ofiarę z naszego życia, służymy Bogu i ludziom oraz pokazujemy innym prawdę o Bogu przez swoje czyny i słowa. Posługi świeckich katechistów, lektorów czy akolitów mają nam pomagać realizować tę drogę do świętości. Nie jesteśmy w armii, więc nie tyle liczą się funkcje i stopnie, ile skłonność do posłuszeństwa Bogu i życie Jego wolą. Wtedy każdy, czy duchowny, czy świecki, będzie szedł drogą świętości.

23.11.2025 idziemy w numerze:

POSYŁAM WAS

Zmęczenie powołanych **s. 8**

Gotowi dzielić się wiarą **s. 10**



fot. Krzysztof Jabłoński

Świeccy z misją **s. 12**

Kardynał Niepodległej **s. 42**

PRAWDA I PIĘKNO

Najpierw słowo **s. 4**

Pytania do bioetyka **s. 18**

Obrazy Bożych tajemnic **s. 34**

Sztuka milczenia **s. 32**

Miejsce, które pomaga się modlić **s. 36**

NA TEMAT

Potrzeba rozmowy **s. 5**

Jakaż to zbrodnia? **s. 9**

Bill kontra Greta **s. 16**

Pluralizm praktyczny **s. 20**



fot. Freepik

Kontynentalny huragan **s. 30**

Droga wciąż wyboista **s. 46**

W RODZINIE

Wszystkiego najlepszego! **s. 32**

Kobieta do życia **s. 33**

List o miłości **s. 38**

Najtańsze lekarstwo **s. 44**

Co do prania? **s. 45**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Najpierw słowo

Z **Pawłem Bębenkiem**, kompozytorem muzyki liturgicznej, rozmawia Barbara Stefańska



fot. Adam Mikołajczyk

Czym Pan się kieruje przy tworzeniu pieśni liturgicznych?

Zasadniczą warstwą jest słowo, najczęściej oparte na Piśmie Świętym. Obfite źródło inspiracji stanowi Księga Psalmów, w której znajduje się wszystko, jeśli chodzi o ludzkie uczucia, od pozytywnych po negatywne. Teksty czerpię też od Ojców Kościoła, np. Efrema Syryjczyka. Współczesny świat potrzebuje dobrego słowa, a to śpiewane inaczej do nas dociera niż czytane; łatwiej je zapamiętać.

Do słów dobiera Pan dźwięki?

Zawsze. Zarówno od strony melodycznej, jak i harmonicznej tworzę muzykę tak, by była zgodna z akcentami słów, ale i sensem całego zdania. Myślę, że jest to ważne, tym bardziej że obecna kultura zapomina o zasadach pięknego języka, wręcz je znieważa.

Staram się też w ten sposób komponować utwory liturgiczne, aby ludzie mogli się włączyć i mieli z tego przyjemność, a jednocześnie by pieśni były ambitne.

Pieśni śpiewane w czasie Mszy św. muszą zostać zatwierdzone. Pana utwory weszły już np. do ogólnopolskiego śpiewnika ks. Siedleckiego.

Istnieją diecezjalne komisje muzyki kościelnej i ogólnopolska przy episkopacie. Kilka moich kompozycji jest w śpiewniku ks. Siedleckiego (np. „Witaj, Pokarmie”, „Czym się Panu odpłacę”, opracowanie hymnu „Zbliżam się w pokorze”), ale też w śpiewniku śląskim. W Polsce jest dużo lokalnych wydań pieśni kościelnych. Z jednej strony to bogactwo, a z drugiej problem, bo istnieją różne warianty pieśni.

Dodam, że w śpiewniku ks. Siedleckiego umieszczono mój utwór „Dzięki Ci, Panie”, ale niestety, bez zwrotek, a to jest piękny tekst niemieckiego mnicha z X w. w tłumaczeniu ks. Jana Twardowskiego.

Mamy już pewien zasób tradycyjnych pieśni liturgicznych. Czy potrzebne są nowe kompozycje?

Kościół potrzebuje nowego języka muzycznego, zakorzenionego w tradycji. Polska ma ogromne dziedzictwo pieśni – na Wielki Post, Adwent czy maryjnych. Przepięknym wzorcem jest chorał gregoriański, po który sięgają nawet artyści tworzący muzykę rozrywkową czy filmową, jak Sting i Ennio Morricone. Chorał ma też wymiar terapeutyczny dla duszy i ciała, o czym pisała św. Hildegarda z Bingen. Mamy więc bogatą tradycję, do której możemy sięgać, ale nowe czasy wymagają odpowiedniego języka muzycznego. Świetnym przykładem łączenia tych dwóch aspektów jest twórczość prof. Pawła Łukaszewskiego, który komponuje raczej dla profesjonalnych zespołów. Spośród grona młodszych kompozytorów, jego wychowanków, warto wskazać np. Jana Krutula z Białegostoku.

Kościół potrzebuje nowego języka muzycznego, zakorzenionego w tradycji.

Papież Franciszek wskazywał, by nie „muzykologizować” muzyki sakralnej, tylko żeby była ona żywa. Wspaniałą teologię muzyki prezentował Benedykt XVI.

Pan się wywodzi ze środowiska krakowskiego zaangażowanego w odnowę muzyki kościelnej. Jak to się zaczęło?

To pewien fenomen, który sięga lat 80. i 90. XX w. Dominikanie na gruncie krakowskim zaadaptowali wówczas śpiewy z Taizé oraz kompozycje swojego współbrata z Francji André Gouzesa. To się zaczęło szybko rozprzestrzeniać na Kościół w Polsce. Wtedy byłem w duszpasterstwie akademickim dominikanów, gdzie doświadczyłem tej muzyki. Śpiewałem też w zespole muzyki dawnej. To wszystko ukształtowało moje brzmienie. W Krakowie powstało wówczas pewne środowisko muzyków związanych z dominikanami. Jednak nie zawężałbym swojej muzyki tylko do „dominikańskiej”, bo jest uniwersalna.

Prowadzi Pan w całej Polsce warsztaty dla schol parafialnych i wszystkich chętnych. Skąd to zainteresowanie?

To już trwa ponad 20 lat. W 2004 r. zaproponowaliśmy razem z Piotrem Pałką takie warsztaty u dominikanów w Krakowie. Najpierw były skierowane do schol z Krakowa, a potem do wszystkich chętnych. Przyjechało ponad 200 osób z różnych miejscowości. To były jeszcze czasy bez internetu, nie mieliśmy narzędzi marketingowych, a ten fenomen rozlał się na całą Polskę i trwa do dziś. Takie warsztaty prowadzą też muzycy m.in. z Warszawy czy Łodzi. Jeździmy nawet do różnych krajów. Zainteresowanie ludzi wynika z pragnienia doświadczenia piękna w liturgii. Zaczęły też powstawać studia czy szkoły muzyki liturgicznej.

Nie zapominajmy o wymiarze społecznym muzyki. Nieraz prowadziłem warsztaty na Ukrainie, dla ludzi, którzy mają głębokie pragnienie pokoju. Bywam także w Rosji, u dominikanów w Moskwie czy Petersburgu. Muzyka ma ten walor, że może być narzędziem pokoju.



fot. xhz

Niepodległa w Rzymie

Koncerty, wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych, dania regionalne – tak Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej razem z przedstawicielami województw mazowieckiego i kujawsko-pomorskiego uczciła w Rzymie 107. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. W ogrodach domu sióstr nazaretanek, wśród podświetlonych na czerwono budynków, zebrali się ambasadorowie kilkudziesięciu państw oraz liczne grono Polaków mieszkających w Rzymie, w tym duchownych. Obecna była b. premier Hanna Suchocka. W wydarzeniu uczestniczyli również przedstawiciele tygodnika „Idziemy".

Gości przywitał ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Adam Kwiatkowski (na zdjęciu). Patriotyczne przemówienia wygłosili marszałkowie województw mazowieckiego Adam Struzik i kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki. Program artystyczny, za który odpowiadało województwo mazowieckie, otworzyła Alicja Węgorzewska, dyrektor Warszawskiej Opery Kameralnej. Oprócz mezzosopranistki wystąpili także młodzi pianiści – uczestnicy tegorocznego konkursu chopinowskiego – Michał Basista i Krzysztof Wierciński. Z kolei Maciej Miecznikowski z zespołem nie tylko wykonywali pieśni patriotyczne, ale i zachęcali widownię, która wtórowała im co sił w płucach.

Goście częstowali się regionalnymi przysmakami przygotowanymi przez Kujawsko-Pomorskie. Na stołach, jak na wspomnienie św. Marcina przystało, królowała gęsina. Spotkanie pokazało ambasadorom innych państw obraz Polski jako pięknego i dumnego kraju.

To nie jedyne wydarzenie organizowane przez Ambasadę RP przy Stolicy Apostolskiej z okazji Święta Niepodległości. 11 listopada przedstawiciele ambasady, województw mazowieckiego i kujawsko-pomorskiego oraz zaproszeni goście odśpiewali hymn narodowy na dachu budynku księży zmartwychwstańców w Rzymie./**Barbara Stefańska**



Krzysztof Ziemiec

Temat do rozmowy

Co zrobić, żeby młodzież znała naszą historię? Żeby oglądała filmy, czytała książki historyczne? W takich pytaniach pobrzmiewa niepokój o to, by nie zginęła pamięć o bohaterach i ich poświęceniu. A także chciejstwo, by młodzi byli tacy jak my. Pytanie, czy jesteśmy lepsi. Przecież każde pokolenie ma własne doświadczenia i wyzwania. Kiedy dawno temu w obecności śp. dr Wandy Półtawskiej wyraziłem opinię: „Ach, ta dzisiejsza młodzież…", dostałem reprymendę: „Co pan mówi?! Młodzież mamy wspaniałą, tylko rodzice są do d…y!".

Powszechna niewiedza polityczno-historyczna młodego pokolenia jest jednak faktem. No więc, jak to zmienić? To nie takie łatwe. W świecie internetu konkurencja wobec wchłaniania czasem trudnej wiedzy jest wielka. Ale młodzi nie uciekają od wyzwań. Problem jest taki, że nikt ich do tego nie zachęca, o tym z nimi nie rozmawia. Bo nie jest rozmową mówienie, że „my byliśmy inni".

Trzeba ich tematem zainteresować. Stworzyć narrację, gdzie jest zaskoczenie i są emocje. Jak w dobrym filmie. Mówić bez patosu i podsuwać pytania: „A co wy byście w takiej sytuacji zrobili i dlaczego?". Nie ma też nic gorszego niż zblazowani nauczyciele od historii, WOS-u czy polskiego. Oni powinni rozbudzać w młodych pasję, a nie ograniczać się do formułek i dat. Z tego, co słyszę, starożytność nadal jest wałkowana, a na historię najnowszą brakuje czasu. Nie wolno też przemieniać świętowania rocznic w oficjałki czy upaństwawiać oddolnych uroczystości, jak to stało się z legendą żołnierzy wyklętych. Młodzi wyczuwają, czy coś jest autentyczne.

> **Jeśli nie opowiadamy swojej historii, to zanika wspólnota. Poza tym inni bezczelnie robią to za nas.**

Dlaczego to wszystko jest takie ważne? Bo jeśli my sami nie opowiadamy prawdziwej historii o sobie, to zanika wspólnota. Poza tym inni bezczelnie zrobią to za nas. Oto przykłady z ostatnich dni. Niemiecki dom aukcyjny Felzmann chciał sprzedać osobiste dokumenty i pamiątki Polaków – ofiar niemieckich zbrodni z czasów II wojny światowej, więzionych w gettach i obozach koncentracyjnych. Bez cienia żenady chcieli zarobić na swoich ofiarach!

Z kolei w TVP pokazano izraelski dokument „Wśród sąsiadów", gdzie Polacy tropią i mordują Żydów, a ratują ich… Niemcy. Tak, nie naziści, ale Niemcy w mundurach! Ten film to antypolska manipulacja historyczna, a telewizja, która ma „polska" w nazwie, nie powinna go nigdy puścić na swojej antenie! Dodajmy, że w opisie do filmu podano, iż jest on też zapisem zmian, jakie dokonywały się w Polsce za czasów PiS, kiedy forsowano ustawy antyżydowskie (sic!).

Czyż to nie może być tematem do lekcji czy debat z młodymi? Bo inaczej w to uwierzą…

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

- **Uwaga na kradzieże.** Polscy turyści i pielgrzymi w Rzymie masowo padają ofiarą kradzieży. 12 listopada padł rekord, jeśli chodzi o liczbę tymczasowych dokumentów wydanych jednego dnia okradzionym Polakom: 18.
- **Red Week 2025.** W czasie globalnej inicjatywy organizowanej przez Pomoc Kościołowi w Potrzebie ponad 600 kościołów i budynków na całym świecie zostanie podświetlonych na czerwono w geście solidarności z prześladowanymi chrześcijanami i jako symbol walki o wolność religijną. Tegoroczna edycja trwa od 15 do 23 listopada.
- **Złoto Afryki.** Brytyjska firma górnicza Shanta Gold poinformowała o odkryciu jednego z największych złóż złota w Kenii i całej Afryce, o wartości szacowanej na 5,29 mld dolarów.
- **Nierealistycznie w PE.** Cele klimatyczne zawarte w stanowisku negocjacyjnym przyjętym 13 listopada przez Parlament Europejski są nierealistyczne – ocenił szef delegacji PO-PSL w PE Andrzej Halicki. Zdaniem lidera delegacji PiS Adama Bielana wynik głosowania w tej sprawie to kontynuacja „polityki samobójczej dla Europy". Unia ma zmniejszyć emisję gazów cieplarnianych o 90 proc. do 2040 r. w porównaniu z poziomami z 1990 r.
- **Decyzja Strasburga.** Europejski Trybunał Praw Człowieka w postępowaniu przeciwko Polsce dotyczącym aborcji uznał naruszenie art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, mówiącego o prawie do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego. Skargę złożyła mieszkanka Krakowa, korzystając z gotowego wzoru udostępnionego przez jedną z organizacji po wyroku polskiego TK z 22 października 2020 r. ETPCz nakazał wypłacenie kwot w ciągu trzech miesięcy od uprawomocnienia się wyroku: równowartości 1495 euro z tytułu szkody majątkowej i 15 tys. euro z tytułu szkody niemajątkowej.
- **Rafale dla Ukraińców.** Prezydenci Francji i Ukrainy Emmanuel Macron i Wołodymyr Zełenski podpisali 17 listopada list intencyjny w sprawie przyszłego zakupu przez Ukrainę do stu francuskich samolotów wojskowych Rafale, a także wyposażenia z zakresu obrony przeciwlotniczej i dronów.



fot. PAP/EPA/John G. Mabanglo

KONIEC SHUTDOWNU

Prezydent USA Donald Trump podpisał ustawę o finansowaniu rządu, która kończy najdłuższy shutdown w historii Stanów Zjednoczonych. Wcześniej tego dnia ustawę przegłosowano w Izbie Reprezentantów. Trump podkreślił, że po złożeniu przez niego podpisu pod dokumentem amerykański rząd wróci do pracy w normalnym trybie. Paraliż pracy większości agencji federalnych trwał niemal 43 dni, od 1 października. 20 tys. lotów zostało odwołanych albo opóźnionych.

MEKSYKAŃSKIE STARCIA

Podczas protestów przeciwko polityce rządu i rosnącej przemocy w Meksyku 16 listopada doszło do starć z policją, w wyniku których 100 funkcjonariuszy i 20 demonstrantów zostało rannych. W stolicy demonstranci zburzyli ogrodzenie wokół Pałacu Narodowego. Do protestów wzywała grupa nazywająca siebie „Meksykańskim Pokoleniem Z". Punktem zapalnym było zabójstwo burmistrza miasta Uruapan Carlosa Manzo walczącego z przestępczością.



fot. PAP/EPA/Jose Mendez

POCHÓWEK ŻOŁNIERZY

W Mościskach w Ukrainie odbyły się pochówki żołnierzy Wojska Polskiego poległych we wrześniu 1939 r. w obronie Lwowa i pochowanych wtedy we Lwowie Zboiskach; ich ekshumacje przeprowadzono w sierpniu. Ceremonię rozpoczęła Msza św. w kościele Narodzenia św. Jana Chrzciciela. Pogrzeb odbył się na miejscowym cmentarzu rzymskokatolickim, gdzie znajduje się polska kwatera wojenna. Obecni byli m.in. szefowa MKiDN Marta Cienkowska i doradca Prezydenta RP Jan Józef Kasprzyk (na zdjęciu).



fot. PAP/Darek Delmanowicz



fot. Alicja Stefaniuk/KPRP

JASNA GÓRA W PARYŻU

W katedrze Notre-Dame odbyło się uroczyste ponowne wprowadzenie ocalałej z pożaru kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej do odnowionej Kaplicy Polskiej. – Odbudowa katedry zbiega się z fenomenem odbudowywania wiary Europejczyków, zwłaszcza we Francji. Cieszymy się, że jest tu Kaplica Polska. Dziś wraca tu jasnogórska ikona po dokonanej renowacji. Tu będzie jakaś część Częstochowy – duchowy most do Pani z Jasnej Góry – mówił przewodniczący KEP abp Tadeusz Wojda SAC w paryskiej świątyni. W wydarzeniu obok licznie zgromadzonych przedstawicieli Polonii francuskiej wzięła udział pierwsza dama Marta Nawrocka.

WSPARCIE OD RYCERZY



fot. materiały prasowe/Rycerze Kolumba

Rycerze Kolumba, we współpracy ze Stolicą Apostolską, pomagają zapewnić mieszkańcom terenów przyfrontowych na Ukrainie codzienny dostęp do świeżego chleba. 8 listopada oddano do użytku i poświęcono nową przemysłową maszynę do mieszania ciasta w piekarni prowadzonej przez albertynów w Zaporożu. Wsparcia udzieliła też Caritas Archidiecezji Krakowskiej i niemiecka Fundacja Csilli von Boeselager. Dzięki modernizacji piekarnia może teraz produkować dziennie 1200 bochenków chleba, które są dystrybuowane do blisko 1700 osób, w tym bezdomnych i przesiedlonych.

BOLIWIJSKI ZWROT



fot. PAP/EPA/Luis Gandarillas

Po prawie dwóch dekadach rządów socjalistów Boliwia rozpoczęła nowy etap swojej historii politycznej. Nowym prezydentem został Rodrigo Paz Pereira. Podczas uroczystości zaprzysiężenia zapowiedział powrót Boliwii do bliskich relacji z USA i innymi państwami. Kraj przeżywa głęboki kryzys gospodarczy. Paz Pereira obiecuje społeczeństwu poprawę sytuacji dzięki realizacji programu rządowego lansowanego pod hasłem „kapitalizm dla wszystkich”.

W SKRÓCIE

- **Wnioski o zwolnienie.** Bułgaria, Czechy, Estonia, Chorwacja, Austria i Polska zmagają się z poważną presją migracyjną i będą mogły wystąpić o pełne lub częściowe zwolnienie z relokacji migrantów na nadchodzący rok w ramach unijnego paktu azylowo-migracyjnego – poinformowała Komisja Europejska. Polska złożyła taki wniosek.
- **Sarkozy wyszedł.** Były prezydent Francji Nicolas Sarkozy opuścił więzienie Santé w Paryżu, w którym odbywał od 21 października wyrok pozbawienia wolności. Wcześniej sąd zgodził się, by został zwolniony pod nadzorem sądowym. Sarkozy zapowiedział, że będzie się przygotowywał do procesu przed sądem wyższej instancji.
- **Przeprosili.** W materiale poświęconym obchodom polskiego Dnia Niepodległości dziennikarze z norweskiej telewizji publicznej NRK doroczny przemarsz ulicami Warszawy określili jako „marsze nazistowskie”. Stacja przyznała się do błędu i przeprosiła.
- **Lider podpaleń.** W Niemczech dochodzi do największej w Europie liczby podpaleń kościołów (33 w 2024 r.) – wynika z raportu pozarządowej organizacji Obserwatorium ds. nietolerancji i dyskryminacji wobec chrześcijan w Europie.
- **To wspaniały kraj.** Prezydent USA Donald Trump w wywiadzie dla brytyjskiej stacji GB News powiedział, że „Polska jest wspaniała, a człowiek, który wygrał wybory (prezydenckie), jest fantastyczny”.
- **Energia bez sankcji.** Węgry obroniły swój program gwarantujący obniżkę rachunków i będą całkowicie zwolnione z sankcji związanych z rurociągami TurkStream i Przyjaźń – ogłosił premier Viktor Orbán po rozmowach z prezydentem USA Donaldem Trumpem w Waszyngtonie.
- **Większa przemoc.** W ciągu dekady odnotowano w Indiach wzrost ataków na chrześcijan o 500 proc. – wynika z raportu opublikowanego przez tamtejsze Zjednoczone Forum Chrześcijańskie.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Między misją a zmęczeniem

Pierwszy raz o wypaleniu zawodowym usłyszałam kilkanaście lat temu w Niemczech, kiedy pracownicy katolickiej instytucji – tak świeccy, jak i duchowni – rotacyjnie udawali się na trzymiesięczne zwolnienie lekarskie, by podreperować swój stan fizyczny i emocjonalny. Dziwiło mnie to, gdyż w Polsce jeszcze się na temat *burnout* tak wiele nie mówiło, a poza tym nie przypuszczałam, że osoby wierzące i praktykujące też mogą się borykać z tym problemem. Okazuje się, że nie tylko mogą, ale bardzo często je ten problem dotyka z uwagi na złe rozłożenie akcentów w pracy czy w posłudze.

Coraz częściej mówi się o wypaleniu zawodowym osób duchownych, chociaż termin ten pochodzi *stricte* ze środowiska osób świeckich. Bo przecież bycie księdzem to nie zawód, tylko posługa, misja i powołanie. I to jest prawda, dlatego przez długi czas nie można było nawet pomyśleć, że osoba duchowna może odczuwać wypalenie z powodu swojego posłannictwa. Tymczasem problem ten dotyka wielu wyświęconych księży. Mówią o tym zarówno ci duchowni, których to dotknęło, jak i ci, którzy tę chorobę – tak, bo to jest choroba – obejmują opieką na gruncie medycyny i psychologii.

Pośród najczęściej wymienianych źródeł wypalenia znajduje się przewlekłe przeciążenie obowiązkami. Bardzo często księża pełnią wiele funkcji jednocześnie, a jeśli dobrze sobie ze wszystkim radzą, to następne funkcje są im dodawane. Jeśli do tego dojdzie brak wsparcia ze strony innych kapłanów, członków wspólnoty, przełożonych czy zaprzyjaźnionych wiernych – to już tylko jeden krok do kryzysu, który może skończyć się wręcz kryzysem powołania. A ponieważ księży jest mniej niż kiedyś, to i obowiązków w parafii przybywa. Jeśli w 20-tysięcznej parafii posługuje dwóch wikariuszy, oczywiście nie licząc rezydentów, którzy jednak nie mają tych samych obowiązków, to można sobie wyobrazić liczbę zadań, które na nich spoczywają.

> **Potrzeba duchowej higieny, aby z daru z życia, który jest realizacją powołania, nie wyszła praca na parę etatów.**

Niedawno jeden ksiądz pracujący w kurii opowiadał, że teraz na spotkania formacyjne dla księży z diecezji zaprasza się psychologów i lekarzy, którzy pomagają w ustawieniu obowiązków tak, by mieć również czas na życie duchowe, odpoczynek i regenerację sił. Dotyczy to zwłaszcza księży starszego pokolenia, którzy całkowicie oddani są swojej posłudze, rezygnując z czasu należnego im na zadbanie o własne zdrowie fizyczne, psychiczne i siły duchowe. Pokolenie młodszych księży żyje już trochę inaczej.

Pokazują to ciekawe badania przeprowadzone przez instytut badania opinii publicznej Ifop pośród 760 francuskich księży. 80 proc. z badanych to kapłani szczęśliwi i wierni swojemu powołaniu. Jako źródła swojego spełnienia podają to, że są świadkami działania Boga w sercu człowieka, czują się potrzebni, są na swoim miejscu w Kościele, pozostają głęboko przywiązani do Chrystusa i modlitwy. 88 proc. badanych przeznacza jeden dzień w tygodniu na odpoczynek. 50 proc. regularnie uprawia sport lub angażuje się w kulturę czy aktywność intelektualną.

Czy to przeczy słowom, które papież Leon XIV wypowiedział niedawno do seminarzystów z Peru: „Nie ma kapłaństwa na pół gwizdka”? Bynajmniej. Ojciec Święty przypomniał powołanym, że „kapłaństwo nie jest karierą ani ucieczką, lecz darem z życia”. I dlatego potrzeba duchowej dyscypliny i duchowej higieny, aby właśnie z tego daru z życia, który jest realizacją powołania, nie wyszła praca na parę etatów, trzyzmianowa w systemie ciągłym.

I chociaż nie ma kapłaństwa na pół gwizdka, to musi być czas na oddech. Bo każdemu potrzebna jest regeneracja fizyczna, psychiczna i duchowa – nie tylko księżom, ale każdemu człowiekowi. A ksiądz to też człowiek, więc obowiązują go te same zasady życia w równowadze tych trzech wymiarów, po to, by owocnie i z radością służyć Bogu i ludziom.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Niemiecka droga

Na kolejnym z serii spotkań przedstawicieli Kurii Rzymskiej i Niemieckiej Konferencji Biskupów omówiono różne punkty przyszłego statutu organu synodalnego Kościoła w Niemczech (zwanego „konferencją synodalną”), takie jak: jego charakter, skład i kompetencje. W tym nowym gremium krajowym biskupi i świeccy mają kontynuować obrady nad aktualnymi problemami Kościoła, rozpoczęte podczas zainicjowanej w 2019 r. drogi synodalnej. Jest to odrębna inicjatywa od ogłoszonego przez papieża Franciszka w całym Kościele synodu z lat 2021–2024.

Bez objawień

Rzekome objawienia w Dozulé, związane z realizacją krzyża o ogromnych rozmiarach, który miał zapewnić odpuszczenie grzechów i zbawienie tym, którzy by się do niego zbliżyli, „należy w sposób ostateczny uznać za nienadprzyrodzone” – orzekła Dykasteria Nauki Wiary. Papież Leon XIV zatwierdził tę decyzję 3 listopada, a Stolica Apostolska upoważniła biskupa diecezji Bayeux-Lisieux Jacques’a Haberta do wydania odpowiedniego dekretu w tej sprawie.

W miasteczku Dozulé we Francji w latach 1972–1978 Jezus miał 49 razy ukazać się gospodyni domowej Madeleine Aumont.



Dariusz Kowalczyk SJ

Zbrodnia wyjścia z homoseksualizmu

Sąd na Malcie po raz drugi odłożył wyrok w sprawie Matthew Grecha. Jakąż to zbrodnię, tak trudną do rozpatrzenia, miał popełnić Maltańczyk? Propagowanie „terapii konwersyjnej”. Grech, 36-letni muzyk, udzielił wywiadu małej niezależnej stacji PMnews Malta, w którym opowiedział swoją historię. Otóż był aktywnym homoseksualistą. Sytuacja się zmieniła, kiedy zetknął się z ewangelikalnym chrześcijaństwem. Wiara w Chrystusa pozwoliła mu porzucić homoseksualny styl życia. Grech twierdzi, że w biblijnej perspektywie homoseksualizm nie jest głęboką tożsamością, ale grzeszną praktyką, z której można się nawrócić. I tym osobistym doświadczeniem podzielił się ze słuchaczami. Okazało się, że zdaniem aktywistów LGBT popełnił przestępstwo.

Został oskarżony o złamanie Ustawy o afirmacji orientacji seksualnej, tożsamości płciowej i ekspresji płciowej z 2016 r. Ustawa ta zakazuje m.in. proponowania lub reklamowania praktyk konwersyjnych, czyli działań, które miałyby doprowadzić do wyzwolenia się z relacji homoseksualnych. Takie działania zostały bowiem uznane za w każdym przypadku szkodliwe. A zatem, nawet jeśli dorosły człowiek prosi o pomoc w wyjściu z homoseksualizmu, to trzeba mu powiedzieć, że jego prośba jest niedorzeczna. Za stwierdzenie zaś czegoś innego grozi grzywna do 5000 euro i kara więzienia do pięciu miesięcy. Z tego wynikałoby, że sama modlitwa o uwolnienie z homoseksualizmu też takiej karze podlega.

Proces rozpoczął się w czerwcu 2023 r. i jest uważany za pierwszy tego rodzaju na świecie. Po raz pierwszy bowiem ktoś został postawiony w stan oskarżenia za samo dzielenie się własnym doświadczeniem wyjścia z homoseksualizmu. Sprawa ciągnęła się przed sądem przez ponad trzy lata, z licznymi przesłuchaniami świadków obrony i oskarżenia. Obrońcy Grecha stwierdzają rzecz oczywistą. Zarzuty postawione ich klientowi stanowią pogwałcenie jego podstawowych praw człowieka: wolności słowa i wolności religijnej. Sam Grech zauważył: „Stoję przed sądem karnym zasadniczo za to, że podzieliłem się nadzieją mojej chrześcijańskiej wiary i tym, w co wierzą chrześcijanie. Moja chrześcijańska podróż przemiany od praktykującego homoseksualisty do oddanego chrześcijanina ewangelikalnego powinna być opowiadana bez lęku o uznanie za przestępcę”. Niestety, ideologia LGBT i wynikająca z niej medialno-prawna dyktatura mogą sprawić, że Grech zostanie skazany na grzywnę lub więzienie.

Danie świadectwa, że porzuciło się homoseksualne praktyki, może być uznane za przestępstwo.

Ideologia LGBT nazywana jest „aksamitnym totalitaryzmem”. Celne określenie! Wymyśla się różne prawa i przestępstwa, pierze się mózgi edukacją seksualną, by ten totalitaryzm wprowadzać. Edukacja zdrowotna wprowadzona przez Barbarę Nowacką jak najbardziej wpisuje się w tego rodzaju obłęd. Wprowadzanie zakazu „mowy nienawiści” też służy tej ideologii. Bo przecież np. plucie na księży katolickich lub podskakiwanie w rytm ośmiu gwiazdek nie będzie przez „żurkowych” sędziów uznawane za zasługującą na karę „mowę nienawiści”, lecz za słuszny wyraz społecznego niezadowolenia. Ale już danie świadectwa, że porzuciło się homoseksualne praktyki, może być uznane za przestępstwo, bo jakiś aktywista gejowski stwierdzi, że poczuł się źle z powodu takiego zdeprecjonowania współżycia homoseksualnego.

Kluczowym elementem ideologii LGBT, który leży u podstaw zakazu terapii konwersyjnej, jest założenie, że orientacja seksualna jest wrodzona i nie może być zmieniona. A jeśli uczeni stwierdzą, że pedofilia jest wrodzona, to co? Nie będzie można proponować terapii, a nawet modlitwy, by człowiek o takich tendencjach nauczył się nad nimi panować? Warto śledzić sprawę Matthew Grecha.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Renowacja groty

Prezydent Palestyny Mahmud Abbas ogłosił decyzję o rozpoczęciu renowacji Groty Narodzenia w Betlejem. Projekt, nazwany przez niego „znakiem nadziei i odrodzenia dla Ziemi Świętej”, ma przywrócić blask miejscu narodzenia Jezusa i dać pracę rodzinom żyjącym z pielgrzymek. Grota Narodzenia nie przechodziła gruntownej renowacji od sześciu stuleci.

Jubileusz w Pompejach

Pompeje świętują 150 lat obecności obrazu Matki Bożej Różańcowej. Podczas jubileuszowych uroczystości kard. Pietro Parolin przypomniał, że Maryja uczy „pośpiechu serca”, który prowadzi do dostrzegania potrzeb drugiego człowieka. Przewodnicząc uroczystej Mszy św., hierarcha nawiązał do niedawnej kanonizacji Bartola Longa. – To fundator i dobroczyńca tego miejsca – mówił.

REKLAMA




fot. xhz

Gotowi dzielić się wiarą

Z bp. **Krzysztofem Wętkowskim**, biskupem włocławskim, rozmawia ks. Henryk Zieliński

Skąd wzięła się inicjatywa ustanowienia katechistów w diecezji włocławskiej?

Nie jest to inicjatywa moja, ale papieża Franciszka, który wprowadził taką możliwość na mocy motu proprio *Antiquum ministerium* z 10 maja 2021 r. Kilka miesięcy później, 23 stycznia 2022 r., ustanowił pierwszych katechistów, wśród których był też Polak. O katechistach, jako o tych, którzy wspomagają pracę misjonarzy, mówi także Kodeks Prawa Kanonicznego.

To znaczy, że Polska stała się krajem misyjnym?

To temat na osobną dyskusję, ale warto zauważyć, że nawet hasło duszpasterskie najbliższego roku liturgicznego w Polsce: „Uczniowie-misjonarze", kieruje cały nasz Kościół w stronę zaangażowania misyjnego. Ponadto Ojciec Święty wprowadził tę posługę w całym Kościele, to znaczy, że po właściwym rozeznaniu uznał, iż jest to potrzebne nie tylko w krajach tradycyjnie uważanych za misyjne. W pierwszej grupie ustanowionych przez niego katechistów byli głównie przedstawiciele krajów, które nie leżą na terenach misyjnych. To stało się dla nas impulsem do zastanowienia się, czy nie należałoby czegoś takiego wprowadzić również w naszej diecezji.

Był też drugi bodziec: odpowiedź na odczytanie w sobie przez wielu świeckich takiego właśnie powołania. Jestem w tej diecezji już cztery lata. Spotykam wielu ludzi, którzy przeżywają swoją wiarę w sposób bardzo dojrzały i są gotowi dzielić się nią z innymi. To doświadczenie było dla mnie kolejnym bodźcem, żeby tych ludzi, którzy odczytują swoje powołanie do dawania świadectwa, jakoś zweryfikować i formalnie „umocować" w Kościele. Dzięki temu będą posługiwać w ewangelizacji nie tylko z własnej inicjatywy czy w ramach grup parafialnych, lecz także dlatego, że są do tego wyznaczeni, otrzymują posłanie i błogosławieństwo.

To wszystko razem sprawiło, że od września br. mamy w diecezji prawie 40 katechistów. W ich przygotowaniu i formacji korzystaliśmy z pomocy ekipy z diecezji kieleckiej, która ma w tym doświadczenie, ponieważ bp Jan Piotrowski już wcześniej wprowadził tę posługę w swojej diecezji.

Czy podejmując tę decyzję, miał Ksiądz Biskup na uwadze również jakieś braki w duszpasterskiej obsadzie parafii?

Nie była to reakcja na chwilowe trudności kadrowe. Chociaż niedobory w obsadzie duszpasterskiej parafii już się pojawiają, to wciąż nie brakuje chętnych na proboszczów. Jeśli kogoś nam brakuje, to wikariuszy. Przypuszczam, że w każdej diecezji są jakieś braki. Z tego względu przekonuję proboszczów, żeby znaleźli i zmobilizowali odpowiednich świeckich do udziału w apostolskiej misji Kościoła. Tacy wierni mogą być nieocenioną pomocą w przygotowaniu i głoszeniu katechez dla młodzieży i dorosłych. Mogą pomagać w przygotowaniu dzieci i całych rodzin do Pierwszej Komunii Świętej i do bierzmowania, a narzeczonych do małżeństwa. Proboszcz może w nich znaleźć cenne wsparcie. Jest to szczególnie ważne w tych parafiach, w których dotąd proboszcz był wspierany przez wikariusza, a teraz jest sam i to się pewnie długo nie zmieni. Liczba takich parafii rośnie.

Więcej kandydatów na katechistów zgłaszają parafie miejskie czy wiejskie?

Nie prowadziliśmy takich statystyk, ale według mojego rozeznania liczba zgłoszeń jest zbliżona. Trzeba przy tym uwzględnić specyfikę naszej diecezji miejsko-wiejskiej. Mamy w sumie 232 parafie. Część z nich działa w miastach średniej wielkości, jak choćby w stutysięcznym Włocławku, w siedemdziesięciotysięcznym Koninie, w Zduńskiej Woli, Sieradzu, Turku czy Kole. Inne obejmują mniejsze miasteczka i wioski.

Często tłumaczę ludziom, że chociaż jestem biskupem włocławskim i diece-

zja nazywa się włocławską, to mieszkańcy Włocławka stanowią zaledwie 12 proc. wszystkich diecezjan. Tym nasza diecezja różni się np. od diecezji warszawskich. Jest dosyć rozległa i trzeba się sporo po niej przemieszczać, żeby poznać potrzeby konkretnych środowisk i na nie odpowiedzieć.

Jaka jest różnica między katechistą a katechetą?

Katecheta to we współczesnym rozumieniu nauczyciel religii, najczęściej zatrudniony w szkole. Jego zadaniem jest wprowadzanie uczniów w rozumienie prawd wiary, zasady moralne, historię Kościoła itd. Natomiast katechista jest kimś, kto tę wiarę ma głosić, przekazywać przez osobisty kontakt i świadectwo życia. Jego posługa skierowana jest głównie do dorosłych. Tradycyjnie mówi się, że katecheta ma głosić katechezę, ucząc prawd wiary, a katechista ma przekazywać kerygmat, zachęcając do wiary. Z tej racji misja katechistów jest z natury skierowana do mniejszych grup albo nawet pojedynczych osób. Katecheta pracuje zwykle z całą klasą, a katechista czasem będzie przygotowywał do chrztu jedną osobę.

Katechista przekazuje wiarę przez osobisty kontakt i świadectwo życia. Jego posługa jest skierowana głównie do dorosłych.

Katechiści wykonują swoją posługę nieodpłatnie?

Co do zasady – tak.

Jakie wymagania stawia Ksiądz Biskup kandydatom na katechistów?

Kierujemy się wskazaniami zawartymi w dokumencie papieskim. Zapraszamy do tej posługi ludzi moralnie nienagannych, sprawdzonych i zaangażowanych w życie parafii. Nierzadko są to katecheci. Wielu katechistów było wcześniej zaangażowanych w różne grupy parafialne, szczególnie Odnowę w Duchu Świętym. Kandydatom stawiamy też wymagania intelektualne, żeby byli w stanie sprostać formacji i posłudze – powinni mieć przynajmniej maturę. Reszta jest doskonalona i uzupełniana w ramach przygotowania, kiedy kandydaci pogłębiają swoją wiedzę z zakresu teologii, liturgii i komunikacji interpersonalnej.

Jak wygląda taka formacja?

Wstępne przygotowanie trwa cały rok. Raz w miesiącu prowadzimy dla kandydatów weekendowe spotkania. Na koniec odbywa się całotygodniowa sesja, w której wszyscy uczestniczą. To spore wyzwanie, zwłaszcza że na tę ostatnią sesję przyjeżdżają także małżeństwa z dziećmi i trzeba im zapewnić odpowiednie warunki. Ale na tym nie koniec, ponieważ ustanowieni już katechiści dalej uczestniczą w przewidzianej dla nich stałej formacji, chociaż wymaga ona już mniej czasu.

Ustanowienie katechistów to bardziej akt liturgiczny czy prawny?

Według mnie jest to raczej akt liturgiczny. To piękna uroczystość, która ma swój obrzęd sprawowany we wspólnocie Kościoła. Uczestniczą w niej proboszczowie katechistów, ich rodziny i wspólnoty, z których pochodzą. W ramach liturgii katechiści publicznie wypowiadają swoje zobowiązania, co pomaga wszystkim uczestnikom lepiej zrozumieć posługę katechisty w Kościele.

Katechiści analogicznie jak katecheci otrzymują od biskupa misję kanoniczną?

Tak, otrzymują, na początek na jeden rok, po czym może być ona odnowiona i przedłużona. Jest to misja ważna w całej diecezji, ale zawsze musi być wykonywana we współpracy z proboszczem miejsca. Proboszcz jest bowiem odpowiedzialny za to, czego w sprawach wiary naucza się na terenie powierzonej mu parafii.

Pojawienie się pierwszych katechistów w diecezji włocławskiej zbiegło się z redukcją godzin religii w szkole. Może to być remedium na powstałe wyzwania?

To szeroki temat. Diagnozę mamy prawidłową: problemy zaczynają się tak naprawdę w rodzinach. Ani lekcje religii, ani katecheza w parafii, o której ostatnio wiele się mówi, nie nadrobią tego, co zmarnowała rodzina. Parafialna katecheza w jakiejś formie istnieje, głównie jako przygotowanie do sakramentów. Stanowi wsparcie dla rodzin, jednak nie rozwiązuje wszystkich problemów.

Byłoby ideałem, żeby przygotowywać przede wszystkim rodziców, a oni żeby przygotowywali swoje dzieci do Pierwszej Komunii czy bierzmowania. Ale nie wszędzie jest to możliwe. Potrzeba jakiegoś pobudzenia wiary dorosłych, w czym katechiści mogą pomóc. To samo dotyczy przyszłych małżonków. Pierwsze pytanie, które trzeba im postawić, dotyczy ich wiary. Z jaką wiarą idą do tego sakramentu? Być może trzeba ich wprowadzić w przeżywanie wiary i sakramentu, który mają przyjąć, bo inaczej skończy się tylko na widowisku. Uważam, że to właśnie miał na względzie poprzedni papież, ustanawiając katechistów, ponieważ przyczyną każdego innego kryzysu w Kościele jest kryzys wiary.

To jedyny sposób na aktywizację świeckich w Kościele?

Niejedyny. Katechiści mają dawać świadectwo wiary głównie tam, gdzie na co dzień pracują. Są do tego przygotowani i mają wsparcie Kościoła, żeby wychodzili do środowisk mocno już zsekularyzowanych, a nawet wrogich chrześcijaństwu. Z aktywizacją świeckich mamy dzisiaj ten problem, że chętnie angażują się oni w sprawy budowlano-materialne, administracyjne czy nawet liturgiczne swoich parafii, a gorzej jest z ich aktywnością w życiu politycznym, społecznym, intelektualnym czy akademickim. Wszędzie tam są przecież ludzie wierzący, tylko milczą. Dlaczego? Trzeba ich jakoś przebudzić, żeby się nie bali, nie wstydzili, żeby chcieli w swoich środowiskach świadczyć o wierze.

Problemem jest także wycofanie się mężczyzn z zaangażowania publicznego. Mamy rozkwit męskich grup modlitewnych i pobożnościowych: Wojownicy Maryi, Mężczyźni św. Józefa i inni, ale wciąż brakuje odwagi, by wychodzić do świata i przemieniać go w duchu Ewangelii. Potrzeba nam większego „umisyjnienia” Kościoła, żeby katolicy odważnie dawali świadectwo o swojej wierze i zgodnie z nią działali tam, gdzie codziennie są, gdzie pracują, gdzie aktualnie żyją.



Ustanowienie katechistów w diecezji włocławskiej

fot. Krzysztof Jabłoński/Tad Bożу

Świeccy z misją

ks. Łukasz Piotrowski

W ostatnich czasach świeccy coraz mocniej zapraszani są do wzięcia współodpowiedzialności za życie Kościoła. Przykłady pokazują, że dają radę.

Sobór Watykański II podkreślił znaczenie osób świeckich w Kościele. Po kilkudziesięciu latach coraz więcej posług liturgicznych czy ewangelizacyjnych, zarezerwowanych kiedyś tylko dla osób duchownych i życia konsekrowanego, oddano świeckim. Na mocy chrztu związani są przecież do realizowania misji kapłańskiej, prorockiej i królewskiej Chrystusa. Jednak udział świeckich w niektórych aktywnościach ciągle budzi zdziwienie, a nawet opór.

Pomocnicy, nie dublerzy

Kim jest mężczyzna ubrany w albę, który razem z księdzem udziela Komunii Świętej? W wielu miejscach to coraz częstszy obrazek. Posługa nadzwyczajnych szafarzy została dopuszczona w Polsce już w 1990 r. Ustanowiono ich, by pomagali w rozdzielaniu Komunii Świętej w określonych sytuacjach, np. kiedy celebrans jest chory lub gdy jest bardzo dużo ludzi na Mszy św., a udzielenie Komunii wydłuża znacznie liturgię.

Określenie „nadzwyczajny” wskazuje na pomocniczy charakter świeckiego szafarza. Zwyczajnym szafarzem pozostaje ksiądz, który podczas celebracji Eucharystii, jeśli zdrowie mu na to pozwala, zawsze ma obowiązek udzielania Komunii. – Nie sądzę, bym dublował księdza – mówi Andrzej Obłuski, nadzwyczajny szafarz z parafii Imienia Najświętszej Maryi Panny w Warszawie Międzylesiu. – Chociaż kiedy rozpoczynałem posługę w 2016 r., niektórzy mówili, że „ten pan miał żonę i dzieci, a teraz został księdzem”.

Wierni oswajają się z obecnością nadzwyczajnego szafarza. Z jego posługi korzystają też chorzy, którym stan zdrowia nie pozwala na cotygodniowy udział w Eucharystii. W takiej sytuacji ksiądz pojawia się w domu chorego raz w miesiącu, dając szansę także na spowiedź lub namaszczenie chorych (gdyż tylko kapłan może udzielać tych sakramentów). Nadzwyczajny szafarz może przyjść z Komunią Świętą częściej, co niedzielę. Komunię Świętą w bursie kapłan powinien wręczyć mu po obrzędzie rozesłania wiernych na zakończenie Mszy. Jak precyzuje dokument Konferencji Episkopatu Polski odnośnie do posługi nadzwyczajnych szafarzy z 2006 r., wskazane jest, by ksiądz przed błogosławieństwem obecnych na liturgii przekazał przez szafarza po-

zdrowienia od całej wspólnoty. Obecność świeckiego szafarza z posługą ma być dla chorego znakiem miłości tej konkretnej wspólnoty.

– Im dłużej jestem szafarzem, tym bardziej mam świadomość, że jestem takim osiołkiem Pana Jezusa, na którym On podróżuje do chorych – stwierdza Andrzej Obłuski. Posługa chorym wiąże się dla niego z przeżyciami, które najmocniej dotykają serce.

– W Polsce świętujemy Pierwszą Komunię Świętą, ale ktoś powiedział, że najważniejsza jest ta ostatnia. Nigdy nie wiemy, czy Komunia, którą przyjmujemy, nie będzie tą ostatnią. W jakim stanie przyjmiemy Jezusa? Tym bardziej dotyczy to osób w podeszłym wieku, które odwiedzam po domach – podkreśla nadzwyczajny szafarz z międzyleskiej parafii. – Modlę się za chorych, do których idę z Komunią. Modlę się za nich także wtedy, kiedy odchodzą do Pana. Czuję z nimi szczególną więź.

Księdzu trudno dotrzeć do wszystkich, szczególnie do ludzi spoza wspólnoty. W tym właśnie mogą pomóc świeccy.

Nauczyciele wiary

Bez nich trudno wyobrazić sobie Kościół w krajach misyjnych. Świeccy katechiści docierają do miejsc trudno dostępnych. Przygotowują do spotkania z księdzem, który może przybyć tylko raz na jakiś czas. Przez katechezy i wspólną modlitwę podtrzymują wiarę wspólnot. Kilka lat temu otworzyło się dla nich pole do działania również w Polsce. Papież Franciszek na mocy listu apostolskiego *Antiquum ministerium* z 2021 r. ustanowił posługę katechisty, która ma być stałą służbą na rzecz Kościoła lokalnego, wg potrzeb duszpasterskich rozeznanych przez biskupa miejsca. W Warszawie w ramach kursów prowadzonych przez Wydział Teologiczny UKSW do takiej posługi przygotowuje się aktualnie kilkadziesiąt osób, głównie z archidiecezji warszawskiej i diecezji warszawsko-praskiej.

– Kościół reaguje w ten sposób na znaki czasu – mówi Zbigniew Skarżycki z parafii św. Mateusza w Dawidach Bankowych, na granicy Warszawy i Raszyna. – W społeczeństwie, które laicyzuje się coraz szybciej, trudno dotrzeć księdzu do wszystkich, szczególnie do ludzi spoza wspólnoty. W tym możemy pomóc my, świeccy katechiści.

Razem z żoną Mileną przygotowuje się do pełnienia tej posługi. Podczas wykładów kursanci otrzymują wiadomości z zakresu Biblii, teologii czy katechetyki. Niedługo będą mogli na mocy ustanowienia biskupa swojej diecezji prowadzić katechezy i dawać świadectwo swojej wiary. Chociaż to jeszcze przed nimi, jednak Milena Skarżycka podkreśla, że wiedza i umiejętności zdobyte w ramach kursu już procentują. – Od kilku lat przygotowujemy w zespole młodzież z naszej parafii do sakramentu bierzmowania – mówi. – Nie jest to dla mnie nowe doświadczenie, gdyż już jako młoda dziewczyna w parafii św. Jana Kantego w Legionowie, z której pochodzę, miałam okazję towarzyszyć kandydatom do bierzmowania. A teraz, jako dorosła i bardziej dojrzała kobieta, doświadczam, jak bardzo potrzebuję obok modlitwy również porządnej dawki wiedzy. Wśród młodych ludzi zawsze pojawi się ktoś, kto „pozamiata" całe spotkanie, bo zadaje pytania albo niebanalne, albo bardzo głębokie.

– Bycie mężem i ojcem, który poświęca swój wolny czas, daje niektórym do myślenia. Raz kandydat do bierzmowania zapytał zdziwiony, co mnie pcha do tego, żeby zamiast odpocząć w sobotnie popołudnie, prowadzić dla nich spotkanie – opowiada Zbigniew Skarżycki. Oboje z żoną mają nadzieję, że aktywność świeckich w Kościele będzie przynosiła coraz więcej dobrych owoców.

W ich parafii coraz więcej świeckich chce pomagać księdzu w misji ewangelizacyjnej. Jak w wielu innych parafiach, także w Dawidach Bankowych są osoby zaangażowane w przygotowanie liturgii, spotkania z młodzieżą czy działalność charytatywną. – Działania wielu pozwalają na tworzenie sieci powiązań, dzięki którym można zrobić więcej – mówi Milena Skarżycka. – Dzieci komunijne przygotowują u nas w tym roku prezenty dla osób starszych, a kandydaci do bierzmowania będą je pakować i rozwozić. – Dzięki naszym wspólnym spotkaniom Kościół żyje, i to jest piękne – puentuje jej mąż.

Przywrócić nadzieję

Parafialne Koła Caritas, obok pomocy rzeczowej, dają okazję do spotkania twarzą w twarz z osobami potrzebującymi. W warszawskiej parafii Najświętszego Zbawiciela koło Caritas zawiązało się na nowo w czasie pandemii, kiedy wielu seniorów pozostało w domach, nie tylko z obawy przed chorobą. Przez Warszawę przelewały się wtedy protesty zwolenników aborcji. – W naszej okolicy protestujący byli aktywni nawet do drugiej w nocy. Krzyki, wulgaryzmy, agresja powodowały, że starsi parafianie bali się wyjść nawet po bułki. Pomyślałam, jak im pomóc. I znaleźli się wspaniali ludzie, którzy razem ze mną zaczęli pomagać. Wśród nich także studenci politechniki, dla których np. naprawienie seniorowi komputera nie stanowiło problemu – wspomina Anna Pawłowska, przewodnicząca koła.

W ramach działalności charytatywnej w kościele przy pl. Zbawiciela można uzyskać różnorodną pomoc. Kołu Caritas patronuje proboszcz, ks. Robert Strzemieczny, ale główny ciężar spada na świeckich wolontariuszy, przede wszystkim – panie koordynujące działania. Anna Pawłowska podkreśla, jak wiele znaczy indywidualna rozmowa z osobami szukającymi pomocy. Prawie zawsze główny problem jest ukryty w sercu, a nie portfelu. Ludziom brakuje dziś drugiego człowieka, a nie pieniędzy – podkreśla. – Przychodzą po miłość, którą znajdują u Boga. My tylko pomagamy ich do Niego podprowadzić. Często dla ludzi w kryzysie jest to coś niezwykłego, bo żyją w przekonaniu, że są niegodni. Pytają: „Jak to ja, taki grzesznik, mam iść do Boga?". „Właśnie tak, ty" – odpowiadamy, i w wielu wypadkach dzieją się wtedy prawdziwe cuda.

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Gocławku w Warszawie, absolwentem filologii polskiej i teologii



redakcja@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Historyk dla wsi.** Obradująca pod honorowym przewodnictwem bp. Marka Marczaka, sekretarza generalnego KEP, kapituła Nagrody im. bp. Romana Andrzejewskiego postanowiła, że nagrodę za 2025 r. otrzyma historyk i wiceprezes IPN dr Mateusz Szpytma. Doceniono jego inicjatywę stworzenia Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej, co przyczyniło się do beatyfikacji rodziny Ulmów i ustanowienia 24 marca jako Narodowego Dnia Pamięci Polaków Ratujących Żydów. Uhonorowano także jego pracę naukową i popularyzatorską na temat ruchu ludowego i represji komunistycznych wobec stronnictw ludowych.

■ **Rocznice św. Wojciecha.** W przededniu rocznic związanych ze św. Wojciechem (Adalbertem), patronem Jedności Europejskiej – 1070. rocznicą urodzin w 2026 r., 1030. rocznicą męczeńskiej śmierci w 2027 r. i 1030. rocznicą kanonizacji w 2029 r. – powołano Międzynarodowe Centrum św. Wojciecha we Wrocławiu. Uroczysta inauguracja odbędzie się 1 grudnia o godz. 12.00 we wrocławskim kościele św. Wojciecha przy Placu Dominikańskim 2. Z kolei 6 grudnia w godz. 12.00–16.00 w Sali Wielkiej Ratusza odbędą się: koncert orkiestry wojskowej, prelekcje, programy słowno-muzyczne i konkurs wiedzy o Ziemiach Odzyskanych. Szczegóły: rodzinarodla.pl.

■ **Odnalezione ofiary.** Zespół Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN na terenie cmentarza św. Wojciecha w Łodzi przy ul. Kurczaki odnalazł szczątki dwóch małoletnich osób – najprawdopodobniej ofiar tamtejszego niemieckiego obozu dla dzieci i młodzieży przy ul. Przemysłowej: 11-letniego Brunona Klaudzińskiego i 16-letniego Jana Kubicy. Pierwszy chłopiec zmarł w obozie w grudniu 1943 r. w wyniku ogólnego wyczerpania organizmu spowodowanego ciężkimi warunkami obozowymi. Drugi zmarł w maju 1944 r. na gruźlicę płuc, która dziesiątkowała młodych więźniów.



fot. PAP/Wojtek Jargiło

DYWERSJA NA TORACH

Kiedy zamykaliśmy ten numer tygodnika, planowane było nadzwyczajne posiedzenie rządowego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Narodowego w związku z dwoma aktami dywersji. Jeden z nich był już wówczas potwierdzony przez służby – chodzi o odpalenie ładunku wybuchowego na torach kolejowych w powiecie garwolińskim na trasie Warszawa–Lublin. To trasa dostaw dla Ukrainy. Drugie wydarzenie miało miejsce w pociągu relacji Świnoujście–Rzeszów, który został nagle zatrzymany.

KRYPTOWYWIAD DLA KAŻDEGO

Startuje nowa odsłona Ogólnopolskiej Gry Kryptologicznej „Łamacze szyfrów”, bezpłatnego konkursu internetowego dla młodzieży, inspirowanego historią przełomowego złamania Enigmy przez Mariana Rejewskiego, Jerzego Różyckiego i Henryka Zygalskiego. Uczestnicy wcielają się w adeptów kryptowywiadu: szyfrują wiadomości, łamią depesze i rozwiązują wirtualne zagadki, przy okazji poznając kluczowe fakty z historii Polski. – Nasza gra to współczesny kurs szyfrów, taki jak ten w Poznaniu w 1929 r., który zmienił bieg historii – mówi Szymon Dąbrowski, twórca projektu ze Stowarzyszenia Kulturalno-Turystycznego Viator. Szczegóły i zapisy: lamaczeszyfrow.pl.



fot. materiały prasowe



fot. PAP/Piotr Kowala

KIELICH ŚWIĘTODUSKI

W Pałacu Braunschweigów kierownik Działu Historii Kołobrzegu w Muzeum Oręża Polskiego dr Robert Dziemba zaprezentował unikatowy XVII-wieczny kielich z nieistniejącego już kołobrzeskiego kościoła Świętego Ducha. Odkrył go i zidentyfikował wspólnie z o. Łukaszem Waszkielisem OFMConv, historykiem sztuki, odpowiedzialnym za zabytki w Prowincji św. Maksymiliana Marii Kolbego. Do tej pory uważano, że nie zachował się żaden zabytek związany ze wzmiankowanym po raz pierwszy w 1282 r. kościołem. Zabytek zostanie przekazany w wieloletni depozyt i będzie można go oglądać na wystawie w Muzeum Miasta Kołobrzeg.



fot. PAP/Radek Pietruszka

ZASŁUŻENI ODZNACZENI

W Święto Niepodległości prezydent Karol Nawrocki uhonorował Orderem Orła Białego pisarza Waldemara Łysiaka oraz dziennikarza i działacza polskiej mniejszości na Białorusi Andrzeja Poczobuta. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski prezydent odznaczył dziennikarza Przemysława Babiarza i fizyka prof. Konrada Banaszka. Z kolei Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali inżynier i astronauta Sławosz Uznański-Wiśniewski oraz aktor Adam Woronowicz.



fot. PAP/Art Service

ORĘDZIE NA BRUDNO

Na konferencji „Niezbędność pojednania. W 60. rocznicę listu biskupów polskich do biskupów niemieckich” w Katowicach zaprezentowano rękopis orędzia z 1965 r. To odnaleziony w 2019 r. dokument autorstwa kard. Bolesława Kominka, uznawany za pierwotną wersję historycznego listu z 1965 r.

OKIEM ROLNIKA

Oddolny Ogólnopolski Protest Rolników przeprowadził w Polsce 50 akcji protestacyjnych. Rolnicy zwracają uwagę na swoją coraz trudniejszą sytuację, wynikającą m.in. z importu produktów z Ukrainy oraz polityki rolnej Unii Europejskiej, w tym umów z krajami Mercosur.



fot. PAP/Marian Zubrzycki

W SKRÓCIE

■ **Triduum w sejmie.** W ramach triduum przygotowującego do wprowadzenia obrazu św. Tomasza Morusa, patrona rządzących i polityków, do kaplicy sejmowej odbyło się tam pierwsze z cyklu kazanie. Ksiądz Andrzej Sikorski podkreślił w nim, że „polityka w chrześcijańskim rozumieniu jest służbą – nie zaszczytem, lecz odpowiedzialnością”. Trzy spotkania, z których ostatnie będzie miało miejsce 4 grudnia, mają być czasem refleksji nad powołaniem ludzi życia publicznego i ich odpowiedzialnością za wspólne dobro. Kolejne kazania wygłoszą: 20 listopada – ks. prof. Piotr Mazurkiewicz, a 4 grudnia – ks. prof. Artur Wysocki. Uroczystość stanowi odpowiedź na słowa papieża, który podczas spotkania z przedstawicielami władz w Roku Jubileuszowym wezwał polityków do inspirowania się przykładem św. Tomasza Morusa – człowieka sumienia i wiernego sługi dobra wspólnego.

■ **Dyskusje medyków.** Spotkanie młodych pracowników służby zdrowia i studentów kierunków medycznych odbędzie się 28–30 listopada w DW Promień Słońca przy ul. Kasprowicza 1 w Świnoujściu. Rozpocznie je Msza św., po której wykład na temat aspektów etycznych oraz tradycji ogólnopolskich pielgrzymek i rekolekcji pracowników służby zdrowia w Częstochowie wygłosi krajowy kapelan służby zdrowia ks. Arkadiusz Zawistowski. Kolejnego dnia podczas warsztatów kilkuosobowe grupy będą wypracowywać propozycje organizacyjne w kontekście ewangelizacji w branży medycznej. Na wieczorne śpiewanie z udziałem zaproszonych muzyków można przywieźć własne instrumenty. Spotkanie zwieńczy niedzielna Eucharystia. Koszt spotkań (340 zł) obejmuje dwie doby zakwaterowania z wyżywieniem. Zgłoszenia: Marcin Goleń: 575 071 557 lub golenium@gmail.com.

■ **Otwarta granica.** 17 listopada otwarte zostały dwa zamknięte dotychczas drogowe przejścia graniczne z Białorusią: Bobrowniki–Bierestowica i Kuźnica Białostocka–Bruzgi. Rząd ma monitorować pod kątem bezpieczeństwa ich funkcjonowanie.



Łukasz Warzecha

Bill kontra Greta

„Zmiana klimatu jest poważnym problemem, ale nie oznacza końca cywilizacji”. Jak Państwo sądzą, kto mógł takie słowa napisać? Nie kilka dekad temu, ale dopiero co. Nie, nie był to żaden z prawicowych liderów politycznych, a już tym bardziej liderów europejskich. Nie był to też zwolennik czy przyjaciel Donalda Trumpa.

Zagadka jest trudna, przyznaję, zatem dłużej nie trzymam w napięciu: to jedna z głównych tez postawionych w obszernym tekście napisanym przez nie kogo innego, ale Billa Gatesa jako materiał do przemyśleń przed szczytem klimatycznym COP30 w Belém w Brazylii. Tekst Gatesa (opublikowany na www.gatesnotes.com) w Polsce przemknął w większości niezauważony, a jeśli już o nim wspominano, to był podsumowywany w krótkich wykrzyknikach w mediach społecznościowych: „Gates odwołuje globalne ocieplenie!”.

To nieprawda – niczego takiego w tekście założyciela Microsoftu nie ma. Ba, jest cała litania zapewnień, że zmiana klimatu postępuje i że odpowiada za nią człowiek. Całkiem jakby Gates bał się, że wydźwięk jego zasadniczych tez ściągnie na niego gromy ze strony kapłanów religii klimatycznej, więc chciał zastrzec, że nie zostaje w tej sprawie żadnym „albigensem”, a nawet nie „ewangelikiem”, tylko trzyma się „katechizmu”. Pozwala sobie jednak na znaczące przesunięcie akcentów.

„Chcę, żebyście się bali” – mało kto może pamięta, kto te z kolei słowa swego czasu wypowiedział, choć było to raptem kilka lat temu. Zwłaszcza że dziś ta osoba kojarzona jest z awanturnictwem innego rodzaju niż to, od którego zaczęła karierę. To Greta Thunberg, wylansowana zresztą u początków swojej publicznej obecności dzięki rządowi PiS. A dokładnie – dzięki zaproszeniu na szczyt COP24 w Katowicach w 2018 r., do którego przygotowaniami kierował późniejszy minister klimatu w rządzie Mateusza Morawieckiego Michał Kurtyka.

Twórca Microsoftu nie zrezygnował z fundamentów kultu klimatystycznego, ale wyraźnie uderzył w radykałów.

Thunberg, 22-letnia i zajmująca się głównie aktywizmem antyizraelskim i propalestyńskim, zasłynęła ze swojego teatralnego wystąpienia i słów: *How dare you*?!, czyli: „Jak śmiecie?!”. Nie mniej istotna była jej wspomniana wyżej deklaracja o potrzebie wytworzenia strachu przed klimatycznym Armagedonem. Cała jej działalność na to była skierowana i w dużej mierze była skuteczna. To Thunberg napędziła klimatystyczne psychozy w młodszym pokoleniu. To ona wylansowała tak absurdalne postawy jak *flygskam*, czyli wstyd przed lataniem – poczucie dyskomfortu, że korzysta się z transportu lotniczego. Szkodliwość jej działań – a może raczej działań tych, którzy nią sterowali i manipulowali – jest trudna do zmierzenia. Thunberg stała się forpocztą i symbolem całego irracjonalnego ruchu klimatystycznego, głoszącego rychłą zagładę planety i w związku z tym konieczność podporządkowania wszystkich naszych działań obniżaniu globalnej temperatury – za wszelką cenę i nie bacząc na koszty. Można powiedzieć, że polityka klimatyczna UE jest w pewnym sensie ufundowana na takim właśnie podejściu.

I oto wychodzi teraz Bill Gates i powiada: „Oczywiście, klimat jest problemem, ale żadnej globalnej katastrofy nie będzie, bo już całkiem wiele udało nam się zrobić. Teraz musimy wziąć pod uwagę, że mamy ograniczone środki, i zacząć myśleć, że nie zawsze radykalne podejście jest dobre”. Tu dosłowny cytat z artykułu multimiliardera: „Temperatura nie jest najlepszym sposobem mierzenia naszych postępów w dziedzinie klimatu”.

Twórca Microsoftu nie zrezygnował z najważniejszych fundamentów kultu klimatystycznego, ale wyraźnie uderzył w radykałów. Można by rzec: we frakcję rewolucyjną. Jasne, że stoją za tym interesy samego Gatesa. Jakiekolwiek by jednak były powody, to istotna zmiana podejścia. Nasz kontynent pozostaje jednak na razie na kursie, od którego Gates – jedna z najważniejszych osób w globalnej elicie – wyraźnie odchodzi.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Nauki dla biskupów

Pod hasłem „Być prorokiem nadziei” 19–22 listopada odbywają się na Jasnej Górze doroczne rekolekcje biskupów. Prowadzi je ks. dr Jan Jędraszek SAC, filozof i spowiednik z Domu Rekolekcyjnego Księży Pallotynów w Otwocku. – Nadzieja jest obecna w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra, nawet jeśli nie wie, co przyniesie ze sobą jutro – wskazał rekolekcjonista. Nauki rekolekcyjne są oparte na fragmentach Księgi Jeremiasza, ukazujących wierność Bogu w czasie próby. – Chcemy, aby Jeremiasz uczył nas, jak nie poddawać się zniechęceniu, ale ufać, że dobro zwycięży zło. Pragniemy, by i nam pozwolił być prorokami nadziei w naszych czasach – zaznaczył ks. Jędraszek. Po zakończeniu rekolekcji odbędzie się krótkie, 403. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski, poświęcone kwestiom proceduralnym oraz bieżącym sprawom Kościoła.

Miasto wody

Przy Hydropolis we Wrocławiu – centrum wiedzy poświęconym wodzie – udostępniono do zwiedzania zabytkową kotłownię wschodnią.



fot. PAP/Maciej Kulczyński

Ochronią życie?

W związku z planowanym na 2 grudnia w Parlamencie Europejskim wysłuchaniem publicznym w sprawie Europejskiej Inicjatywy Obywatelskiej „Mój głos, mój wybór” Fundacja „Jeden z nas” apeluje o mobilizowanie polskich europosłów do wyrażenia wobec niej swojego sprzeciwu. Inicjatywa postuluje bowiem finansowanie turystyki aborcyjnej dla obywatelek UE.

– Jeżeli do tego dojdzie, Polka, która będzie chciała poddać swoje dziecko aborcji, będzie mogła wyjechać do Niemiec, Francji czy Holandii i zrobić to na koszt podatnika europejskiego, czyli każdego z nas. W ten sposób UE kompletnie pominie przepisy krajowe w tej sprawie. Nasze przepisy chroniące życie staną się de facto martwe – podkreśla Jakub Bałtroszewicz, prezes Fundacji „Jeden z nas” i Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia.

Na swoich stronach Fundacja umieściła listę maili do eurodeputowanych potencjalnie wspierających sprawę ochrony życia i propozycję listu, który można wysłać w tej sprawie do polskich polityków. Opublikowana została też nota prawna, która szerzej nakreśla podnoszoną problematykę.

O religii przy kawie

W liście otwartym do MEN Stowarzyszenie Katechetów Świeckich zwraca uwagę na brak dialogu ws. obywatelskiego projektu ustawy dotyczącego nauczania religii i etyki w szkołach, podpisanego przez 500 tys. obywateli. Projekt uzyskał większość głosów w sejmie i został skierowany do dalszych prac w komisjach, jednak – jak wskazują nauczyciele – MEN odrzuca go w całości i nie podejmuje rozmów z przedstawicielami środowiska katechetów ani z autorami inicjatywy obywatelskiej.

„Nie domagamy się przymusu nauki religii. Domagamy się rozmowy i szacunku dla wolnego wyboru uczniów i rodziców” – napisali katecheci w liście do ministerstwa. Do listu dołączyli kawę i herbatę, symbolizującą zarówno możliwość wyboru między lekcjami religii i etyki, jak i rozmowy w miejsce konfrontacji.

Trudne oczekiwanie

Stowarzyszenie „Abraham i Sara” wspólnie z Duszpasterstwem Rodzin Archidiecezji Krakowskiej zaprasza wszystkie parafie i wspólnoty do zaangażowania się 14 grudnia w V Dzień Modlitw o Dar Potomstwa pod hasłem „Źródło nadziei”. Pod adresem Abrahamisara.pl znajdują się materiały, które pomogą zorganizować wydarzenie. Centralne wydarzenia odbędą się w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie na Białych Morzach: godz. 12:30 – Msza św. pod przewodnictwem bp. Roberta Chrząszcza; godz. 14.00 – konferencja „Sens i nadzieja w perspektywie logoterapii Victora Frankla”. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



fot. materiały prasowe

Rozwód w USC

Rada Ministrów przyjęła projekt wprowadzający tzw. zgodne rozwody, czyli bez udziału sądu. Rozwód będzie ważny po złożeniu zgodnych oświadczeń małżonków i dołączeniu przez kierownika USC do aktu małżeństwa wzmianki dodatkowej o jego rozwiązaniu. Kierownik będzie także mógł odmówić rozwodu, jeśli strony nie spełnią wymaganych warunków: zgodności małżonków co do rozwodu, pozostawania w związku małżeńskim co najmniej rok, braku wspólnych małoletnich dzieci. Nowe przepisy mają wejść w życie po upływie 12 miesięcy od ogłoszenia w Dzienniku Ustaw.

Po ile cierpienie?

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Lech Parell przekazał, że na aukcji w Niemczech miały być sprzedawane pamiątki związane z ofiarami niemieckich i sowieckich zbrodni w czasie II wojny światowej, m.in. list więźnia z Auschwitz „o bardzo niskim numerze” do adresata w Krakowie (cena wywoławcza 500 euro), diagnoza lekarska z KL Dachau, dotycząca przymusowej sterylizacji więźnia (400 euro), a także telegram jeńca Umińskiego z obozu w Starobielsku oraz koperta listu jeńca Jana Leszczyńskiego z obozu w Ostaszkowie (750 euro). „Po jednoznacznym sprzeciwie strony polskiej licytacja zniknęła ze strony domu aukcyjnego” – napisał UdSKiOR.

Wyśpiewać Adwent

Uczestnicy Adwentowych Warsztatów Muzyki Liturgicznej „Stella Maris” 12–14 grudnia w łódzkiej Akademii Muzycznej im. G. i K. Bacewiczów pod okiem cenionych muzyków kościelnych przygotowywać się będą do wykonywania pieśni adwentowych. Wysłuchają także konferencji przybliżających Adwent w kontekście muzycznym, historycznym i sztuki. Zwieńczeniem wydarzenia będzie uroczysta Msza św. w kościele Podwyższenia Świętego Krzyża przy ul. Sienkiewicza 38 w Łodzi. Zapisy do 2 grudnia: cantico.pl/stella-maris. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



fot. materiały prasowe

Czy mogę brać udział w programie badawczym opartym na komórkach z abortowanych płodów? Czy udział w pożegnalnej kolacji koleżanki chcącej popełnić wspomagane samobójstwo będzie podpisaniem się pod tym aktem? Bioetyka zna takie rozterki, ale jak pomóc tym, którzy się z nimi mierzą?

Bioetycy w działaniu

Monika Odrobińska

Po latach od zapłodnienia in vitro Kingę coraz bardziej dręczyła kwestia zamrożonych zarodków. Nie wiedziała, do kogo się zwrócić. Znajomy ksiądz polecił jej krakowską Uniwersytecką Poradnię Bioetyczną. Dzięki niej zyskała spokój ducha.

Po nadzieję

– Nasza pierwsza rozmowa miała formę spowiedzi, ale trwała o wiele dłużej – tak Kinga wspomina pierwszą rozmowę z ks. prof. Andrzejem Muszalą, założycielem i kierownikiem poradni. – W ciągu kilku kolejnych spotkań ks. Andrzej naświetlał mi moją sytuację od strony etycznej, a ja powoli się z nią oswajałam. Przedstawiał mi też różne możliwości godziwego wyjścia. Jedną z nich było rozmrożenie zarodków. Przedyskutowałam to z mężem, to nie była prosta decyzja, ale dzięki niej mamy w domu jeszcze jedną córkę. Pozostałe zarodki oddaliśmy do adopcji.

Kinga od lat powierza ks. Andrzejowi swoje troski. – O moich problemach wychowawczych, które odbierałam jako karę za in vitro, o dylematach życia w związku niesakramentalnym czy o wyrzutach sumienia po tym, jak do umierającej mamy nie zdążyłam z księdzem, słuchał z uwagą, a na moje rozterki odpowiadał merytorycznie i z życzliwością – mówi.

Do poradni bioetycznej często trafiają osoby borykające się z kwestią początków i kresu życia. – W rozmowach rozwiewam mity dotyczące badań prenatalnych – mówi pediatra i neonatolog Agnieszka Jalowska. – W przypadku ciężkich wad płodu udzielam informacji, które kobiety nadal rzadko otrzymują od lekarza. Czasami konsultuję kobiety, które zastanawiają się nad aborcją. Towarzyszy im niepokój, czy dziecko w dalszym przebiegu ciąży nie będzie cierpiało. W takiej sytuacji proponuję im opiekę hospicjum perinatalnego. Do dziś mam list od wdzięcznych rodziców, którym pomogło ono godnie przyjąć i pożegnać córeczkę.

Zgłaszają się także kobiety po aborcji. – Nigdy nie oceniamy, tylko



fot. Freepik

Porady są udzielane bezpłatnie w siedzibie poradni w Krakowie przy ul. Bernardyńskiej 3 lub poprzez platformę internetową po wcześniejszym umówieniu i kontakcie pod adresem: bioetyka.poradnia@upjp2.edu.pl.

słuchamy i staramy się stwierdzić, jakiej pomocy potrzebują – mówi Dorota Cichocka, której rolą w poradni jest kierowanie próśb o pomoc do odpowiednich konsultantów. – Wychodzimy z założenia, że wyrzuty sumienia są naturalne, a my chcemy dać tym osobom nadzieję, że w oczach Boga są kochane i mogą liczyć na Jego przebaczenie.

Sytuacja graniczna

Do poradni zgłaszają się także biolodzy pracujący na liniach komórkowych pochodzących m.in. od abortowanych płodów. – Rozważamy wspólnie, czy ich współdziałanie można określić jako dalsze czy bliższe (to drugie byłoby nieetyczne) – tłumaczy ks. Muszala. – Czasem zdarzało się nam analizować historię leku, produktu kosmetycznego lub techniki badawczej, by móc rzetelnie odpowiedzieć zainteresowanej osobie.

Boję się ludzi, którzy nie mają rozterek etycznych. Z życzliwością staram się słuchać tych, którymi takie wątpliwości targają.

Są również pytania od lekarzy, którzy zastanawiają się np. nad granicą między odstąpieniem od terapii daremnej a eutanazją. – To realny problem, bo granica ta bywa trudna do ustalenia – mówi ks. Muszala. – Lekarze przeżywają poważne dylematy: z jednej strony zdarza się, że rodzina chorego wywiera presję, by w stanie przedagonalnym za wszelką cenę ratować życie pacjenta, z drugiej są świadomi, że pewne działania nie służyłyby jego dobru i tylko przedłużały agonię, w dodatku za cenę wielkiego cierpienia. Kwestia ta jest bardzo delikatna; potrzeba tu wielkiej rozwagi i empatii, by udzielić właściwej rady, szczególnie rodzinie mierzącej się z umieraniem ukochanej osoby.

Agnieszka Jalowska pamięta rodziców ciężko chorego dziecka, którzy zastanawiali się, czy terapia, której jest poddawane, nie jest już terapią uporczywą. – Pytali, czy mogą pozwolić mu godnie odejść – wspomina lekarka. – Choć wewnętrznie byli do tego przekonani, potrzebowali utwierdzenia ze strony bioetyków, które odciążyło ich w odpowiedzialności za trudną decyzję.

Lekarka potwierdza, że od zawsze nurtowały ją w medycynie sytuacje graniczne. – Na studiach medycznych niedostatecznie się o nich mówi – przyznaje. – W moim przypadku tematyka ta pojawiła się dopiero podczas specjalizacji z medycyny paliatywnej. Ta dziedzina przypomina, że człowiek jest całością cielesno-psychiczno-duchową. Zaniedbanie którejś z tych sfer sprawia, że chory nie dostaje pełnej pomocy. Lekarz w podejmowaniu decyzji powinien brać pod uwagę nie tylko możliwości techniczne, ale i takie, które uwzględniają sytuację rodzinną czy społeczną pacjenta, a przede wszystkim – jego wolę.

Tego dowiedziała się dopiero na podyplomowych studiach bioetycznych. Ich absolwentami na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie i Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie jest także 12 innych konsultantów Uniwersyteckiej Poradni Bioetycznej: lekarze, pielęgniarka, biolog, biotechnolog, prawnik, psycholog, filozof, specjalista rodzinny, opiekun socjalny czy specjalista ds. niepłodności i prawa medycznego.

Droga do poradni

Ksiądz Muszala skupił ich wokół siebie w 2017 r., gdy po pytaniach otrzymywanych w konfesjonale czy wręcz na ulicy zrozumiał, że potrzebna jest taka forma pomocy, oparta na wszechstronnej wiedzy specjalistycznej. Sam studiował bioetykę jeszcze w latach 80., gdy dziedzina ta miała charakter teoretyczny. – Praca sanitariusza na sali operacyjnej, gdy nierzadko stawałem w obliczu śmierci pacjentów i bólu ich rodzin, uświadomiła mi, że są to problemy, które dotykają każdego człowieka – mówi. – Kiedy w 2016 r. papież Franciszek ogłosił Jubileusz Miłosierdzia, zrozumiałem, że uczynki miłosierdzia względem ducha – wątpiącym dobrze radzić, nieumiejętnych pouczać, strapionych pocieszać – mogę realizować praktycznie, pomagając ludziom rozwiązać ich dylematy etyczne w obszarze medycyny i biologii. I tak zrodziła się myśl o poradni, która od roku działa pod szyldem Uniwersyteckiej Poradni Bioetycznej.

Ze smutkiem słucha relacji o pochopnych ocenach i apodyktycznych radach udzielanych nieraz w konfesjonale. – W kwestiach bioetycznych trzeba szczególnej rozwagi – mówi. – Kiedy po rozmowie z daną osobą nie widzę rozwiązania, proszę ją, byśmy przed kolejnym spotkaniem wspólnie modlili się do Ducha Świętego o dar rady i znalezienia drogi wyjścia. Taka sytuacja miała miejsce m.in. w przypadku kobiety w ciąży z bliźniętami syjamskimi (jeden tułów, dwie głowy). Ani ona, ani ja nie skłanialiśmy się do proponowanej przez lekarzy aborcji, a przecież jej kazus był dramatyczny. Po kilkunastu dniach problem niejako „rozwiązał się sam” – doszło do naturalnego obumarcia płodów. Owszem, dla tej kobiety było to trudnym doświadczeniem, jednak dziękowała, że nie musiała stanąć w obliczu niezwykle trudnej decyzji.

Ksiądz Muszala kilkanaście razy usłyszał, że udzielona porada uratowała komuś życie. I nie chodzi tylko o sytuacje jak ta, kiedy to pewna kobieta pisała o zamiarze rzucenia się pod pociąg, a po rozmowie w poradni bioetycznej go zaniechała. – Pamiętam elegancką, wykształconą panią, z którą odbyłem długą rozmowę – wspomina duchowny. – Po znalezieniu rozwiązania w jej trudnej sytuacji rozpłakała się i powiedziała: „Ksiądz mi uratował życie. Przez 10 lat zmagałam się z moim problemem i nie widziałam wyjścia”.

Rozterki etyczne ks. Muszala uznaje za naturalne. – Boję się ludzi, którzy ich nie mają. Z życzliwością staram się słuchać tych, którymi takie wątpliwości targają – przyznaje. – Wzorem dla mnie jest Chrystus rozmawiający z Samarytanką. Nie można być chrześcijaninem czy bioetykiem, nie będąc najpierw dobrym człowiekiem.

Oprócz ciągłego dokształcania się w dziedzinie medycyny i biologii oraz opierania się na empatii fundamentem działalności ks. Muszali jest także jego osobista więź z Chrystusem. – Godzina w ciszy spędzona każdego dnia sam na sam z Jezusem daje mi wewnętrzne przekonanie, że w konfrontacji z ludzkimi problemami nie działam sam – mówi.

Imię Kingi zostało zmienione na jej prośbę.



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl



Jolanta Hajdasz

Pluralizm w praktyce

Jeszcze w uszach słyszymy salwy armatnie na placu Piłsudskiego w Warszawie, a gdy zamykamy oczy, jeszcze widzimy morze biało-czerwonych flag. Święto Niepodległości za nami, ale warto zapytać, co mówią o nas tegoroczne obchody. Uczestniczyło w nich, jak zawsze, wielu dziennikarzy. Największa część z nas była tego dnia zwyczajnie w pracy, bo takiego dnia zapotrzebowanie na zdjęcia, teksty, filmiki, rolki i clipy jest spore, więc każda para rąk się przyda. Ale medialne relacje z Marszu Niepodległości po raz kolejny pokazują, czym się różnimy. W tzw. mediach prawicowych można było zobaczyć przede wszystkim flagi narodowe i mnóstwo radosnych osób w różnym wieku z chorągiewkami, kokardami, kwiatami, czapkami i szalikami w biało-czerwonych barwach. Media mainstreamowe do znudzenia mówiły o rzekomo zagrożonym bezpieczeństwie uczestników i zakazie nie tylko używania, ale także noszenia przy sobie „wyrobów pirotechnicznych", czyli rac świetlnych, znaku rozpoznawczego tego marszu.

To taki polski pluralizm medialny w praktyce. Na Onecie dzień po 11 listopada można było przeczytać głównie to, że policjanci zatrzymali 41 osób, w tym 26 za posiadanie narkotyków, a trzy za udział w bójce. No, naprawdę, wielkie osiągnięcie na blisko 300 tys. uczestników, chciałoby się dodać. „Gazeta Wyborcza" zajmowała się

> **Dlaczego telewizja publiczna nie jest w stanie rywalizować z tymi, którzy mają mniejsze możliwości techniczne i finansowe?**

głównie banerem Młodzieży Wszechpolskiej, który kpił z posiadania „psiecka" i „kotka zamiast dziecka". TVP Info w likwidacji już 12 listopada chyba nie zajmowała się tematem marszu wcale, trudno było znaleźć na stronie cokolwiek na ten temat, bo ciekawsze były zapowiedzi filmu „Toy Story 5" i informacje o starciach na granicy Kambodży i Tajlandii. W efekcie takiego dziennikarstwa 11 listopada TV Republika była najchętniej oglądaną stacją telewizyjną w Polsce i osiągnęła najwyższy udział w rynku (7,56 proc.) nie tylko wśród stacji informacyjnych, ale także ogólnodostępnych, czyli TVP w likwidacji, TVN i Polsat. Gratulacje należą się także telewizji wPolsce24, która wśród stacji informacyjnych była tego dnia numerem trzy (po TV Republika i TVN24), wyprzedziła nawet TVP Info w likwidacji.

Co z tego, że ta niby publiczna telewizja ma 16 ośrodków regionalnych, w których pracuje każdego dnia kilka ekip reporterskich; co z tego że w siedzibie na placu Powstańców Warszawy pracuje kilkadziesiąt kamer i ekip montażowych, jest do dyspozycji kilka wozów transmisyjnych i mnóstwo mediaworkerów; co z tego, że podatnik zasysa ich setkami milionów złotych dotacji z budżetu państwa (w 2024 r. było to – uwaga! – aż 1,68 mld zł, w tym roku zaś, do sierpnia, 800 mln zł)? Mają jeszcze reklamy, ale co z tego, skoro nie są w stanie nawiązać rywalizacji z tymi, którzy mają nieporównywalnie mniejsze możliwości techniczne i finansowe? Za rządów Zjednoczonej Prawicy TVP wykorzystała przyznawane jej przez sejm pieniądze na hitowe produkcje, filmy fabularne, dokumenty, premiery teatralne i topowe transmisje sportowe oraz programy rozrywkowe, nowość goniła nowość, a co ci w likwidacji robią z pieniędzmi? Gdzie to wszystko im się rozchodzi?

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, wiceprezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Zadowoleni księża

Francuscy kapłani już dawno nie byli tak zadowoleni ze swego powołania – wynika z badań przeprowadzonych przez instytut badania opinii publicznej Ifop, w którym wzięło udział 760 duchownych. 80 proc. badanych to księża szczęśliwi i wierni swemu powołaniu, nawet jeśli uznają, że są dziś mniej idealistyczni niż na początku swej kapłańskiej drogi.

Wyniki pokazują też różnice między pokoleniem Soboru Watykańskiego II i pokoleniem Światowych Dni Młodzieży. Młodzi kapłani nie chcą zmiany nauczania Kościoła w odniesieniu do moralności seksualnej czy rodzinnej ani zniesienia celibatu. W grupie starszych duchownych widać wyraźne tendencje do kontestacji w tych dziedzinach. Młodzi są też przywiązani do tradycyjnej liturgii.

Co jest prawem?

Parlament Europejski chce włączenia prawa do bezpiecznej i legalnej aborcji do Karty praw podstawowych UE. Wynika to z rezolucji na temat europejskiej strategii równości płci na lata 2026–2030, za którą głosowało 310 europosłów, 222 było przeciw, a 68 wstrzymało się od głosu. Rezolucja, skierowana do Komisji Europejskiej, ma jednak charakter niewiążący. Zgodnie z dokumentem Unia powinna uznać przemoc ze względu na płeć za „poważne przestępstwo o wymiarze transgranicznym".





Aktywnie i odpowiedzialnie

tekst i zdjęcia: Magdalena Prokop-Duchnowska

Kościół Przemienienia Pańskiego w Sulejówku Miłośnie każdej niedzieli pęka w szwach. I to nie tylko z powodu stosunkowo niewielkiej powierzchni…

Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał, że dzieci i młodzież to nadzieja Kościoła. Jedną ze wspólnot, która dba o ten skarb ze szczególną starannością, jest parafia w Sulejówku Miłośnie. Kiedy ks. Samuel Szociński, diecezjalny duszpasterz służby liturgicznej, cztery lata temu rozpoczynał tu posługę wikariusza, w służbę przy ołtarzu zaangażowanych było dwudziestu ministrantów. Dziś jest ich prawie siedemdziesięciu. Recepta na sukces? – Łaska Boża – uśmiecha się kapłan. – To też zasługa rodziców, którym leży na sercu dobro duchowe ich dzieci, a także animatorów liturgicznych, zaangażowanych w prowadzenie zbiórek dla młodszych ministrantów.

– Z proboszczem, ks. Marcinem Brzeszczyńskim, mamy zawsze drzwi otwarte dla parafian, również tych najmłodszych – dodaje – a dobra infrastruktura kościelna umożliwia nam organizowanie spotkań nie tylko formacyjnych, ale i rekreacyjnych, jak zabawy, zbiórki sportowe albo wieczory z planszówkami i ping-pongiem.

Dzieci i młodzież zaangażowane są także w scholę, grupę bielanek, Podwórkowe Koła Różańcowe Dzieci, oazę młodszej i starszej młodzieży, a także zbiórki skautów. Z myślą o dorosłych i seniorach w parafii działa m.in. wspólnota Domowego Kościoła, Pogotowie Modlitewne, Żywy Różaniec, Różaniec Rodzinny, Krąg Biblijny, Anonimowi Alkoholicy czy chór Ichthis z 30-letnim stażem.

Miejscem szczególnej integracji parafian są, działające w sąsiadującym z kościołem budynku, Centrum Kultury, cukiernia Babeczki i nowoczesne kino Kurtyna. To ostatnie otwarto 11 lat temu dzięki dotacji przyznanej przez ministerstwo kultury poprzedniemu proboszczowi, śp. ks. Antoniemu Czajkowskiemu. Oprócz cykli filmowych – „Kino z duszą”, „Kino z orzełkiem”, „Wybrani w Miłośnie” – od dwóch lat w trzecie wtorki miesiąca odbywają się tu „Rozmowy Wiary-Godne” – spotkania ze znanymi i cenionymi osobami, prowadzone przez parafiankę, red. Ewę Pietrzak z Radia Warszawa. Gośćmi byli m.in. ks. dr Janusz Stańczuk, ks. prof. Waldemar Chrostowski, ks. Henryk Zieliński, prof. Bogdan Chazan czy dr Magdalena Wolińska-Riedi.

– Dzieci formują się na katechezie, a dorośli takiej przestrzeni nie mają. Cykl rozmów na bieżące tematy społeczno-polityczne powstał właśnie po to, by także dorosłym umożliwić poszerzanie duchowych i intelektualnych horyzontów – tłumaczy ks. Brzeszczyński. Na „Rozmowy Wiary-Godne” tłumnie przybywają nie tylko parafianie, ale także mieszkańcy sąsiednich miejscowości.

Sulejowską parafię 1 sierpnia 1939 r. erygował abp Stanisław Gall, z części parafii Okuniew i Długa Kościelna. Pomysł budowy kościoła zrodził się w głowach świeckich, którzy w 1928 r. gościli na uroczystości rodzinnej w domu farmaceuty Gierasińskiego. Formalne przygotowania do budowy rozpoczęto 14 września 1934 r., a już 18 listopada święcono kamień węgielny. Projekt kościoła, którego widziany z góry kształt przypomina przygotowującego się do lotu orła, wykonał inż. arch. Konstanty Jakimowicz. Kościół konsekrował kard. Stefan Wyszyński 28 maja 1972 r. Jego następca, kard. Józef Glemp, 6 sierpnia 1989 r. przewodniczył uroczystościom złotego jubileuszu parafii.

– Sporo się u nas dzieje, ale też nie brakuje rąk do pracy – mówi proboszcz. – Wśród przychodzących do naszego kościoła wiernych widoczny jest wyraźny wzrost zainteresowania i poczucia odpowiedzialności za sprawy parafii – dodaje. Nieocenioną rolę kapłan przypisuje radzie parafialnej, której członkowie nie tylko zgłaszają własne pomysły, ale także skutecznie wprowadzają je w czyn.

– Nasza parafia jest żywa również dzięki otwartości księży i sprawnej z nimi komunikacji – podkreśla Bogusław Sadowski z ekonomicznej rady parafialnej. – Regularnie organizowane pielgrzymki zbliżają ludzi, przez co ci zaczynają bardziej identyfikować się z parafią, a w konsekwencji – bardziej angażować się w jej życie. Widać to szczególnie w niedziele i święta, gdy kościół pęka w szwach. Taki obraz w czasach, gdy coraz więcej kościołów świeci pustkami, cieszy i napawa nadzieją.

W SKRÓCIE

■ **Zaginął kapłan.** Biuro Prasowe Diecezji Warszawsko-Praskiej informuje o zaginięciu ks. Marka Wodawskiego OFMConv, posługującego w parafii MB Królowej Polski w Warszawie Aninie. Ostatni raz był widziany 7 listopada 2025 r. Osoby, które mają jakiekolwiek informacje mogące pomóc w ustaleniu miejsca pobytu zaginionego, proszone są o kontakt telefoniczny z policją: 112 lub (47) 723 76 55.

■ **Ku samoakceptacji.** Rekolekcje dla młodzieży 16–25 lat „Odkryj Bożą miłość w sobie" odbędą się 5–7 grudnia w Loretto. Rozpoczęcie o godz. 18.00. Tematem rekolekcji prowadzonych przez ks. Radka Piotrowskiego i siostry loretanki będzie samoakceptacja i odkrywanie Bożej miłości w sobie. W programie konferencje, adoracja Najświętszego Sakramentu, jutrznia i nieszpory, medytacja, film, świadectwa sióstr i księdza. Koszt wyżywienia i noclegów: 250 zł/os. Rejestracja: loretto.pl.

■ **Mistrzostwa ministrantów.** Turniej Mikołajkowy Piłki Nożnej dla Ministrantów odbędzie się 6 grudnia od godz. 13.00 w OSiR Targówek, ul. Łabiszyńska 20. Kategorie: ministranci młodsi (roczniki 2013–2017) i starsi (2009–2012). Przewidziane puchary i drobne upominki. Drużyny zgłaszają do 30 listopada opiekunowie, telefonicznie: 604 441 141, lub mailowo: oleinho11@gmail.com.

■ **Dla służby liturgicznej.** Kolejny z trzech zaplanowanych dzień skupienia połączony z kursem animatora służby liturgicznej odbędzie się 29 listopada w godz. 9.00–17.00 w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej w Warszawie, ul. Mehoffera 2. Zgłoszeń dokonują księża opiekunowie przez wysłanie maila na adres: sluzbaliturgiczna@diecezja.waw.pl.

■ **Adwent z arcybiskupem.** Mszy św. rozpoczynającej okres Adwentu 30 listopada o godz. 18.00 w Sanktuarium św. Faustyny na Muranowie, ul. Żytnia 1, będzie przewodniczył abp Adrian Galbas SAC.



fot. diecezja.waw.pl/mł. asp. Arkadiusz Malik

W INTENCJI STRAŻAKÓW

Mszy św. w intencji ojczyzny oraz śp. mazowieckich strażaków 13 listopada w katedrze św. Floriana na Pradze przewodniczył biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński. Po liturgii delegacje złożyły wieniec przy tablicy upamiętniającej honor i odwagę strażaków. Wydarzenie zgromadziło m.in.: kapelanów strażaków, komendantów powiatowych i miejskich PSP, poczty sztandarowe jednostek PSP i OSP oraz funkcjonariuszy i pracowników cywilnych Komendy Wojewódzkiej PSP w Warszawie.

W 90. URODZINY

– Wszystko, co przeżył, mogłoby człowieka bardzo przygnębić, zniechęcić, podciąć skrzydła, a ksiądz infułat w tym wszystkim jest właśnie człowiekiem z rozpostartymi skrzydłami, który jakby widział w tym wszystkim dalej, głębiej, więcej – mówił o ks. infułacie Janie Sikorskim abp Adrian Galbas SAC 12 listopada, podczas Mszy św. odprawionej w kościele św. Józefa na Kole w 90. rocznicę urodzin legendarnego warszawskiego kapłana i w 64. roku jego kapłaństwa.



fot. archwwa.pl



fot. ks. Paweł Kłys

KSIĘŻA NA REKOLEKCJACH

Już po raz dziewiąty łódzcy duchowni diecezjalni i zakonni posługujący na terenie archidiecezji łódzkiej uczestniczyli w rekolekcjach kapłańskich, które od 2017 r. odbywają się jesienią w katedrze św. Stanisława Kostki w Łodzi. Konferencje wygłosił kard. Gérald Lacroix, prymas Kanady. – Bóg cię kocha takim, jakim jesteś, ale odmawia przyjmowania cię takim, jakim jesteś. Dlaczego? Bo chce, abyś był bardziej wolnym i świętym człowiekiem. Pamiętaj jednak, że nawet gdy wie wszystko o tobie, patrzy na ciebie z miłością – mówił kard. Lacroix./**ks. Paweł Kłys**



fot. diecezja.waw.pl

SZACHY U ŚW. JAKUBA

W 107. rocznicę odzyskania niepodległości w domu parafialnym kościoła św. Jakuba Apostoła na Tarchominie w Warszawie odbył się IV turniej szachowy. Zawody, w których udział wzięli zarówno dzieci i młodzież, jak i dorośli, rozpoczęły się po wspólnej modlitwie i odśpiewaniu hymnu państwowego. Na koniec wręczono dyplomy, medale i puchary.

ADWENT Z POEZJĄ

Adwentowe rozważanie poetyckie z muzyką dawną odbędzie się 30 listopada o godz. 16.00 w kościele Miłosierdzia Bożego na Saskiej Kępie w Warszawie, ul. Ateńska 12. Utwory Bacha, Telemanna i Von Bibera wykonają Agata Sapiecha (skrzypce barokowe) i Halina Łabonarska (recytacja). Całkowity dochód ze sprzedaży rozprowadzanych przy tej okazji tomików poetyckich Piotra Godka zostanie przekazany na rzecz rodaków na Kresach. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



fot. plakat

WCZEŚNIAKI Z ŻELAZNEJ

W Szpitalu Specjalistycznym św. Zofii w Warszawie 14 listopada z okazji Dnia Wcześniaka już po raz kolejny pracownicy szpitala spotkali się z wcześniakami i ich rodzicami. Od stycznia do października 2025 r. w szpitalu przy Żelaznej urodziło się 238 wcześniaków – 114 chłopców i 124 dziewczynki.

Czterdzieścioro z nich ważyło mniej niż 1500 gramów, a szesnaścioro poniżej 1000 gramów. Najmniejsze dzieci miały przy urodzeniu 400 i 670 gramów.



fot. materiały prasowe Centrum Medycznego Żelazna

W SKRÓCIE

- **Dla chórów.** Diecezjalny jubileusz chórów i zespołów śpiewaczych odbędzie się 23 listopada w parafii MB Królowej Polski w Otwocku Kresach. Rozpoczęcie o godz. 18.00 Mszą św. pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego. Po Eucharystii, o godz. 19.00 koncert orkiestry dętej Victoria pod dyrekcją ks. dr. Rafała Stańca.
- **Jaskinia Słowa.** 26 listopada o godz. 19.45 w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie kolejne spotkanie z cyklu wykładów biblijnych „Jaskinia Słowa” poprowadzi ks. Maciej Jaszczołt, wikariusz parafii archikatedralnej. Poruszony zostanie m.in. temat rozmnożenia chleba i chodzenia po wodzie. Nagranie ze spotkania dostępne będzie na kanale Jaskinia Słowa na YouTube.
- **Strażnik poszukiwany.** Straż Miejska promuje nabór na wolne stanowiska. Aplikować mogą osoby od 21. roku życia, z co najmniej średnim wykształceniem, nienaganną opinią i niekaralnością. Pełna lista wymagań na stronie: rekrutacja.strazmiejska.waw.pl. Więcej informacji: 22 598 68 56, 22 598 60 11.
- **Mama w pracy.** Konsultacje dla mam potrzebujących praktycznego wsparcia w powrocie do pracy odbędą się 24 listopada w godz. 9.00–11.00 w Bielańskim Integratorze Przedsiębiorczych, al. Zjednoczenia 25. Zapisy: integrator.naszebielany.pl.
- **O emocjach.** W Wilanowskiej Bibliotece Publicznej, al. Rzeczypospolitej 14, 24 listopada o godz. 16.30 odbędą się warsztaty „Emocje w akcji, czyli co każdy rodzic powinien wiedzieć, żeby lepiej rozumieć siebie i swoje dziecko”. Zapisy: 22 642 24 26.
- **Historia Ursusa.** Wystawa Izby Tożsamości Ursusa w Domu Kultury „Portiernia”, ul. Traktorzystów 20, przybliża historię dzielnicy: jej rozwój przemysłowy, życie codzienne mieszkańców i przemiany społeczno-kulturowe na przestrzeni dekad. Zwiedzanie indywidualne jest bezpłatne i nie wymaga wcześniejszej rejestracji. Istnieje możliwość odpłatnych lekcji historycznych dla dzieci i młodzieży. Szczegóły oferty edukacyjnej: 22 350 17 80, portiernia.arsus.pl.

Szafarki Komunii

W diecezji warszawsko-praskiej 64 siostry zakonne zostały ustanowione nadzwyczajnymi szafarkami Komunii Świętej. To pierwsze tego typu wydarzenie w tej diecezji.

Mszy św. 15 listopada w katedrze św. Floriana na Pradze przewodniczył bp Romuald Kamiński. Wyjaśnił, że funkcja szafarek to nie jest „techniczne dostarczenie" konsekrowanej Hostii. – To przyjście z Panem Jezusem do osoby, która tego pragnie. Ta posługa jest budowaniem wspólnoty Kościoła – wskazał.

W imieniu sióstr biskupowi warszawsko-praskiemu podziękowała s. Chrystiana Budzyńska, kanoniczka Ducha Świętego. – Dziękujemy za zaufanie i możliwość służenia w tak ważnym obszarze życia wspólnoty. Chcemy być przydatne, kiedy taka będzie potrzeba – powiedziała.

Siostry otrzymały legitymacje upoważniające do posługi szafarek na terenie diecezji warszawsko-praskiej, które



fot. Jakub Kruszewski

będą przedłużane co rok. Po uzgodnieniu z miejscowym proboszczem siostry będą mogły pełnić takie same zadania jak nadzwyczajni szafarze: udzielać Komunii Świętej w kościele i w domach osób chorych oraz wystawiać Najświętszy Sakrament. Do tej posługi siostry, zgłoszone przez przełożone zgromadzeń, przygotowywały się przez trzy miesiące na kursie prowadzonym przez ks. Mateusza Kulikowskiego, wikariusza parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła na Grochowie./**Jakub Kruszewski**

Dzień ubogich



fot. Paweł Złowocki

W Światowy Dzień Ubogich, 16 listopada w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego na warszawskim Ursynowie Mszy św. przewodniczył abp Adrian Galbas SAC. Oprócz duchowieństwa, parafian i osób potrzebujących w kościele zgromadzili się przedstawiciele diecezjalnej Caritas, wolontariusze i przedstawiciele władz Warszawy. Zgromadzonych powitał proboszcz ks. prałat Dariusz Gas.

– Obdarowywanie ubogich jest jak obdarowywanie Chrystusa. W ubogich przychodzi do nas Chrystus. Czy dalibyśmy Chrystusowi podarte dżinsy lub zepsute jedzenie, jak czasem czyni się to wobec potrzebujących? – mówił w homilii metropolita warszawski. Wyraził wdzięczność wobec wszystkich, którzy podejmują się dzieł miłosierdzia i wspierają ubogich, niezależnie od tego, czy reprezentują Kościół katolicki, inne wyznania chrześcijańskie czy świeckie stowarzyszenia. Po liturgii dyrektor warszawskiej Caritas ks. Zbigniew Zembrzuski zaprosił wszystkich na poczęstunek. Ciepły posiłek przygotowano dla tysiąca osób.

Tego dnia Caritas Archidiecezji Warszawskiej i Fundacja Caritas w pięciu punktach stolicy przygotowały ciepły posiłek dla osób ubogich i wykluczonych, a w jednym – mobilną pomoc medyczną./**Paweł Złowocki**

Krzyż pojednania

W ramach obchodów jubileuszu 500-lecia obecności Krzyża Baryczkowskiego w Warszawie Mszy św. w archikatedrze św. Jana 14 listopada przewodniczył abp Ludwig Schick, arcybiskup senior archidiecezji Bambergu. To właśnie z tego rejonu pochodzi zabytek.

– Jestem świadom, że ten krzyż, pochodzący z Niemiec, przetrwał najazdy szwedzkie i bombardowania II wojny światowej, a został zbezczeszczony przez Niemców w czasie powstania warszawskiego – mówił hierarcha, przypominając zasługi ks. Wacława Karłowicza oraz sanitariuszek Teresy Potulickiej-Łatyńskiej i Barbary Gancarczyk-Piotrowskiej. – W najtrudniejszych sytuacjach był z mieszkańcami miasta. Dodawał odwagi żyjącym, pociechy cierpiącym, nadziei umierającym i siły do podniesienia ze śmierci i zniszczenia oraz odbudowy Warszawy – wyliczał abp Schick. Podkreślił, że krzyż ten przyczynił się również do pojednania między Niemcami a Polakami.

Liturgię poprzedziła konferencja dotycząca krzyża, wygłoszona przez bp. Michała Janochę.



fot. archwwa.pl

Mazowsze w Watykanie

Z **Adamem Struzikiem**, marszałkiem Województwa Mazowieckiego, rozmawia Irena Świerdzewska

Uczestniczył Pan Marszałek 12 listopada w audiencji u Ojca Świętego Leona XIV, po której delegacja otrzymała błogosławieństwo. Jak przebiegło spotkanie?

Samo spotkanie było dla mnie pięknym przeżyciem duchowym i emocjonalnym, jak dla każdego katolika. Zwłaszcza dla nas, Polaków, takie spotkania mają rangę wielkiego wydarzenia. Na zakończenie audiencji na placu Świętego Piotra nasza delegacja mogła podejść do Ojca Świętego. Bardzo cieszę się, że mogłem uścisnąć dłoń i ucałować papieski pierścień. Pozdrowiłem Ojca Świętego od całej naszej mazowieckiej wspólnoty, regionu liczącego 5,5 mln mieszkańców. Przekazaliśmy w prezencie pejzaż placu Zamkowego w Warszawie oraz grafikę Rafała Olbińskiego, znanego w świecie artysty, który przez dziesięciolecia mieszkał w Nowym Jorku; tworzy prace sceno-

Pozdrowiłem Ojca Świętego od całej naszej mazowieckiej wspólnoty, regionu liczącego 5,5 mln mieszkańców.



fot. xhz

graficzne m.in. dla Warszawskiej Opery Kameralnej. Zaprosiliśmy Ojca Świętego do odwiedzenia Polski i Mazowsza. Naszej delegacji towarzyszył ambasador Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej Adam Kwiatkowski, na którego zaproszenie gościliśmy w Rzymie i uczestniczyliśmy w obchodach Narodowego Święta Niepodległości.

Jak obchodziliście w Rzymie nasze święto narodowe?

Wspólnie z Ambasadą RP przy Stolicy Apostolskiej nasz urząd z Urzędem Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego zorganizowały Piknik Niepodległościowy. Województwo Kujawsko-Pomorskie miało już doświadczenie organizowania takich obchodów w ubiegłym roku. To był też element promocji naszych województw. W spotkaniu licznie uczestniczyli przedstawiciele zagranicznych ambasad, środowiska polonijnego, zakonów, kapłani, osoby, które na stałe pracują w Rzymie, nie tylko nasi rodacy.

Jako Mazowsze przygotowaliśmy część artystyczną, za co organizacyjnie odpowiadała Warszawska Opera Kameralna, istniejąca od niemal 65 lat, mająca wkład w polską, ale też europejską kulturę, nagradzana na prestiżowych festiwalach. Jej dyrektor Alicja Węgorzewska-Whiskerd, śpiewaczka operowa, wykonała utwory patriotyczne. Wystąpiło dwóch znakomitych młodych pianistów Michał Basista i Krzysztof Wierciński, uczestnicy tegorocznego Konkursu Chopinowskiego. Maciej Miecznikowski razem z gośćmi śpiewał pieśni żołnierskie. Województwo Kujawsko-Pomorskie odpowiadało za część kulinarną; furorę zrobiła ich gęsina.

Uczestniczę w wielu różnych wydarzeniach i mogę powiedzieć, że ten Piknik Niepodległościowy z piękną scenografią, z wykorzystaniem świateł i dźwięku, przygotowany był na najwyższym poziomie.



fot. xhz

Niektórzy politycy w Polsce opowiadają się za zerwaniem konkordatu. Jak Pan ocenia takie głosy?

Byłem senatorem, kiedy prowadzone były niełatwe negocjacje dotyczące konkordatu. Jest to umowa międzynarodowa, ratyfikowana między Stolicą Apostolską, formalnie Państwem Watykańskim, a Rzecząpospolitą Polską, i nie ma racjonalnego powodu, żeby ją zrywać.

Pomysł wydaje się absurdalny zwłaszcza po pontyfikacie Jana Pawła II, któremu tak wiele zawdzięcza Europa i świat. Był wzorem patrioty, wiele zrobił dla naszej wolności, dla Solidarności, dla naszej obecności w Unii Europejskiej, przypominając, że Europa powinna oddychać dwoma płucami: zachodnim i wschodnim. Bez obecności Jana Pawła II nasza droga do NATO byłaby bardzo trudna czy wręcz niemożliwa. Papież Polak przyczynił się do tego, że nie tylko Polska, ale cała Europa Środkowa, które były pod sowiecką okupacją, dziś znajdują się we wspólnym systemie bezpieczeństwa, jakim jest NATO.

Ambasada Polski przy Stolicy Apostolskiej jest też ośrodkiem dyplomatycznym, który ma pieczę nad śladami naszej wielkiej historii. Przypomnijmy tu choćby postaci Adama Mickiewicza czy Cypriana Kamila Norwida.

Jestem zwolennikiem budowania, a przeciwnikiem burzenia i rujnowania tego, co dobrze funkcjonuje. Jeżeli wszystkie kraje świata mają w Watykanie swoich reprezentantów, to dlaczego my, Polacy, mielibyśmy nie mieć?



fot. diecezjaelk.pl/Weronika Tomaszewska

Ełckie KSM

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Ełckiej 15 listopada świętowało jubileusz 30-lecia istnienia. W homilii bp Jerzy Mazur SVD mówił o wdzięczności za trzy dekady wspólnoty: – To młodzi tworzyli i tworzą KSM. Patrząc dzisiaj na was, widzę Kościół ludzi młodych, radosnych, pełnych nadziei. Jesteście piękną, pełną entuzjazmu, żywą twarzą Kościoła ełckiego. O takim Kościele marzę: tętniącym życiem, młodzieńczym zapałem, misyjnością, odwagą, wrażliwością na potrzebujących, o Kościele, który mówi: „Gotów”.

Biskup podkreślił, że to dzięki zawierzeniu Chrystusowi 30 lat temu powstały oddziały KSM w diecezji ełckiej. – Ono dawało siłę KSM-owiczom, by zarzucać sieci, kiedy było zaledwie dziewięć słabo działających oddziałów KSM w diecezji. A połów był wielki, bo dochodziło nawet do 70 oddziałów w parafiach – chwalił bp Mazur.

Po Mszy św. odbyła się gala jubileuszowa, podczas której życzenia i gratulacje złożyli m.in. przedstawiciele Gminy Ełk, prezydent Ełku Tomasz Andrukiewicz, który wręczył prezes Zarządu Diecezjalnego Dorocie Kruszewskiej medal z okazji 600-lecia Ełku. Orderem im. ks. prałata Antoniego Sołtysika uhonorowano Monikę Milanowską. To najwyższe honorowe wyróżnienie przyznawane przez KSM osobom, które w sposób szczególny przyczyniły się do rozwoju stowarzyszenia, kształtowania postaw młodego pokolenia oraz wspierania misji KSM w Kościele i społeczeństwie.



fot. ks. Paweł Kłys

Łódź: komisja historyczna

Kardynał Grzegorz Ryś dekretem z 22 października powołał do istnienia niezależną komisję historyczną ds. zbadania przypadków nadużyć seksualnych w archidiecezji łódzkiej od 1945 r. do dnia dzisiejszego. Jak zauważa metropolita łódzki, komisja ma dwa cele. Pierwszym jest przygotowanie raportu. – To nie będzie prosta sprawa, prace nad raportem dotyczącym nadużyć seksualnych w archidiecezji łódzkiej w stosunku do nieletnich od 1945 do 2025 r. zajmą zapewne kilka lat. Drugim celem jest dotarcie do osób skrzywdzonych, o których jeszcze nie wiemy. Mówię o nim na drugim miejscu dlatego, że z racji historycznego charakteru komisji docieranie do osób ma także na celu wytwarzanie nowych źródeł – tłumaczy kard. Ryś.

W skład komisji wchodzą cztery osoby: sędzia, historyk, prawnik i dziennikarz – jako rzecznik komisji. Jak podkreślają zgodnie członkowie komisji, raportu kończącego pracę można spodziewać się za 4–5 lat./**ks. Paweł Kłys**

Białystok: święto patronki

W białostockiej archikatedrze 16 listopada odbyły się uroczystości ku czci Matki Bożej Miłosierdzia, patronki archidiecezji. O pięknej praktyce codziennej modlitwy przed obrazem Matki Miłosierdzia, licznych pielgrzymach przychodzących w ciszy, często z bagażem cierpienia, oraz o owocach tych spotkań: nawróceniu i pokucie, mówił w homilii abp Józef Guzdek.

Metropolita białostocki odniósł się do fragmentu watykańskiej „Noty doktrynalnej dotyczącej niektórych tytułów maryjnych odnoszących się do współpracy Maryi w dziele zbawienia”. Nota przestrzega przed tworzeniem fałszywych obrazów Maryi, sugerujących m.in., że miałaby Ona chronić człowieka przed sprawiedliwością Boga. Abp Guzdek wyjaśniał, że jest to sprzeczne z Ewangelią, gdyż Bóg jest miłością, a misją Jezusa nie było potępienie świata, lecz zbawienie go. Podkreślił, że zdrowa pobożność maryjna to ta, która opiera się na słowie Bożym, uczy zaufania Chrystusowi i prowadzi do nawrócenia.

Na zakończenie Eucharystii ogłoszono tegorocznych laureatów medalu „Mater Misericordiae”. Wyróżnienie to jest wyrazem wdzięczności Kościoła białostockiego wobec osób i wspólnot, które wnoszą szczególny wkład w życie religijne, duszpasterskie, katechetyczne, charytatywne i społeczne archidiecezji.



fot. archibial.pl/Robert Ostrowski



fot. mat. pras. Muzeum Niepodległości

Krwawa niedziela

„W was była Polska” to tytuł nowej wystawy, która od 21 listopada prezentowana jest w głównej siedzibie Muzeum Niepodległości – Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, al. Solidarności 62 w Warszawie. Ekspozycja opowiada o rewolucji 1905 r. na obszarze Królestwa Polskiego, której 120. rocznica przypada w 2025 r. Tytuł wystawy nawiązuje do słów wyrytych na tablicy obelisku znajdującego się w Łaniętach (pow. kutnowski): „W was była Polska/ I mowa Ojczysta/ I wiara w przodków naszych”. W miejscowości tej w marcu 1905 r. doszło do masakry robotników folwarcznych. Życie straciło 12, a rannych zostało 15 bezbronnych uczestników protestu.

Nawiązanie do tego wydarzenia ma zasygnalizować szerszy kontekst społeczny, którym w 1905 r. ogarnięta została nie tylko klasa robotnicza, ale też inne grupy społeczne: masy chłopskie, drobnomieszczaństwo, znaczne odłamy zawodowej inteligencji czy też przedstawiciele wolnych zawodów. Ich wspólnym dążeniem był opór przeciw narodowemu uciskowi oraz pełnej rusyfikacji szkół i urzędów. Podczas działań rewolucyjnych ujawniły się zarówno więzi solidarności klasowej, jak też, pozostające dotąd w ukryciu i w pełni nieuświadomione, poczucie wspólnoty narodowej. Wystąpienia te w wielu opiniach kojarzą się z walką narodową. Wśród historyków często stawiane jest pytanie: czy wydarzenia 1905 r. były pierwszą rewolucją, czy też czwartym powstaniem?

Na wystawie zaprezentowane zostały artefakty pochodzące ze zbiorów Muzeum Niepodległości. Zasadniczą narrację stanowią obrazy oraz grafiki nawiązujące do wydarzeń rewolucji 1905 r. Wystawę będzie można oglądać do 31 marca 2026 r.



fot. mat. pras. Muzeum Niepodległości

REKLAMA



Z narodowej kolekcji

Muzeum Narodowe w Warszawie w 2025 r. wzbogaciło swoje już blisko milionowe zbiory o kolejne dzieła sztuki. Wśród nich znajdują się 44 fotografie autorstwa Bogdana Konopki, jednego z najbardziej znanych i utytułowanych polskich fotografów, który tworzył w latach 1990–



fot. mnw.art.pl



fot. mnw.art.pl

2015. Zbiory MNW powiększyły się także o fotografie Evy Rubinstein: pięć pojedynczych zdjęć oraz portfolio z 1981 r. – unikatową tekę z cyklem 17 odbitek. Na zdjęciach pojawiają się m.in. Sławomir Mrożek oraz grający na fortepianie ojciec artystki Artur Rubinstein. Wśród tegorocznych zakupów znalazła się też „Plaża", rzeźba Aliny Szapocznikow z 1958 r., która uzupełnia konsekwentnie prowadzoną przez MNW narrację o twórczości polskich rzeźbiarek. Muzeum rozwija także kolekcję wzornictwa. Pozyskany zbiór wyrobów z porcelany i porcelitu pochodzi z kolekcji Beaty Bochińskiej, historyka sztuki i byłej prezes Instytutu Wzornictwa Przemysłowego.

Spoza obiegu

Archiwum Akt Dawnych w Warszawie pozyskało nieznane dotychczas dokumenty króla Jana III Sobieskiego i jego rodziny oraz akta Tadeusza Kościuszki z czasów insurekcji. – To wydarzenie o ogromnym znaczeniu dla polskiej kultury. Do Archiwów Państwowych trafiają materiały, które przez dziesięciolecia pozostawały poza obiegiem naukowym, w prywatnych kolekcjach – informuje dr Paweł Pietrzyk, naczelny dyrektor Archiwów Państwowych.

Na dokumenty Sobieskich składają się m.in. akta członków rodziny, kwity oraz bogata korespondencja rodzinna i polityczna. Dokumenty te nigdy nie były wykorzystywane w badaniach historycznych. W drugiej grupie znalazły się oryginalne dokumenty związane z rodziną Kościuszki z lat



fot. mat. pras./Archiwum Państwowe

1543–1743 oraz akta dotyczące działalności wojskowej naczelnika powstania. Obejmują one różnorodne dokumenty, powstałe m.in. w okresie wojny z Rosją w obronie Konstytucji 3 maja oraz insurekcji kościuszkowskiej. W chwili obecnej jest to jedna z najważniejszych spuścizn archiwalnych po Tadeuszu Kościuszce.

Odświeżone muzeum

Jak wygląda widelec do sardynek, nóż do lodów, samowar, syfon balansowy? Dowiemy się, odwiedzając Gabinet Sreber i Platerów w Muzeum Warszawy przy Rynku Starego Miasta, które od 15 listopada funkcjonuje w nowej odsłonie. Na wystawie zaprezentowano ponad tysiąc obiektów, w tym 179 udostępnionych po raz pierwszy. Całość uzupełniają komentarze i ilustracje wyjaśniające kontekst powstania i użytkowania rzeczy oraz wielokulturowe tradycje Warszawy.

Nowy wymiar zyskał także Gabinet Ubiorów. Ekspozycja licząca blisko 3 tys. obiektów z XVI–XXI w. została wzbogacona o ok. 70 nowych obiektów, m.in.: obuwie, nakrycia głowy oraz galanterię damską i męską. Wśród nich znajdują się trzewiki z pracowni szewskiej Stanisław Hiszpański, futrzana czapka z firmy Arpada Chowańczaka oraz czapka studenta Uniwersytetu Warszawskiego.

Na odwiedzających czekają nowy audioprzewodnik i film „Warszawa nie zapomni", ukazujący stolicę przed II wojną światową, jej zniszczenia i początki odbudowy. Muzeum Warszawy udostępniło też zwiedzającym nowe przestrzenie do odpoczynku, w tym salkę dla rodzin z dziećmi.



fot. Tomasz Kaczor/Muzeum Warszawy



fot. Marta Goskiewicz/mat. pras.

Podróż do nadziei

Mirosław Winiarczyk

W listopadzie wchodzi na ekrany mnóstwo filmów różnych gatunków. Tradycyjnie miesiąc ten jest bowiem jednym z najbardziej frekwencyjnych w całym roku. Dystrybutorzy serwują w tym czasie obrazy czysto rozrywkowe oraz poważniejsze, często o tematyce społecznej. Dotyczy to zwłaszcza utworów polskich, znanych często z odbywających się wcześniej festiwali. Premiery tych filmów bywają poprzedzone intensywną promocją medialną. Stało się tak np. w przypadku „Domu dobrego" Wojciecha Smarzowskiego, agitki zohydzającej rodzinę pod pozorem potępienia przemocy wobec kobiet. Ten propagandowy utwór wart jest zresztą osobnego omówienia.

Równocześnie jednak pojawiają się na ekranach komedie zwiastujące Boże Narodzenie. Nie mówi się tam zresztą o religijnej istocie tych świąt, twórcy sugerują tylko świąteczną atmosferę, pełną pogody i nadziei. Takim filmowym dziełkiem jest sympatyczna komedia „Uwierz w Mikołaja 2", kontynuacja obrazu z 2023 r. W filmie wystąpiła plejada gwiazd polskiego kina i teatru kilku pokoleń. Oglądanie ich gry może być dla widzów samo w sobie ciekawe.

Akcja rozgrywa się przed Wigilią w pokrytym śniegiem mieście Bielsko-Biała, w górach i na drodze do Warszawy. Robert, oficer straży pożarnej, wyjeżdża z Anią w krótką podróż poślubną w góry. Zosia, córka Ani, zostaje pod opieką babci Sabinki, mieszkającej w Domu Seniora „Happy End". Nieszczęśliwie się jednak składa, że z więzienia wychodzi ojciec Zosi, kryminalista o złotym sercu. Po niespodziewanej wizycie tego osobnika u córki Sabinka dostaje udaru i przebywa w szpitalu w śpiączce. Wówczas Zosia postanawia poprosić o pomoc w uzdrowieniu babci św. Mikołaja, który ma pojawić się w programie telewizyjnym w Warszawie. Podróż dziewczynki do Warszawy okazuje się pełna przygód i niespodzianek. W drodze Zosi towarzyszy Aldona, krewka była żona jej ojca. Autorzy przeplatają wątek podróży Zosi z działaniami koleżanek Sabinki w Domu Seniora i pobytem matki dziecka w górach. Wszyscy martwią się o Zosię, która samowolnie wybrała się do św. Mikołaja. W końcu zwycięża świąteczna nadzieja.

Autorzy połączyli tu pogodny humor i refleksję. Niektórym widzom film może się wydawać zbyt przesłodzony. Jest to jednak, moim zdaniem, pewnego rodzaju odtrutka na lejący się obecnie z ekranów nihilizm. Mimo zastrzeżeń trzeba zauważyć, że utwór ten promuje wartości rodzinne i nie zawiera ataków na Kościół.

„Uwierz w Mikołaja 2". Polska, 2025. Reżyseria: Anna Wieczur. Wykonawcy: Dorota Kolak, Cezary Żak, Marta Lipińska, Teresa Lipowska, Wiktoria Nowak, Agnieszka Więdłocha, Mateusz Janicki, Aleksandra Grabowska, Michalina Sosna, Grzegorz Daukszewicz, Antoni Pawlicki, Dorota Stalińska, Elżbieta Starostecka, Ewa Szykulska, Olgierd Łukaszewicz i inni. Dystrybucja: Next Film

Miasto Literatury

Gdańsk jako trzecie miasto w Polsce – po Krakowie i Wrocławiu – otrzymał tytuł Miasta Literatury UNESCO. Oznacza to otwarcie na nowe partnerstwa, szerszą promocję gdańskich autorów, ilustratorów i tłumaczy, dostęp do unikatowych programów rezydencyjnych, a także szansę udziału w pilotażowych inicjatywach i projektach. Nadanie tytułu zbiega się z powołaniem nowej instytucji, Domu Literatury w Gdańsku.

Położenie miasta i jego historia są kojarzone z takimi wartościami, jak wolność i solidarność. Bliskość Morza Bałtyckiego i Kaszub inspiruje do działań o charakterze interdyscyplinarnym, mających na celu promowanie małych języków i unikatowego rzemiosła oraz turystyki. Ogromną wartość badawczą



fot. Freepik

i kulturotwórczą mają także lokalne archiwa, w tym zbiory Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej, tworzonej przez ponad 40 instytucji i skupiającej ponad 120 tys. tekstów i materiałów wizualnych, oraz Gedanopedii, będącej obecnie największą miejską encyklopedią w Europie. Tytuł Miasto Literatury UNESCO wiąże się z przyjęciem zobowiązań, wśród których jest deklaracja angażowania się w działania związane z edukacją ekologiczną, wyrównywanie szans, dbanie o kulturowe dziedzictwo regionu.

KONKURS



Przewodnik wydawnictwa W drodze, poświęcony okresowi od Adwentu przez Boże Narodzenie, Objawienie Pańskie po Chrzest Pański, pomoże przeżyć go bliżej Chrystusa. Zbiór tekstów różnych autorów, m.in. o. Jacka Salija OP, o. Adama Szustaka OP, s. Judyty Pudełko PDDM, o. Wojciecha Surówki OP, wprowadzają w te okresy, tłumaczą ich znaczenie, przybliżają ich obecność w sztuce i znaczenie związanych z nimi zwyczajów.

Wśród czytelników, którzy 24 listopada między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Do których słów Apokalipsy odnosi się czytane w odwrotnej kolejności zdanie, powstałe z pierwszych liter mesjańskich tytułów używanych w adwentowych Wielkich Antyfonach?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 46: „Beczka" ma w tym roku 61 lat. Zwycięzcom gratulujemy!

Wszelkie unijne regulacje bledną przy tsunami, jakim stanie się system ETS 2. Polacy wciąż zbyt słabo zdają sobie sprawę z tego, co nas czeka.

Kontynentalny huragan

Łukasz Warzecha



fot. Freepik

Koniecznością ratowania planety przed „spłonięciem" Unia Europejska uzasadniała już wiele swoich regulacji: ETS (Emissions Trading System), czyli opodatkowanie emisji przemysłu oraz elektrowni i elektrociepłowni; zakaz rejestracji samochodów spalinowych od 2035 r.; kolejne progi redukcji emisji, w tym Fit For 55; podwyższanie progów recyklingu (skutkiem jest obowiązujący od 1 października system kaucyjny); dyrektywę budynkową EPBD (koszt jej realizacji w Polsce jest szacowany na nawet bilion zł).

ETS 2 to rozwinięcie systemu ETS. Żeby zrozumieć, o co tu chodzi, trzeba w zarysie wyjaśnić zasady działania „pierwszego" ETS. Oficjalny zamysł był taki: aby wyemitować daną ilość CO_2, trzeba dysponować odpowiednią liczbą uprawnień. Określoną pulę takich uprawnień otrzymywał co roku każdy rząd unijny, który część mógł przekazać bezpłatnie potrzebującym ich podmiotom, a część musiał wypuszczać na rynek. Z pobieranych pieniędzy miał teoretycznie finansować transformację energetyczną. Nie były to jednak pieniądze znaczone – wpadały po prostu do budżetu. Uprawnienia stały się zatem przedmiotem handlu giełdowego, a nawet – jak oskarżali krytycy systemu – coraz bardziej agresywnej spekulacji. Jednocześnie z każdym rokiem liczba uprawnień i pula bezpłatna się zmniejszała, a tym samym rosła ich cena, co miało wymuszać przejście na niskoemisyjne technologie.

Kula u nogi

W przypadku Polski system okazał się rozwiązaniem fatalnym. Ograniczana coraz bardziej pula przyznawanych uprawnień szybko okazała się za mała, by zaspokoić zapotrzebowanie polskiego przemysłu i sektora energetycznego, opartego wciąż w większości na węglu. Firmy musiały kupować na giełdzie uprawnienia sprzedawane przez inne rządy niż polski – zwłaszcza z krajów, które swoją energetykę oparły na źródłach odnawialnych, jak państwa skandynawskie (wiatr i woda), albo jądrowych (Francja, Szwecja). De facto zatem polskie firmy pieniędzmi polskich klientów zasilały budżety innych krajów UE. Ten niedobór uprawnień został określony jako luka ETS; swego czasu bardzo dokładnie jej wielkość oszacował poseł ówczesnej Suwerennej Polski Janusz Kowalski. Według niego w 2021 r. nasz kraj miał w ten sposób stracić 16–18 mld zł.

ETS, zamiast być impulsem dla „zielonych" inwestycji, stał się dla ogromnej części podmiotów kulą u nogi. Gdy system ruszał w 2005 r., cena uprawnienia do emisji jednej tony CO_2 wynosiła 19 euro. Wskutek spekulacji i obcinania puli w szczytowym momencie w lutym 2023 r. sięgnęła ponad 105 euro! Obecnie ceny od kwietnia br. znów rosną i w momencie pisania tego tekstu sięgają ponad 80 euro za tonę.

Budżety zwłaszcza wielu komunalnych firm ciepłowniczych nie wytrzymywały tego obciążenia. Konieczność zakupu uprawnień sprawiała, że nie tylko nie miały co marzyć o inwestycjach w nowsze technologie, ale albo musiały drastycznie podnosić rachunki za ogrzewanie, albo przestawały płacić pracownikom czy kontrahentom. Konieczność zakupu uprawnień zabijała płynność finansową. A trzeba wiedzieć, że Polska ma sytuację unikatową

na tle wszystkich krajów UE, gdy idzie o rozpowszechnienie tzw. ciepła systemowego. W przypadku firm produkujących towary – ceramikę użytkową, żywność – cena uprawnień była oczywiście doliczana do ceny towarów. Wiele mniejszych przedsiębiorstw nie wytrzymało obciążeń i zamknęło działalność.

Dodatkowy roczny koszt ogrzewania gazem przeciętnego domu ma wynieść w 2030 r. 1835 zł, a w 2040 r. – już 9674 zł!

Na temat systemu ETS 10 czerwca wypowiedział się Trybunał Konstytucyjny. Nie wnikając w szczegóły prawne wyroku (sygnatura K 10/24), TK uznał system za sprzeczny z polską ustawą zasadniczą. Niestety, na razie to orzeczenie nie ma konsekwencji.

Nieprzewidywalna skala

ETS 2, który miał pierwotnie wystartować w 2027 r., ma działać na podobnej, choć nie identycznej zasadzie, przede wszystkim jednak ma objąć transport i ogrzewanie budynków. O ile oddziaływanie systemu ETS można porównać do powodującej duże szkody groźnej wichury, to oddziaływanie ETS 2 będzie miało wymiar kontynentalnego huraganu, szczególnie dla Polski.

Jak będzie to funkcjonowało w praktyce? System musi zostać zaimplementowany do polskiego prawa. Nowy podatek klimatyczny zostanie doliczony do ceny paliw oraz do ceny paliwa, jakim ogrzewamy dom (chyba że opieramy się jedynie na energii odnawialnej). Oznacza to inflacyjny i cenowy Armagedon, którego rozmiarów nikt nie jest w stanie w pełni ocenić, bo nikt nie ma pewności, jak będą się zachowywały ceny uprawnień do emisji w systemie ETS 2, które również mają być sprzedawane na giełdzie. Teoretycznie unijne prawodawstwo zawiera granicę 45 euro za tonę, która ma obowiązywać przez pierwsze trzy lata działania mechanizmu. Gdyby ta granica była przekroczona przez kolejne dwa następujące po sobie miesiące, KE ma uruchomić interwencyjną emisję dodatkowych uprawnień (do 20 mln). Jest to jednak bezpiecznik czasowy, który nie rozwiązuje problemu.

Eksperci szacują, że wskutek wdrożenia ETS 2 litr benzyny może zdrożeć już na początku o ponad 20 gr – ale to przy założeniu, że cena uprawnień będzie pod kontrolą. To będzie oznaczało inflacyjne tsunami w całej gospodarce, bo przecież handel i usługi opierają się głównie na transporcie drogowym. Do tego ogromnym problemem stanie się ubóstwo energetyczne, które dotknie ludzi ogrzewających domy paliwami kopalnymi.

Autorzy ubiegłorocznego raportu „Analiza wpływu ETS 2 na koszty życia Polaków", Wanda Buk i Marcin Izdebski, szacują, że dodatkowy koszt litra benzyny w 2030 r. sięgnie już 54 gr, a oleju napędowego – 65 gr. Dekadę później ma to być odpowiednio 2,84 zł i 3,81 zł. Tak, to nie pomyłka. Z kolei dodatkowy roczny koszt netto, ponoszony przez przeciętną rodzinę w związku z ETS 2 (w cenach stałych z 2023 r.) ma wynieść w 2030 r. 1835 zł w przypadku ogrzewania gazem i aż 2985 zł w przypadku ogrzewania węglem. Jednak w 2040 r. ma to być już odpowiednio 9674 zł i 15 738 zł!

Pogrom klasy średniej

ETS 2 od pierwszego ETS ma się różnić i tym, że obowiązkowo 25 proc. wpływów ze sprzedaży uprawnień musi być przeznaczonych na unijny fundusz, mający łagodzić skutki „zielonej transformacji". To oczywisty absurd: Unia tworzy system drastycznego opodatkowania klimatycznego, z którego wpływy mają częściowo złagodzić skutki tegoż opodatkowania. Tu właśnie kryje się haczyk: ewentualna pomoc czy dopłaty będą obejmowały tylko najuboższych. ETS 2 będzie niszczący przede wszystkim dla klasy średniej, bowiem jej członkowie będą zbyt zamożni, aby załapać się na ulgi, bony i pomoc, ale zarazem ich zasoby finansowe nie zamortyzują im skutków wejścia mechanizmu w życie. Mówiąc wprost: ETS 2 oznacza pogrom klasy średniej, zwłaszcza w uboższych państwach UE. W tym w Polsce.

Premier Donald Tusk pochwalił się, że szczyt Rady Europejskiej z 23 października w swoich konkluzjach zawarł możliwość rewizji ETS 2. Jest to jednak zapis bardzo ogólnikowy, który niczego nie gwarantuje. Z KE płyną zresztą niezmiennie sygnały, że odwrotu nie ma, możliwe są najwyżej jakieś delikatne i mało znaczące korekty. Jak się zdaje, Komisja nie godzi się nawet na pojawiające się wśród polityków i europosłów wnioski, żeby na sztywno ograniczyć cenę uprawnień w systemie do 45 euro i zrezygnować z wpuszczania ich na giełdę.

Wkrótce potem pojawiła się informacja, że po rzekomo dramatycznej i bardzo ciężkiej Radzie UE w formacie ministrów klimatu i środowiska zgodzono się na opóźnienie wejścia w życie ETS 2 do 2028 r. Trudno nie powiązać tego z wyborami, jakie w 2027 r. mają się odbyć w Polsce, Włoszech i na Słowacji. Przesunięcie wejścia w życie tego morderczego systemu o rok niczego nie zmienia. Tyle że odium może spaść już nie na Tuska i KO, ale jego następców.

Jak wyjść na plus?

Co w takim razie można zrobić? Politycy w większości na razie milczą, choć niektórzy posłowie Konfederacji mówili już, że systemu po prostu nie należy wdrażać. Podpisuję się pod tą propozycją. Co by to oznaczało? Brak implementacji systemu sprawiłby, że KE skierowałaby wniosek przeciwko Polsce do TSUE. Ten orzekłby nałożenie kar. Polska może jednak odmówić ich płacenia. Wtedy kary te zostaną odliczone z przysługujących nam unijnych funduszy, a wówczas Polska może wstrzymać wpłaty składki członkowskiej. Dalej – nie wiadomo, bo byłaby to sytuacja absolutnie bezprecedensowa. Wziąwszy jednak pod uwagę bilans netto kosztów ETS 2 dla Polski i Polaków oraz wszystkich pozostałych części tego równania (funduszy, kar, składki), najpewniej okazałoby się, że wychodzimy na plus. Wtedy piłka byłaby po stronie KE. Żeby jednak pójść tą radykalną, ale jedyną możliwą drogą – o ile nie chcemy pozwolić na radykalne zubożenie kraju i jego obywateli – trzeba by mieć u władzy odważnych i stanowczych ludzi.



Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

redakcja@idziemy.com.pl

Sztuka milczenia



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Żyjemy w czasach, w których mówienie stało się łatwiejsze niż milczenie. Oceniamy szybciej, niż próbujemy zrozumieć. Wystarczy jedno zdanie – wypuszczone jak strzała – by dotarło tam, gdzie nie chcieliśmy, zraniło głębiej, niż przypuszczaliśmy, i zostawiło ślad, którego nie da się cofnąć. Słowa mają ciężar, nawet jeśli wypowiadamy je lekko.

Słowa mają ciężar, nawet jeśli wypowiadamy je lekko.

Obmowa często ukrywa się pod płaszczykiem szczerości, analizy, a czasem nawet prawdy. „Mówię tylko, jak jest, ja nie zamiatam pod dywan” – powtarzamy, jakby to usprawiedliwiało wszystko. Tymczasem mówiąc źle o innych, nieświadomie kopiemy rów między sobą a tymi, o których mówimy. To sposób, by poczuć się lepszym: sprawiedliwszym, czystszym, „po właściwej stronie”. Ale za każdym razem, gdy osądzamy, coś w nas samych gaśnie: zdolność dostrzegania dobra, cierpliwość konieczna do zrozumienia, łaska przebaczenia.

Źródłem obmowy nie jest siła, lecz słabość. Osoba, która plotkuje, często robi to z lęku przed własnym milczeniem, z niezadowolenia z siebie, z ukrytej tęsknoty, by odwrócić uwagę od własnych braków. Osądzając innych, uciekamy przed własnym lustrem. Ale im częściej patrzymy na świat przez pryzmat krytyki, tym bardziej deformuje się nasz wzrok: przestajemy widzieć światło – w innych i w sobie.

Istnieje jednak inna droga: wewnętrzne milczenie. Nie to wymuszone, zimne, ale to, które najpierw słucha, zanim odpowie. Milczenie, które powstrzymuje język, a daje głos sercu. Ono buduje, zamiast burzyć; modli się, zamiast potępiać; szuka zrozumienia, a nie przewagi. Pierwszy krok jest prosty, choć niełatwy: spojrzeć w lustro i zapytać siebie – co ja zrobiłem, by zmienić to, co krytykuję? Drugi: spojrzeć na Krzyż, by przypomnieć sobie, że każda rana może zostać przemieniona w przebaczenie, a człowiek nigdy nie jest tylko swoim błędem.

Nasza epoka nie potrzebuje więcej opinii, lecz więcej milczenia. Nie tego, które oznacza obojętność, lecz tego, które nie dokłada hałasu do zła. Słowa potrafią leczyć, ale źle użyte – ranią głęboko, często nieodwracalnie. Milczenie nie jest tchórzostwem. To wybór, by chronić, a nie atakować. Być może właśnie z tego milczenia, które słucha i kocha, rodzi się prawdziwe słowo – słowo, które nie rani, ale buduje.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Wszystkiego najlepszego!



Anna Wardak

Wszystkiego najlepszego! – mówimy, gdy przy jakiejś okazji chcemy życzyć komuś szczęścia. Ale czy można mieć w życiu wszystko, a przy tym najlepsze? To nierealne. Zdarza się też, że ci, którym pozornie niczego nie brakuje, są nieszczęśliwi i uważają swoje życie za nieudane. To złożone zagadnienie, stąd próbę zbadania, co sprawia, że człowiek w pełni rozkwita i uważa swoje życie za spełnione, podjęły tak renomowane instytucje, jak Uniwersytet Harvarda i Instytut Gallupa. W ramach projektu *Human Flourishing Program*, badającego czynniki „rozkwitu” człowieka, wyznaczono kilka kluczowych obszarów ważnych dla ludzkiego szczęścia. Są to m.in. ogólne poczucie satysfakcji ze swojego obecnego życia, ale także perspektywy rozwoju, posiadanie życiowych celów i poczucia sensu, praca nad sobą i bliskie relacje z innymi, poziom zdrowia fizycznego i psychicznego etc. Przebadano ponad 200 tys. osób z kilkudziesięciu krajów, a wnioski przedstawiono w obszernym raporcie. W dokumencie zaprezentowano m.in. wykresy radarowe ukazujące stopień „rozkwitu” danej osoby w kluczowych obszarach w skali 1–10 i deklarowany przez nią poziom szczęścia.

Oczywiście, im bardziej równomiernie wypełnione wykresy (co oznacza wysoki poziom zadowolenia ze wszystkich sfer życia), tym szczęśliwsza powinna być dana osoba. Ale niektóre wykresy wyglądały jak wygryzione przez myszy – jedne sfery ocenione wysoko, inne – bardzo nisko. A mimo to respondenci w komentarzu mówili, że czują się szczęśliwi, bo dzięki tym trudnościom potrafią lepiej docenić inne, lepiej funkcjonujące obszary. Osoba, która jakiś czas temu poważnie zachorowała, mówi, że dzięki temu wzrosła duchowo, doceniła wartość mocnych relacji społecznych i wsparcia przyjaciół, a także stabilną sytuację finansową.

Nigdy nie jest idealnie we wszystkich obszarach. Ani też we wszystkich beznadziejnie.

Nigdy nie jest idealnie we wszystkich obszarach: małżeństwie, rodzinie, pracy – ani też we wszystkich beznadziejnie. Prawdopodobnie nigdy też nie będziemy mieć wszystkiego, i to najlepszego. Ale naprawdę szkoda, gdyby nasze życie było jak refren jednej z piosenek znakomitego artysty kabaretowego Andrzeja Poniedzielskiego, mówiący, że: „jak się nie ma, co się lubi, to nie lubi się i tego, co się ma”. Nie na wszystko mamy wpływ, ale na to, żeby starać się kwitnąć nawet w warunkach dalekich od ideału – na pewno tak.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Kobieta do życia

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Z ambony słyszę u nas krytyczne uwagi o mężczyznach, którzy nie chcą się żenić, bo weszli w pornografię. Ja nie korzystam, nie jestem brzydki, mam własne mieszkanie, pracę i hobby. Nie mam problemu, żeby zagadać. Mimo to znalezienie kobiety, z którą mógłbym stworzyć sakramentalny związek – nie wychodzi. Korzystałem z katolickich propozycji dla singli. Okazuje się tam, że wymagania kobiet są duże. To one rezygnują po jednym albo trzech, czterech spotkaniach. Mnie się wydaje, że kobiety tylko udają przed sobą, że szukają trwałego związku. Modlą się o dobrego męża, a wiążą się z atrakcyjnymi utracjuszami, którzy je tylko „zaliczają". Mądrzeją, kiedy są starsze, po przejściach, kiedy rosną kalkulacje i biologicznie jest już późno na dzieci. A ja nie chcę się wiązać, jak to Ksiądz kiedyś opisał, z lęku przed samotnością.

Przepraszam Pana za te uwagi z ambon. Czasem my, księża, nieroztropnie uogólniamy schematyczne przekonania o materializmie, wygodnictwie, rozwiązłości i braku odwagi w decyzjach. A przecież sporo jest wartościowych młodych ludzi.

Statystycznie kobiety mają trudniej ze znalezieniem męża. Kobiet jest więcej. W miastach żyje ich kilka razy



więcej niż mężczyzn. Odejście od tradycyjnych wartości: Biblii, Kościoła, małżeństwa sakramentalnego, wierności, monogamii zaczyna zbierać żniwo. Procesy emancypacyjne nie zwiększają szczęścia kobiet. Korzystają z nich, jak Pan nazwał, „utracjusze", którzy otrzymują seks bez zobowiązań i małżeństwa. Grzech pożycia pozamałżeńskiego godzi długofalowo mocniej w kobiety.

Pan jako wartościowa partia mimo dotychczasowych niepowodzeń i zranień zapewne znajdzie bardzo ciekawą żonę. Bo jest jeszcze z czego wybierać. Natomiast kobiety budzą się, jak Pan zauważył, po czterdziestce: mają status społeczny i materialny, wykształcenie. Ale nie założyły rodziny, a zegar biologiczny jest dla nich mniej łaskawy.

Na takich mężczyzn jak Pan, dla których liczy się czystość, wierność, ofiarność, czekają podobne kobiety. Ludzie dobierają się także według wartości. W jakimś sensie to szczęście, że panie potrafiły zerwać relacje, kiedy poczuły, że inaczej widzą świat niż Pan. Z mojej perspektywy w Polsce nastąpiła duża zmiana. Kiedyś było bardzo dużo sensownych kobiet, a mało mężczyzn „do życia", a nie zabawy. Dziś te proporcje się zmieniają. Coraz trudniej zaufać kobietom. Trzeba więc cierpliwiej szukać. W Kościele jest jeszcze kilka takich dziewczyn. Jeśli ktoś uszanował Boga i Jego Serce, to uszanuje człowieka i człowiecze serce.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

RECENZJE

Silne i przedsiębiorcze

Kim była Lidia, Prysylla, Lois, Rode czy Tabita? Te i inne kobiety pojawiają się w Nowym Testamencie. Znamy ich imiona z Dziejów Apostolskich, listów czy Apokalipsy św. Jana. Nie szukały rozgłosu, ale ich obecność miała ogromne znaczenie dla rodzącego się Kościoła. Przyjmowały uczniów w swoich domach, wspierały wspólnoty, a czasem stawały przed sądem, gotowe zapłacić najwyższą cenę za wiarę.



W piątym, a zarazem ostatnim tomie serii „Niezapomniane. Bohaterki Biblii" Magda Grabowska zabiera nas w podróż do początków chrześcijaństwa. „Autorka niejako uchyla nam kotarę czasu, ukazując, że w młodej wspólnocie chrześcijańskiej nie brakowało kobiet silnych i przedsiębiorczych, które troszczyły się o rozwój Kościoła. Niestety, historia kobiet wspomnianych na kartach Nowego Testamentu ma również swoje ciemne oblicza" – pisze o publikacji dr Aldona Rosłońska. Książka przedstawia bowiem również postacie negatywne.

Magda Grabowska, „Niezapomniane. Bohaterki Biblii. Kobiety wczesnego Kościoła", Fundacja Prodoteo, Warszawa 2025, 264 s.

Więcej niż celibat

Jeśli po zobaczeniu tego tytułu czujesz zapach naftaliny – ta lektura cię zaskoczy. To książka wielowymiarowa, współczesna i dla każdego. Samo pojęcie czystości zdaje się dziś mało aktualne, za to hasło „integralność" święci sukcesy. Biskup Erik Varden OCSO w fascynujący sposób wyjaśnia, że „czystość jest wyznacznikiem integralności, osobowości, której elementy składają się w harmonijną całość". Czystość rozumie nie jako sam celibat, lecz jako pojednanie zmysłów i uporządkowanie pragnień. Odwołuje się przy



tym do sztuki, muzyki i literatury, które stają się dla niego źródłem duchowych doświadczeń i piękna prowadzącego ku transcendencji. „Mam nadzieję, że w tej książce uda mi się uwolnić czystość z więzienia zbyt wąskich kategorii i stworzyć jej warunki, w których wyprostuje się, przeciągnie, zacznie swobodnie oddychać, a może nawet zaśpiewa" – pisze autor, norweski biskup katolicki, trapista, rekolekcjonista.

Bp Erik Varden OCSO, „Czystość – pojednanie zmysłów", przeł. Renata Senktas, W drodze, Poznań 2025, 216 s.



Obrazy Bożych tajemnic

tekst i zdjęcia: Magdalena Prokop-Duchnowska

Współczesne przedstawienia Bożego Narodzenia można oglądać w podziemiach katedry św. Floriana na Pradze. Płótna składające się na czwartą odsłonę projektu „Namalować katolicyzm od nowa" wyszły spod pędzla znakomitych artystów.

– Mogę zaryzykować twierdzenie, że początek zamierzonego na 21 lat projektu mamy za sobą. Rośnie liczba pięknych obrazów i miast, które odwiedziły nasze ekspozycje. Za nami coraz więcej warsztatów, seminariów, konferencji, filmów, książek. Idea malowania katolicyzmu od nowa zaowocowała powstaniem pokaźnego środowiska zaangażowanego w pracę nad odrodzeniem zachodniego malarstwa sakralnego – mówił Dariusz Karłowicz, kurator wystawy i redaktor naczelny Teologii Politycznej, podczas otwarcia wystawy „Boże Narodzenie. 20 obrazów". – To dowód, że malarstwo sakralne może być inspirującym i pięknym wymiarem życia współczesnego Kościoła – dodał. Szczególne wyrazy wdzięczności skierował w stronę artystów biorących udział w tegorocznej edycji projektu: Jarosława Modzelewskiego, Ignacego Czwartosa, Jacka Dłużewskiego, Wojciecha Głogowskiego, o. Jacka Hajnosa OP, Krzysztofa Klimka, Bogny Podbielskiej, Beaty Stankiewicz, Grzegorza Wnęka i Karoliny Żądło.

Wernisaż poprzedziła Msza św. w katedrze warszawsko-praskiej, koncelebrowana przez biskupów Romualda Kamińskiego i Jacka Grzybowskiego, honorowych patronów projektu, oraz przez bp. Tomasza Sztajerwalda. – Technika i wynalazki utwierdzają nas w przekonaniu, że nie potrzebujemy nadprzyrodzoności. Tymczasem Jezus, który jest naturą, pięknem i kontemplacją, staje się oknem odsłaniającym inny wymiar rzeczywistości – mówił w homilii bp Grzybowski. – Czy sztuka nie jest nadzieją na dostrzeżenie, że istnieje coś poza porządkiem doczesnym? I czy nie taka właśnie powinna być rola kultury chrześcijańskiej? – pytał. Z kolei bp Kamiński wyraził nadzieję, że inicjatywa, która dopiero zaczęła przenikać do kulturowego krwiobiegu w Polsce i na świecie, okaże się początkiem wielkiego dzieła.

– Święto Bożego Narodzenia zostało przykryte warstwą szumu komercyjnego, chaosem i kiczem. Otacza nas zlepek przesłodzonych obrazów, plastikowych ozdób, wszechobecnej sztuczności – zauważa w filmie zaprezentowanym podczas konferencji o sztuce sakralnej malarz Jarosław Modzelewski. Wyraża nadzieję, że powstałe w ramach projektu obrazy będą furtką umożliwiającą odbiorcy przebicie się przez ten szum i dotarcie do istoty tajemnicy Narodzenia Pańskiego.

Na wystawie można zobaczyć malarskie realizacje sceny Bożego Narodzenia i adoracji Dzieciątka Jezus. Prezentowana jest także kopia obrazu Madonny z Dzieciątkiem, którą przedstawiciele projektu, m.in. dr Dariusz Karłowicz i Joanna Paciorek, podarowali Leonowi XIV podczas audiencji generalnej na placu św. Piotra. – W swoich pracach stawiam na prostotę. Ku zaskoczeniu wielu odbiorców złoto, które od wieków symbolizowało w malarstwie obecność Boga i światła, zastępuję minimalistycznym białym tłem. To próba odcięcia się od przepychu, ale i złożenia hołdu Dzieciątku Jezus, które przyszło na świat w ubogiej stajence – mówi tygodnikowi „Idziemy" Beata Stankiewicz, autorka podarowanego papieżowi płótna. Przyznaje, że udział w projekcie jest dla niej dużym wyzwaniem, a do tworzenia kolejnych prac napędzają ją pierwsze widocz-

ne owoce, chociażby w postaci zwiększającej się otwartości na prezentowane przez artystów niekonwencjonalne malarstwo sakralne.

Dominikanin o. Jacek Hajnos zdradza, że proces twórczy zaczyna od modlitwy i medytacji nad tajemnicą różańcową stanowiącą temat kolejnej odsłony projektu. Spośród szkiców wybiera ten, który porusza go najmocniej. Projekt poddaje ocenie specjalistów, ale także pobożnych osób, które na sztuce się nie znają. – Zależało mi, by na mojej próbie zapisu sceny Bożego Narodzenia zawarta była miłość, bliskość i czułość Jezusa, Maryi i Józefa. Aby była to ikona Świętej Rodziny w stylu zachodnim. W tle umiejscowiłem motyw teologiczny – górę Moria, a na rękawie Maryi – rudzika, który wg staroangielskiej legendy usiłował ogrzać Nowonarodzone Dzieciątko Jezus – mówi tygodnikowi „Idziemy”.

Namalowany przez zakonnika w poprzedniej edycji projektu obraz Zwiastowania doczekał się instalacji w krakowskim klasztorze dominikanów. – Niesamowitą radość czułem także, gdy zobaczyłem swój obraz na tapecie telefonu przypadkowej osoby. To dowód, że nasza twórczość może być komuś bliska i stać się codziennym elementem prywatnej pobożności – wyznaje artysta.



Wystawę w podziemiach katedry warszawsko-praskiej można oglądać codziennie do 15 stycznia: pon.–sob. w godz. 12.00–19.00, niedz. w godz. 10.00–20.00. W Wigilię Bożego Narodzenia, 24 grudnia – zamknięte. 25 grudnia i 26 grudnia w godz. 10.00–20.00; 31 grudnia w godz. 12.00–19.00; 1 stycznia w godz. 10.00–20.00; 6 stycznia w godz. 10.00–20.00. Wystawie towarzyszą liczne wydarzenia – szczegółowy kalendarz na stronie teologiapolityczna.pl.

– Faktem jest, że tylko nieliczne obrazy z dziesiątków tysięcy namalowanych w historii Kościoła znalazły się na ołtarzach. Mnóstwo z nich trafiło do kaplic, domów i muzeów, uczestnicząc w dziele tworzenia ogromnego dziedzictwa – mówi tygodnikowi „Idziemy” bp Kamiński. Zdaniem ordynariusza warszawsko-praskiego projekt „Namalować katolicyzm od nowa” odpowiada na głęboką potrzebę odnowy sztuki sakralnej, ale też pragnienia człowieka, by spojrzeć okiem kultury na misterium chrześcijańskie i wyjrzeć zza zasłony powszedniości. – Usprawiedliwiamy się, że przecież Kościół ma w swoich zasobach wielkie dzieła, które wyszły spod pędzla najwybitniejszych twórców. Ale trzeba pamiętać, że historia biegnie dalej. Przychodzą nowe pokolenia i każde z nich powinno mieć szansę utrwalenia własnych przeżyć religijnych. Gdybyśmy o to nie zadbali, kolejne wieki byłyby świadectwem pustki. Nie pozostawiłyby po sobie nic, co byłoby ucieleśnieniem pragnień naszej duszy i serca oraz wyrazem tęsknoty za Bogiem – podkreśla biskup.



Organizatorami projektu „Namalować katolicyzm od nowa” są Teologia Polityczna, Fundacja św. Mikołaja oraz Instytut Kultury św. Jana Pawła II z Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu (Angelicum) w Rzymie. W przygotowaniach malarzy do wykonania prac udział wzięli znakomici teolodzy, bibliści i historycy sztuki, m.in. o. Paweł Trzopek OP, o. Jarosław Kupczak OP czy ks. Józef Naumowicz.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl



Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Mentorelli od wieków urzeka pięknem i przyciąga pielgrzymów i turystów. Należy do najstarszych sanktuariów maryjnych we Włoszech.

Miejsce, które pomaga się modlić

tekst i zdjęcia: ks. Waldemar Turek

Położone ok. 60 km na wschód od Rzymu, zostało zbudowane na skarpie z zapierającym dech w piersiach widokiem na wschodnie zbocze góry Guadagnolo, opadającej pionowo w stronę rozległej doliny Giovenzano. W przewodniku wydanym staraniem księży zmartwychwstańców czytamy, że nocą panuje tu głęboka i uroczysta cisza, a niebo i ziemia wydają się złączone ze sobą, tworząc tło dla naturalnych konstelacji oraz tych utworzonych przez tysiące świateł w okolicznych miejscowościach. Aktualny rektor sanktuarium ks. Adam Dźwigoń CR używa w tym kontekście zwięzłego określenia „szmer ciszy”.

Bóg posyła innych

Jako pierwsi przybyli tu z pobliskiego Subiaco benedyktyni i to oni dali początek kultowi maryjnemu. Jedni uważają, że stało się to pod koniec VI w., za papieża św. Grzegorza Wielkiego, inni, opierając się na zachowanych dokumentach, wskazują na koniec IX w. Figurka Matki Bożej Łaskawej, wyrzeźbiona z drzewa dębowego, być może przez jednego z benedyktynów, pojawiła się w XII w., kiedy rozbudowywano kościół pochodzący ze schyłku starożytności chrześcijańskiej. W tym okresie sanktuarium przeżywało odrodzenie, a sława cudownego miejsca rozprzestrzeniła się daleko poza region. Mentorella stała się również celem pielgrzymek pokutnych.

Nie wiadomo, dlaczego duchowi synowie św. Benedykta opuścili pod koniec XIV w. urocze i ważne z punktu widzenia duchowego centrum. Ale gdy jedni odchodzą, Bóg posyła innych. Niemiecki jezuita o. Athanasius Kircher, uczony i wynalazca, a nade wszystko żarliwy czciciel Matki Bożej, odkrył sanktuarium w 1661 r. i nie szczędził sił i środków, aby przywrócić mu dawną świetność i odnowić kult maryjny. A ponieważ miał rozliczne znajomości wśród wpływowych i zamożnych świeckich i duchownych, dokonał gruntowej renowacji i bogato upiększył sanktuarium i przyległy do niego konwent. Aleksander VII ogłosił w 1664 r. nadzwyczajny jubileusz Mentorelli i ustanowił doroczne święto patronalne 29 września, w święto św. Michała Archanioła. Jednak w 1773 r. Towarzystwo Jezusowe zostało skasowane i sanktuarium znowu pozostało bez zakonników i duszpasterzy.

Po godzinie jazdy samochodem z Rzymu byłem w innym świecie. W kościele panował „szmer ciszy”…

W 1857 r. Pius IX przekazał obiekt zmartwychwstańcom – najpierw pod opiekę na siedem lat, a następnie na własność. Nieco później, wskutek zmian i praw wprowadzonych przez nowe Państwo Włoskie, księża musieli wykupić klasztor i konwent, pozostające do dziś w ich posiadaniu. Wspomnienie Matki Bożej Łaskawej Mentorellskiej obecnie przypada 25 sierpnia, z możliwością celebrowania w ostatnią niedzielę tegoż miesiąca.

Z księgi pielgrzymów

Karol Wojtyła bardzo lubił to miejsce. Niemal zawsze, kiedy przybywał do Rzymu, udawał się, choćby na krótko, do Mentorelli. Świadczą o tym liczne wpisy do księgi pamiątkowej pielgrzymów. Pod datą 6 i 14 marca 1976 r. czytamy: „To z okazji udzielanych rekolekcji J. Świątobliwości Pawłowi VI – dwie pielgrzymki. Matce Bożej w Sanktuarium w Mentorelli poleciłem rekolekcje dla Stolicy Apostolskiej – i dziękuję za błogosławieństwo. Karol kard. Wojtyła”.

Przybywał tu wielokrotnie jako papież – aż osiem razy, poczynając od pierwszej wizyty 29 października 1978 r., czyli kilkanaście dni po wyborze na Stolicę Piotrową. Przypomina o tym tablica marmurowa w kościele: „Ojciec Święty Jan Paweł II, Polak, w czternastym dniu swego pontyfikatu, złożył hołd Matce Łask Bożych w umiłowanym przez siebie Sanktuarium Mentorellskim i wygłosił orędzie o doniosłości modlitwy w życiu człowieka”. Warto w tym miejscu przytoczyć przynajmniej niektóre jego słowa, które przeszły do historii sanktuarium: „Jest to miejsce, w którym człowiek w sposób

szczególny otwiera się przed Bogiem. Miejsce, gdzie – z dala od wszystkiego, a równocześnie w bliskości natury – poufnie rozmawia się z samym Bogiem. To miejsce, w czasie moich pobytów w Rzymie, bardzo mi pomagało modlić się. Dlatego też zapragnąłem przybyć tu dzisiaj”.

Benedykt XVI, który przybywał na Mentorellę kilkakrotnie jako kardynał, odwiedził to miejsce jako papież 29 października 2005 r., dokładnie 27 lat po pierwszej pielgrzymce św. Jana Pawła II. Napisał wtedy w księdze pielgrzymów: „Niech Madonna strzeże zawsze to sanktuarium i jego stróżów. Serdeczne dzięki za cudowną gościnność”. 22 sierpnia 2007 r. wysłał srebrną różę do Madonny w Mentorelli, aby złożyć ją u Jej stóp, jako wyraz wdzięczności za 150 lat obecności Zgromadzenia Księży Zmartwychwstania Pańskiego w sanktuarium.

19 sierpnia 2025 r. przybył do Mentorelli Leon XIV. Osobiście wyjaśnił we wpisie intencję swojej pielgrzymki: „W tych dniach, gdy świat błaga o prawdziwy pokój poprzez sprawiedliwość, przychodzę modlić się do Matki Bożej Łaskawej, aby wstawiała się za wszystkimi swoją łaską”.

Madonna Jubileuszowa

Mentorella potrafi zaskakiwać także stałych bywalców. Kiedy jechałem tam w ostatnich dniach października, pejzaż przypominał złotą polską jesień. Trudno było oderwać wzrok od wzgórz z różnymi odcieniami żółci, czerwieni, zieleni. Po godzinie jazdy samochodem z Rzymu byłem w zupełnie innym świecie…

W kościele panował „szmer ciszy”, o który tak trudno w naszym życiu. Zbliżyłem się do Pani z Mentorelli, od wieków patrzącej skupionym i pełnym matczynej miłości wzrokiem na przybywających pielgrzymów. Z pewnością mogłaby sporo o nich powiedzieć. Trzyma Boże Dziecię na kolanach, a Jej dłonie zdobią drogocenne kamienie i perły. Obok Jej tronu została umieszczona srebrna róża od Benedykta XVI.

Oprowadzający nas księża zmartwychwstańcy poinformowali, że od pewnego czasu mają też nowy wizerunek Maryi – Madonny Jubileuszowej. To współczesna rzeźba autorstwa włoskiego artysty Aleksandra Romana. Została poświęcona 29 października 2025 r., czyli w rocznicę pierwszej wizyty św. Jana Pawła II. Płaskorzeźba z terakoty przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem, zwróconym w kierunku pielgrzymów i trzymającym glob ziemski w lewej ręce, prawą zaś błogosławiącym całemu światu. Maryję i Jezusa otaczają aniołowie dmący w rogi, w nawiązaniu do tradycji jubileuszowych opisywanych w Starym Testamencie.



Polonika w klimacie

W mentorellskim sanktuarium i klasztorze jest sporo poloników, znanych i opisywanych w różnych opracowaniach. Gdy chodzi o kościół, wystarczy wspomnieć obraz Matki Bożej Częstochowskiej, witraż świątyni, obraz przedstawiający św. Jana Pawła II i inskrypcję upamiętniającą jego wizyty czy rzeźbę Tomasza Oskara Sosnowskiego przedstawiającą św. Pawła Apostoła. W klasztorze zaś jest pokój papieski, a przed nim obraz olejny ukazujący św. Stanisława Kostkę z Dzieciątkiem Jezus. Nie wiemy, kto jest jego autorem; najprawdopodobniej pochodzi z czasów pobytu w sanktuarium jezuitów (XVII w.?).

Jest więc sporo powodów, dla których zachęcam pielgrzymów z Polski, tak licznie odwiedzających Rzym, aby udać się do Mentorelli. Przekonają się osobiście, że jest to miejsce, które pomaga się modlić… Piszący te słowa osobiście tego doświadczył.

Autor dziękuje księżom zmartwychwstańcom Adamowi Dźwigoniowi i Damianowi Korczowi za gościnność, informacje i refleksje.

Autor jest kapłanem diecezji płockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

List o miłości

ks. Robert Wielądek

Spotkanie z drugim człowiekiem staje się miejscem spotkania z Bogiem. Rodzina, która uczy się takiego spojrzenia, pozwala doświadczyć Boga przez sposób, w jaki kocha.

Ogłoszona w październiku pierwsza adhortacja apostolska papieża Leona XIV *Dilexi te* („Umiłowałem cię”) została poświęcona miłości Chrystusa do ubogich i wzywa do odnowienia zaangażowania wobec najbardziej potrzebujących. Jednak wielu czytelników odczytało ją jak list o miłości, która schodzi w samo serce codzienności. To miłość, która nie ucieka od ran, ale ich dotyka, pochyla się nad nimi i przynosi nadzieję.

Droga w zwierciadle

W tym świetle rodzina jawi się jako pierwsze miejsce uczenia się Kościoła: tu rodzą się czułość, wierność i dar z siebie. Papieskie zdanie o Bogu, „który jest miłością miłosierną” i „zstąpił między nas, aby wyzwolić nas z niewoli, strachu, grzechu i mocy śmierci” (*Dilexi te*, 16), nie pozostaje abstrakcją – staje się zwierciadłem, w którym rodzina może zobaczyć własną drogę. Bo i ona każdego dnia „zstępuje”: w troskę o dzieci, w zmęczenie, w nieporozumienia i w potrzebę przebaczenia. W tych cichych przestrzeniach miłości, w spojrzeniu pełnym dobroci i w codziennym darze z siebie rodzi się Kościół – nie w marmurach świątyń, ale w prostych domach, w których Bóg jest obecny w spojrzeniu, w geście, w słowie, które ocala relację.

W świecie, w którym narasta lęk i obojętność, dom może stać się przestrzenią, w której zaufanie i pokój są możliwe.

Adhortacja nie udaje, że życie jest łatwe. Kiedy Leon XIV zauważa, że „w Europie coraz więcej rodzin z trudem wiąże koniec z końcem” (*Dilexi te*, 12), czyni to bez oskarżeń i bez rozgoryczenia. Widzi raczej, że właśnie tam, wśród codziennych zmagań, dojrzewa świętość ukryta i zwyczajna. Świętość nie głośna, lecz wierna. Każde „przepraszam” wypowiedziane po cichu, każdy czuły gest wobec dziecka, każda rezygnacja z siebie dla pokoju – to małe Ewangelie życia. Papież dodaje, że „żaden gest czułości, nawet najmniejszy, nie zostanie zapo-

mniany” (*Dilexi te*, 4). Rodzina, która tak kocha, nie tylko trwa – staje się misyjna. To w niej Kościół oddycha tchnieniem miłości, która ma moc przemieniać świat.

Pokora i godność

W tle wielu papieskich zdań stoi lekcja św. Franciszka. Jego ubóstwo – jak zauważa Leon XIV – „prowadziło do bycia bliźnim, równym, a nawet mniejszym” (*Dilexi te*, 64). W rodzinie ta logika przyjmuje kształt czułości i cierpliwości: zamiast rywalizacji – słuchanie, zamiast dominacji – obecność, zamiast uporu – pierwszeństwo osoby. Pokora nie jest słabością, ale siłą, która pozwala trwać przy drugim mimo różnic i zmęczenia. Godność rodzi się nie z litości, lecz z uznania, a dom staje się miejscem, w którym każdy może czuć się ważny i bezpieczny.

Papież nie proponuje nowej metody duszpasterstwa, lecz przypomina, że Bóg jest już obecny w drugim człowieku.

Właśnie w tym duchu Leon XIV pisze, że Kościół jak matka idzie z tymi, którzy idą, i tam, gdzie świat woli wznosić mury, on buduje mosty (por. *Dilexi te*, 75). Takie mosty mogą wznosić także rodziny: między pokoleniami, między sobą a sąsiadami, między światem dorosłych i dzieci, między wiarą a codziennością. W świecie, w którym narasta lęk i obojętność, dom może stać się przestrzenią, w której zaufanie i pokój są możliwe.

W tym świetle szczególnie mocno wybrzmiewają słowa: „Nie chodzi o to, by przynosić im Boga, ale by spotkać Go przy nich” (*Dilexi te*, 79). Papież nie proponuje nowej metody duszpasterstwa, lecz przypomina, że Bóg jest już obecny w drugim człowieku. Nie czeka na nas w granicach kościelnych struktur, ale w ludzkim cierpieniu, w nadziei, w pragnieniu dobra. Spotkanie z drugim człowiekiem staje się miejscem spotkania z Bogiem. Rodzina, która uczy się takiego spojrzenia, naprawdę uczestniczy w misji Kościoła: nie głosi Boga słowami, lecz pozwala Go doświadczyć przez sposób, w jaki kocha.

Codzienna praktyka

Słowa Leona XIV, że „Kościół jest oblubienicą Pana tylko wtedy, gdy jest siostrą ubogich” (*Dilexi te*, 58), można odnieść wprost do życia małżeńskiego. Miłość staje się naprawdę oblubieńcza wtedy, gdy otwiera się na innych: gdy wychodzi poza własny krąg i potrafi dzielić się dobrem, współczuciem i nadzieją. Taki dom nie potrzebuje ani wielkich programów, ani wielkich strategii duszpasterskich. Wystarczy, że pozwala, by miłość była codzienną praktyką – prostą, wierną, cierpliwą, zdolną przetrwać trud.

Choć papież nie podaje gotowej recepty, jego przesłanie można streścić w pięciu drogach – pięciu zaproszeniach do życia Ewangelią miłości. Wyrastają one z ducha *Dilexi te* i pokazują, jak rodzina może uczyć się, wychowywać i dojrzewać w miłości, która przemienia świat. Wdzięczność, prostota, bliskość, pokora i gościnność – to nie hasła, lecz ścieżki prowadzące do świętości. Ich sens odnajdujemy w życiu błogosławionej rodziny Ulmów – zwyczajnej, a zarazem heroicznej, której mały dom stał się sanktuarium miłości. Ich historia przypomina, że wiara dojrzewa w prostych gestach, a miłość wierna aż do końca jest najlepszym komentarzem do *Dilexi te*.



Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, doktorem teologii pastoralnej, dyrektorem Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin KEP, diecezjalnym duszpasterzem rodzin, misjonarzem miłosierdzia

redakcja@idziemy.com.pl

Pięć dróg miłości w duchu *Dilexi te*

Wdzięczność, która otwiera oczy.

Miłość zaczyna się od zauważenia dobra. W świecie, który uczy narzekać, rodzina może być miejscem wdzięczności – za codzienność, za zdrowie, za wspólny posiłek, za to, że mamy siebie. Wdzięczność nie usuwa trudności, ale zmienia sposób patrzenia: pozwala dostrzec Boga w zwyczajnym dniu.

Prostota, która uwalnia serce.

Prawdziwe ubóstwo nie jest nędzą, ale wolnością. Prostota w rodzinie to radość z małych rzeczy: herbaty wypitej razem, powolnego spaceru, rozmowy bez pośpiechu. Gdy serce nie jest zajęte posiadaniem, robi miejsce dla drugiego i staje się przestrzenią pokoju.

Bliskość, która leczy.

W tradycji Kościoła ubogi jest znakiem sakramentalnej obecności Pana. To zdanie można odnieść do każdego spotkania: z dzieckiem, z małżonkiem, z przyjacielem. Niekiedy wystarczy obecność, gest lub spojrzenie, by zaczął się proces uzdrowienia. Rodzina, która potrafi być blisko, staje się pierwszym miejscem, gdzie świat odzyskuje nadzieję.

Pokora, która buduje mosty.

Franciszkowa szkoła „bycia bliźnim, równym, a nawet mniejszym” (*Dilexi te*, 64) w małżeństwie oznacza serce, które nie musi zawsze mieć racji. Taka pokora tworzy przestrzeń spotkania, łagodzi napięcia, pozwala oddychać – czyni miłość cichą i mocną jak fundament.

Gościnność, która otwiera drzwi Bogu.

Każdy dom może stać się miejscem spotkania. Gościnność to nie tylko otwarte drzwi, ale otwarte serce. Kiedy w progu staje ktoś samotny, zagubiony czy zmęczony, a my dajemy mu uwagę i czas, wypełnia się Ewangelia. I właśnie w takim spotkaniu – jak przypomina adhortacja – nie chodzi o to, by przynieść ludziom Boga, jakby był kimś nieobecnym, lecz by spotkać Go przy nich: w ich cierpieniu, nadziei i pragnieniu miłości. Tam objawia się Jego bliskość i moc, która przemienia serca./**xrw**

Sprostowanie

W nazwisku autora grafiki zamieszczonej przy opublikowanym w nr. 46/2025 „Idziemy” wywiadzie „Czego nie wiemy o Karolinie Kózkównie?” zakradł się błąd. Prawidłowy podpis to: Wizerunek bł. Karoliny Kózki – grafika cyfrowa autorstwa Andrzeja Karpińskiego © Diecezja Tarnowska / Andrzej Karpiński 2021 – www.airbrush.com.pl. Za pomyłkę przepraszamy.



fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

TO NIE TAK MIAŁO BYĆ

Na czym właściwie polega normalność? W znaczeniu potocznym jest to coś zwyczajnego, typowego, niewyróżniającego się. To też sposób funkcjonowania zgodny z przyjętymi regułami społecznymi. Psychologia podpowiada o funkcjonowaniu w sposób, który pozwala na dostosowanie się do otoczenia (albo chociaż o zachowaniach mieszczących się w granicach przyzwoitości), przy braku poważnych zaburzeń psychicznych. Dlaczego ten przydługi wstęp? Bo w dzisiejszej liturgii słowa wszystko wydaje się być nie tak.

„Namaścili więc Dawida na króla nad Izraelem” (2 Sm 5,3). Historia zaczęła się, zanim jeszcze zmarł Saul. Samuel został wysłany do Jessego Betlejemity, gdyż spośród jego synów Pan upatrzył sobie króla. Kiedy już przybył każdy z mężnych i mądrych młodzieńców, spodziewalibyśmy się happy endu. Tymczasem Samuel wyrokuje: „Nie takiego mamy mieć władcę”. To już na pewno wszyscy? No nie, pozostał jeszcze najmłodszy, ale on pasie owce, kto by się nim interesował? Okazało się, że to właśnie po niego przybył Samuel. Namaszczenie oznaczało Boży wybór, ale nie oznaczało jeszcze objęcia władzy. Zachęcam do lektury, historia to lepsza niż niejedna opera mydlana.

Refren psalmu: „Idźmy z radością na spotkanie Pana”. Jednak wiele osób boi się śmierci, a Sąd Ostateczny przyprawia go o dreszcze, że Bóg, sędzia sprawiedliwy, wyciągnie każde wykroczenie i zaniedbanie religijne. A przecież koniec świata nie będzie czymś smutnym dla tych, którzy żyją sprawiedliwie i pobożnie na tym świecie. To będzie dzień, w którym wreszcie poznamy Boga twarzą w Twarz, w końcu spotkamy wszystkich dobrych ludzi żyjących od stworzenia świata. Nie mogę doczekać się dnia, kiedy „już stać będą nasze stopy w twoich bramach, Jeruzalem.” Czy to normalne myślenie?

Święty Paweł zachęca do dziękczynienia Ojcu, „który uzdolnił nas do uczestnictwa w dziale świętych”. Ten, który „widzi nas u siebie”, czyli w swoim Królestwie – czy może chcieć dla nas piekła ognistego? Bądźmy poważni! On stworzył nas „na swój obraz i podobieństwo” (Rdz 1,26) i podkreśla od samego początku naszego istnienia: „widział, że to, co stworzył, było bardzo dobre” (Rdz 1,31). W Starym Testamencie przekonuje: „Świętymi bądźcie, bo ja jestem święty” (Kpł 19,2) – wy potraficie żyć inaczej niż wam współcześni, bo zostaliście utkani z nadziei i miłości.

Czyż króla winno się wieszać na krzyżu? To narzędzie zarezerwowane dla największych przestępców. To nie jest normalne potraktowanie władcy, któremu należą się honory, cześć, chwała i respekt całego świata. Tymczasem z Jezusa szydzono i urągano. To nie tak miało być. Cena miłości nie jest normalna i przewidywalna.

ks. Kamil Falkowski
Kapłan archidiecezji warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

UROCZYSTOŚĆ JEZUSA CHRYSTUSA, KRÓLA WSZECHŚWIATA

23 listopada 2025

Czytanie z Drugiej Księgi Samuela
5, 1-3
Wszystkie pokolenia izraelskie zeszły się u Dawida w Hebronie i oświadczyły mu: „Oto my jesteśmy kości twoje i ciało. Już dawno, gdy Saul był królem nad nami, ty odbywałeś wyprawy na czele Izraela. I Pan rzekł do ciebie: Ty będziesz pasł mój lud – Izraela, i ty będziesz wodzem nad Izraelem”. Cała starszyzna Izraela przybyła do króla do Hebronu. I zawarł król Dawid przymierze z nimi wobec Pana w Hebronie. Namaścili więc Dawida na króla nad Izraelem.

Psalm responsoryjny
Ps 122, 1b-2. 4-5

Refren: Idźmy z radością na spotkanie Pana.

Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano:
„Pójdziemy do domu Pana”.
Już stoją nasze stopy
w twoich bramach, Jeruzalem.

Do niego wstępują pokolenia Pańskie,
aby zgodnie z prawem Izraela wielbić imię Pana.
Tam ustawiono trony sędziowskie,
trony domu Dawida.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan
1, 12-20
Bracia: Dziękujcie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w dziale świętych w światłości. On to uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie – odpuszczenie grzechów. On jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy to Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie. I On jest Głową Ciała – Kościoła. On jest Początkiem. Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem Bóg, aby w Nim zamieszkała cała Pełnia i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie.
Błogosławione Jego królestwo, które nadchodzi.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza
23, 35-43
Gdy ukrzyżowano Jezusa, lud stał i patrzył. A członkowie Sanhedrynu szydzili: „Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli jest Mesjaszem, Bożym Wybrańcem”. Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: „Jeśli Ty jesteś Królem żydowskim, wybaw sam siebie”. Był także nad Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: „To jest Król żydowski”. Jeden ze złoczyńców, których tam powieszono, urągał Mu: „Czyż Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas”. Lecz drugi, karcąc go, rzekł: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił”. I dodał: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa”. Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś będziesz ze mną w raju”.



Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 24 listopada
Wspomnienie świętych męczenników Andrzeja Dung-Lac, prezbitera, i Towarzyszy
Czytania mszalne: Dn 1, 1-6. 8-20; Dn 3, 52-56; Łk 21, 1-4
Wtorek, 25 listopada
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Katarzyny Aleksandryjskiej, dziewicy i męczennicy, albo wspomnienie bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, zakonnicy
Czytania mszalne: Dn 2, 31-45; Dn 3, 57- 61; Łk 21, 5-11
Środa, 26 listopada
Czytania mszalne: Dn 5, 1-6. 13-14. 16-17. 23-28; Dn 3, 62a. 63a. 64a. 65a. 66a. 67; Łk 21, 12-19
Czwartek, 27 listopada
Czytania mszalne: Dn 6, 12-28; Dn 3, 68a. 69a. 70a. 71a. 72a. 73a. 74; Łk 21, 20-28
Piątek, 28 listopada
Czytania mszalne: Dn 7, 2-14; Dn 3, 75a. 76a. 77a. 78a. 79a. 80a. 81; Łk 21, 29-33
Sobota, 29 listopada
Czytania mszalne: Dn 7, 15-27; Dn 3, 82a. 83a. 84a. 85a. 86a. 87; Łk 21, 34-36



fot. PAP/EPA/Fabio Frustaci

Z nauczania papieża Leona XIV

ABY PRZEŁAMAĆ MUR SAMOTNOŚCI

Ileż form biedy przytłacza nasz świat! Są to przede wszystkim ubóstwa materialne, ale istnieje również wiele sytuacji moralnych i duchowych, często dotyczących przede wszystkim najmłodszych. Dramatem, który łączy je wszystkie, jest samotność. Stanowi ona dla nas wyzwanie, aby spojrzeć na ubóstwo w sposób integralny, ponieważ niekiedy trzeba oczywiście odpowiedzieć na pilne potrzeby, ale biorąc rzecz bardziej ogólnie, musimy rozwijać kulturę wrażliwości, właśnie po to, aby przełamać mur samotności. Dlatego chcemy być wyczuleni na innych, na każdego, tam gdzie jesteśmy, tam gdzie żyjemy, przekazując tę postawę już w rodzinie, aby konkretnie ją realizować w miejscu pracy i nauki, w różnych wspólnotach, w świecie cyfrowym, wszędzie, posuwając się aż na marginesy i stając się świadkami czułości Boga.

Podczas Mszy św. z okazji jubileuszu osób ubogich, 16 listopada

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Wczoraj wspominaliśmy zakończenie „bezużytecznej masakry” I wojny światowej, po której wielu narodom, także waszemu, zaświtała jutrzenka niepodległości. Bądźmy wdzięczni Bogu za dar pokoju, nad który – jak pisze św. Augustyn – „nic lepszego znaleźć nie można”. Strzeżmy go z sercem zakorzenionym w Ewangelii, w duchu braterstwa i miłości do Ojczyzny. Wszystkim wam błogosławię!

Podczas audiencji ogólnej, 12 listopada

POTRZEBA AUTENTYCZNYCH WIĘZI

Braterstwo rodzi się z ludzkiej natury. Jesteśmy zdolni do nawiązywania relacji i, jeśli tego chcemy, potrafimy budować między sobą autentyczne więzi. Bez relacji, które od początku naszego życia nas wspierają i ubogacają, nie moglibyśmy przetrwać, wzrastać, uczyć się. Są one wielorakie, różnią się pod względem formy i głębi. Ale pewne jest, że nasze człowieczeństwo najlepiej się realizuje, gdy jesteśmy i żyjemy razem, gdy udaje nam się doświadczać autentycznych, nieformalnych więzi z osobami będącymi obok nas. Jeśli skupiamy się na sobie samych, grozi nam choroba samotności, a także narcyzm, który sprawia, że ktoś przejmuje się innymi tylko ze względu na własne korzyści. Inny człowiek staje się wtedy kimś, od kogo można coś wziąć, bez naszej prawdziwej gotowości do dawania, do poświęcania się.

Podczas audiencji ogólnej, 12 listopada



fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Kardynał Niepodległej

Kardynał Aleksander Kakowski dbał, aby odradzająca się po półtorawiekowej niewoli Polska była wspólnotą obywateli świadomych, wykształconych, mających poczucie godności własnej. Pragnął, aby Polacy szanowali swoje państwo.

Jan Józef Kasprzyk

Urodził się na rok przed wybuchem powstania styczniowego w zubożałej rodzinie szlacheckiej w Dębinach koło Przasnysza. Duch insurekcji 1863 r. był stale obecny w jego wychowaniu, przede wszystkim za sprawą ojca, który poszedł bić się o wolność. Chciał też, by syn został wojskowym i zdobył umiejętności, które w przyszłości pomogą w kolejnym zrywie niepodległościowym.

Aleksander wybrał inną drogę: zamiast munduru założył sutannę.

Duchowny, nie żołnierz

Studiował w seminarium warszawskim, petersburskim, doktoryzował się z prawa kanonicznego na Gregorianum w Rzymie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1886 r., rok później został profesorem seminarium metropolitalnego w Warszawie, potem jego rektorem, a wreszcie w 1910 r. objął rektorat Akademii Duchownej w Petersburgu. Na rok przed wybuchem wojny przyjął sakrę biskupią i został metropolitą warszawskim.

Jego posługa przypadła na czas, jakiego dotychczas Polacy nie znali. Mocarstwa rozbiorowe wystąpiły przeciw sobie, co stwarzało cień szansy, aby wybić się na niepodległość. Metropolita z wyczuciem inicjował działania, które dla świata były czytelnym sygnałem o marzeniach o Polsce odrodzonej, złączonej z trzech zaborów. Był pomysłodawcą listu do papieża Benedykta XV, w którym prosił o pomoc dla Polski. Obok niego list podpisali biskupi Poznania, Lwowa i Krakowa, a odczytano go z ambon w zaborze rosyjskim, pruskim i austriackim. Było to niezwykle symboliczne: biskupi z trzech zaborów wspólnie zabrali głos, manifestując, że uważają się za episkopat całej wspólnoty narodowej. „Niech naród, który zawsze z przywiązania do Kościoła czerpał swoje siły i nadzieje, z ciężkich zmagań wyszedł odrodzony do nowego, pomyślnego życia” – pisali biskupi do papieża.

Podobnemu celowi służyły organizowane przez abp. Kakowskiego w Warszawie spotkania biskupów z wszystkich zaborów. Omawiano na nich nie tylko sprawy bieżące, ale np. kształt terytorialny Kościoła po odzyskaniu niepodległości czy główne założenia przyszłego konkordatu ze Stolicą Apostolską. Trzeba było dużej wiary, żeby rozmawiać o sprawach, które były mglistą i nieoczywistą przyszłością. Arcybiskup Kakowski tę wiarę miał.

Wiedział, że w chwilach dziejowych trzeba umieć się porozumieć dla dobra wspólnoty.

Regent i zgoda

Wykorzystywał każdą szansę, jaką Opatrzność dawała Polsce. W listopadzie 1916 r. państwa centralne, licząc na wsparcie mieszkańców zaboru rosyjskiego w poborze rekrutów do armii, zapowiedziały odtworzenie samodzielnego Królestwa Polskiego. Rok później powołano Radę Regencyjną, czyli swoistą trzyosobową „głowę państwa”. Arcybiskup Kakowski wszedł do niej obok księcia Zdzisława Lubomirskiego i Józefa Ostrowskiego, stając się odpowiedzialnym za organizację życia Polaków, w chwili gdy mocarstwa rozbiorowe waliły się w gruzy. Warto podkreślić, że to właśnie zarządzenia Rady Regencyjnej tworzyły podwaliny pod ustrój społeczno-prawny pierwszych lat II Rzeczypospolitej. I że ich współautorem, szczególnie w obszarze edukacji, wychowania, pomocy najuboższym był właśnie metropolita warszawski.

„Brak zmysłu państwowotwórczego, odruchowa niemal opozycja do wszelkich zarządzeń władzy – to owoc długiej niewoli, to smutne piętno, które i dziś jeszcze szpeci naszą duszę narodową” – celnie diagnozował, gdy Polska powróciła na mapy świata i mogła cieszyć się suwerennością. „Wszystkich Polaków wzywam do zgody, jedności i miłowania się wzajemnie, abyśmy wszyscy, ilu nas jest, mieli jedno serce i jedną duszę, bo z miłosierdzia Bożego powstaje Polska wolna i niepodległa” – apelował do rodaków, gdy na progu wolności temperatura sporu politycznego osiągała często stan wrzenia.

Wierny zasadzie, że słowa uczą, ale przykłady pociągają, dawał swym naukom realny kształt. Choć nie był entuzjastą Józefa Piłsudskiego, to właśnie jemu 11 listopada 1918 r.

przekazał wraz z Radą Regencyjną zwierzchnictwo nad wojskiem, a trzy dni później nad całym państwem. Wiedział, że w chwilach dziejowych trzeba umieć się porozumieć dla dobra wspólnoty.

W obronie cywilizacji

Kiedy nawałnica bolszewicka ruszała na Polskę, kardynał był jednym z autorów listu pasterskiego ogłoszonego przez biskupów polskich w 1919 r.: „Bolszewizm czy komunizm jest przede wszystkim chorobą duszy (…). Nie wolno nam zwątpić w siebie. O pierś i wiarę naszego ludu rozbiją się fale bolszewizmu” – apelował. I sam nigdy w zwycięstwo nie zwątpił. Gdy czerwone hordy zbliżały się do stolicy, organizował procesje błagalne, nowenny, adoracje. Był też jednym z inicjatorów aktu poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusa i ponownego obrania Matki Bożej Królową Polski. „Gdy nad ojczyzną gromadzą się chmury ciemne, wołamy – jak niegdyś uczniowie Twoi zaskoczeni burzą na morzu – Panie, ratuj, bo giniemy. Królowo Korony Polskiej, Tobie się oddajemy, Tobie się poświęcamy – broń i strzeż nas jak własność swoją” – modlono się 27 lipca 1920 r. na Jasnej Górze.

Kardynał apelował do księży, aby zgłaszali się ochotniczo do wojska. Był to efekt rozmowy, jaką przeprowadził z Piłsudskim. Jak odnotował we wspomnieniach hierarcha, Marszałek wyraził nadzieję, że wiarę w zwycięstwo podtrzymać mogą w wojsku dobrzy kapelani. „Kapelanów, dobrych kapelanów dla armii – wołał – którzy by szli w szeregach razem z żołnierzem, w okopach podnosili na duchu”. W odpowiedzi na ten apel kard. Kakowski wydał specjalną odezwę do księży, aby wsparli armię polską, która broni chrześcijaństwa. „Księża stanęli w szeregach, jedni jako kapelani, inni jako sanitariusze – wspominał. – Szczególnie młodzież z seminariów duchownych poszła z zapałem do szeregów”. Do narodowej legendy przeszedł ks. Ignacy Skorupka, który jako kapelan ochotniczego 236 pułku poległ w bitwie pod Ossowem. Takich jak on było wielu. W kulminacyjnym momencie bitwy warszawskiej kard. Kakowski nie tylko nie opuścił stolicy, tak jak zrobili to dyplomaci z wyjątkiem nuncjusza apostolskiego Achillesa Rattiego, ale też wizytował pod Radzyminem oddziały ochotnicze, przelewając w ich serca własną wiarę w zwycięstwo.

W wolnej Polsce był tytanem pracy duszpasterskiej. Erygował blisko 50 nowych parafii, organizował Akcję Katolicką, stworzył Muzeum Archidiecezjalne i – co było jego oczkiem w głowie – powołał Dom Pracy dla Najbiedniejszych na Bródnie. Gdy zmarł w grudniu 1938 r. i otworzono jego testament, wielu nie kryło zdziwienia. Na miejsce swego spoczynku wyznaczył bowiem kardynał cmentarz w najuboższej dzielnicy Warszawy – na Bródnie, aby być blisko tych, którym poświęcił tak wiele.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

DOTARŁEŚ DO CELU – NIEBO

„Teraz widzimy, jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz”.
1 List do Koryntian 13, 12

Pielgrzymujemy przez całe życie, aby spotkać Jezusa tam, gdzie radość nie ma końca. Nasze małe ziemskie szczęścia są zapowiedzią wiecznego szczęścia w niebie. Im bliżej jesteśmy Chrystusa, tym bardziej kosztujemy przedsmaku nieba. Niebo na ziemi dokonuje się w spotkaniu z Chrystusem, szczególnie w Eucharystii.

Bramę nieba otworzył nam Jezus przez swoją Śmierć i Zmartwychwstanie. Tajemnica nieba przekracza nasze wyobrażenia. Dlatego Pismo Święte mówi o niej za pośrednictwem obrazów: raju, światła, pokoju, uczty weselnej, domu Ojca, Niebieskiego Jeruzalem. Nie tylko język okazuje się bezradny wobec wieczności. Równie bezradne jest oko, czyli zdolność widzenia i wyobrażania sobie. Zaufać możemy tylko biblijnym słowom: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go kochają” (1 Kor 2, 9).

Niebo nie zna izolacji i samotności, jest wspólnotą świętych. Ileż nadziei płynie z Księgi Apokalipsy: „I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły” (Ap 21, 4). Trud, zmaganie, cierpienie należą do tego świata. Są to „pierwsze rzeczy”, które przeminą na zawsze. W niebie znikną wszystkie pytania. Znajdą pełną odpowiedź w miłości, w Bogu.

Piękną naukę o niebie daje nam również Katechizm Kościoła Katolickiego. Ci, którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem oraz są doskonale oczyszczeni, żyją na zawsze z Chrystusem. Niebo to nie miejsce, lecz bycie! „Bycie z Chrystusem”, „życie z Trójcą Świętą”, „komunia życia i miłości z Dziewicą Maryją, aniołami i wszystkimi świętymi”, to niekończąca się nigdy możliwość widzenia Boga twarzą w twarz. Wybrani żyją w Chrystusie, ale zachowują i – co więcej – odnajdują dzięki temu swoją prawdziwą tożsamość, swoje własne imię.

Niebo jest miejscem naszego ostatecznego powołania i przeznaczenia, to cel naszej ziemskiej podróży. Zatem z wiarą możemy powiedzieć, że wszystko, co najlepsze w życiu, dopiero jest przed nami.

ZADANIE

- Pomódl się Litanią do Wszystkich Świętych, z nadzieją spotkania z nimi w niebie.

O nowych słowach



dr hab. Tomasz Korpysz

Po nowych połączeniach wyrazowych czas na garść pojedynczych słów, które od kilku lub kilkunastu lat funkcjonują w polszczyźnie.

Zacznijmy od czasowników, które nazywają pewne specyficzne czynności i procesy, nieznane dawniejszym użytkownikom polszczyzny. Oto kilka przykładów, które podaję za Obserwatorium Językowym Uniwersytetu Warszawskiego: *botoksować* 'wstrzykiwać botoks w jakąś część ciała w celach estetycznych', *castingować* 'dobierać aktorów lub aktorki do ról w filmie bądź sztuce teatralnej lub kandydatów do show telewizyjnego', *cydrować* 'pić cydr, zwykle podczas spotkania towarzyskiego', *friendzonować* 'utrzymywać relację koleżeńską lub przyjacielską w sytuacji, w której jedna z osób oczekuje relacji partnerskiej', *kangurować* 'trzymać noworodka na brzuchu bądź przy klatce piersiowej w taki sposób, aby jego skóra przylegała bezpośrednio do skóry trzymającej go osoby', *obstrzykiwać się* 'wstrzykiwać sobie jakiś preparat, np. botoks, osocze, kwas hialuronowy, w celach estetycznych, np. poprawy wyglądu skóry twarzy, zredukowania zmarszczek, korekcji kształtu ust', *odobserwować* 'przestać obserwować czyjeś konto w portalu społecznościowym, czyjś blog itp.'.

Znacznie liczniejsze od czasowników są nowe rzeczowniki; przy czym mówiąc o nowych słowach, można mieć na myśli zarówno neologizmy (czyli wyrazy nowo utworzone), jak i neosemantyzmy (czyli wyrazy, które już istniały, ale zyskały zupełnie nowe znaczenie). Przykładami tych ostatnich są chociażby: *ewangelista* 'klient lub pracownik firmy, który swoją działalnością (np. rozpowszechnianiem wiedzy o produktach firmy, namawianiem innych do korzystania z produktów firmy) promuje daną markę', *igła* 'o używanym samochodzie przeznaczonym na sprzedaż: w bardzo dobrym stanie, jak nowy, bez zarzutu', *głonojad* 'dziewczyna lub kobieta, której usta zostały przesadnie powiększone za pomocą sztucznych zabiegów', *londyńczyk* 'autobus piętrowy', *sygnalista* 'osoba, która działając w dobrej wierze, zgłasza lub ujawnia informacje o nieprawidłowościach zachodzących w miejscu pracy, godzących w interes publiczny lub interes pracodawcy'.

A oto kilka rzeczownikowych neologizmów: *chuścioch* 'dziecko noszone w chuście związanej na plecach lub na brzuchu', *kaczkomat* 'samoobsługowe urządzenie elektroniczne służące do wydawania pokarmu dla kaczek i innych ptaków wodnych', *sakroturystyka* 'wyjazdy turystyczne do miejsc kultu religijnego', *śniadaniownia* 'lokal gastronomiczny specjalizujący się w przyrządzaniu i serwowaniu śniadań', *woltaż* 'poziom zawartości alkoholu w napoju, wyrażony w procentach'.

Najtańsze lekarstwo



Grażyna Rybak

Leki syntetyczne drożeją. Infekcji przybywa. Nie doceniamy bogactwa składników leczniczych w tanio dostępnym *Allium sativum* – czosnku pospolitym. Pochodzi z Azji Środkowej i jest znaną przyprawą, ale także rośliną leczniczą. Hipokrates i Galen zalecali go jako lek w schorzeniach układu pokarmowego (zwiększa wydzielanie soku żołądkowego i chroni przed zgagą, działa żółciopędnie i przeciwskurczowo, jest moczopędny i antytoksyczny). Pliniusz Starszy skatalogował 61 leków czosnkowych. Światowa Organizacja Zdrowia zatwierdziła go jako lek. Zawiera ponad sto aktywnych substancji: makro i mikroelementy, w tym: mangan, wapń, fosfor, cynk, potas, selen. Jest bogaty we wszystkie witaminy z grupy B oraz witaminy C, A i D. Zawiera flawonoidy i związki siarkowe. Ma szerokie i korzystne działanie na organizm człowieka. Spożycie czosnku zmniejsza niedobory estrogenów u kobiet po przekwitaniu, co wpływa korzystnie na kości, zmniejszając ryzyko osteoporozy. Czosnek jest określany jako naturalny antybiotyk, bo pomaga zwalczać stany zapalne i atakujące organizm drobnoustroje. Ułatwia leczenie chorób nowotworowych. Składniki czosnku działają na wiele narządów ludzkiego ciała.

Disiarczek diallilu – rozszerza naczynia krwionośne, co pomaga w obniżaniu ciśnienia krwi jak leki, co udowodniły badania na wydziale farmacji King Khalid University. Czosnek obniża poziom prostaglandyny PG2, zmniejszając ból w czasie miesiączki.

Witamina C – znakomicie wspiera układ odpornościowy i zapobiega infekcjom sezonowym, jest antyoksydantem i neutralizuje wolne rodniki, spowalniając proces starzenia się komórek.

Antyoksydanty – chronią komórki nerwowe przed uszkodzeniami, mogą hamować rozwój choroby Alzheimera i demencji, zmniejszają też ryzyko raka prostaty i polipów w jelicie grubym (badania National Cancer Institute i Case Western Reserve University).

Ajoen – działa przeciwzakrzepowo, utrudnia rozwijającym się bakteriom tworzenie biofilmu, dzięki czemu czosnek ułatwia gojenie ran.

Allicyna (związek siarki, lotna substancja zapachowa) – hamuje rozwój bakterii przez hamowanie wytwarzanych przez nie enzymów; pomaga w leczeniu zakażeń zwłaszcza bakteriami rodzaju Escherichia, Salmonella, gronkowce, paciorkowce, Klebsiella, Proteus i Clostridium; obniża poziom „złego" cholesterolu, działa antymiażdżycowo, przeciwutleniająco i przeciwzapalnie.

Czosnek działa również przeciwwirusowo, co pomaga w leczeniu infekcji grypowych oraz grzybiczych. I jest lekiem dostępnym bez recepty.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Proszek, listek czy kula?

Joanna Lenkiewicz

Od przybytku głowa nie boli… Czy ja wiem? Może rozboleć. Dlatego dziś zrobię specjalnie dla Państwa krótką i rzeczową analizę środków piorących. Postaram się nie nadużywać żadnej marki, bo nie o to chodzi.

Niedawno znajoma pochwaliła mi się, że od roku pierze w listkach. I jest bardzo zadowolona. Wcześniej używała kul i jakoś ubrania były szarawe. Oczywiście to opinia jedna z wielu i nie traktujmy jej jak wyroczni. Chodzi o plastikowe lub ceramiczne kule lub woreczek z wkładem mineralnym albo ceramicznymi kulkami. Zasada działania ma wiele wspólnego z fizyką i chemią. Ruch powoduje zmiany we właściwościach wody, np. jonizuje lub zmienia napięcie powierzchniowe, co powoduje rozluźnienie włókien i „uwolnienie" brudu. Odrobina detergentu wspomaga to zjawisko. Zaletą jest to, że kule są ekologiczne, można używać ich wielokrotnie, nawet sto razy, co obniża koszty przy długim użytkowaniu. Są też łatwe w użyciu. Wadą główną jest to, że nie radzą sobie z bardzo brudnymi rzeczami, a także z wieloma plamami. Nie odkażają i nie zabijają bakterii odpowiedzialnych za brzydki zapach.

Listki do prania charakteryzują się wygodą dozowania: jeden listek – jedno pranie. Zajmują mało miejsca, wytwarzają bardzo mało dodatkowego opakowania, które jest biodegradowalne. Są to arkusze detergentowe nasączone gliceryną roślinną, betaniną, sodą oczyszczoną, środkami powierzchniowo czynnymi roślinnymi (skład np. szarego mydła sodowego), są ekologiczne i hipoalergiczne, działają również w niskich temperaturach. Za wadę należy uznać cenę, mniejszą elastyczność w dozowaniu i brak dostatecznej skuteczności przy brudnych rzeczach i niektórych plamach. Wydają się jednak warte wypróbowania, szczególnie, gdy w domu są dzieci lub mamy trudności w dozowaniu proszku.

Proszek zawiera środki powierzchniowo czynne, tzw. surfakanty, środki wspomagające usuwanie plam, czasami wybielacze. Jest bardzo skuteczny, jeśli używamy go zgodnie z pewnymi zasadami. I tu nie zawsze trafiamy: dodamy a to za mało, a to za dużo. Generuje więcej odpadów, może być drażniący dla wrażliwej skóry i bardziej agresywny dla środowiska.



fot. afabrikasimf/Freepik

Znajdziemy jeszcze kapsułki do prania, mydło w płynie do prania… Aż mnie głowa rozbolała. Pewnie to od przybytku. Dlatego dozowanie i inne szczegóły zostawię na inny artykuł.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

2 A – miś z dobranocki
2 G – arka Noego
3 D – imię Czechowa
4 A – karaibski kraj
4 G – popularna kawa
5 C – związek religijny
6 A – grecka litera
6 E – skala muzyczna
6 I – organ ścigania
7 C – konsument chleba
8 A – artysta cyrkowy
8 G – stolica Idaho
9 D – atrybut Kojaka
10 A – uporczywe lęki
10 G – krewna kruka

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2					4						
3								5			
4			6								
5											
6	1										
7											
8											3
9					2						
10											
11											

PIONOWO

A 4 – taniec ukraiński
B 1 – Tadeusz, apostoł
B 8 – azjatyckie państwo
C 4 – model Seata
D 1 – hula po polach
D 7 – ukochana Romea
E 2 – pierwszy posiłek
F 5 – rzecz niezwykła
G 2 – wśród instrumentów
H 1 – naczynie ogrodnika
H 7 – podstawa pomnika
I 4 – kurort w Rosji
J 1 – wiedeński taniec
J 8 – drewniane kłopoty
K 4 – uczta chrześcijan

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 5 grudnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami


Mecz Polska – Holandia (1:1)

fot. PAP/Leszek Szymański

Droga wciąż wyboista

Mariusz Jankowski

Listopadowe mecze piłkarskiej reprezentacji Polski miały odpowiedzieć na jedno, najważniejsze pytanie: czy nasza kadra nadal robi postępy pod okiem nowego trenera? Są one bowiem bardzo potrzebne, a wręcz niezbędne, jeśli marzymy o awansie na przyszłoroczne mistrzostwa świata. Odpowiedź na to pytanie miało dać przede wszystkim spotkanie z Holandią, czyli drużyną z europejskiego topu. Jan Urban, z powodu urazów i braku piłkarzy zawieszonych za kartki, nie miał łatwego zadania. Tak naprawdę miał bardzo twardy orzech do zgryzienia, szczególnie jeśli chodzi o ustawienie defensywy. A jednak selekcjoner znów pokazał, że jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.

W starciu z pomarańczowymi Polacy podjęli rękawicę. Drugi raz w tych eliminacjach urwali im punkty. Pierwszego miejsca w grupie nam to nie dało, ale mecz na Stadionie Narodowym wlał w serca kibiców kolejną dawkę optymizmu. Nie było to bowiem spotkanie, w którym biało-czerwoni myśleli tylko o defensywie. W grze naszej reprezentacji widać dobrą zmianę. Każdy piłkarz wie, co ma robić, a co równie istotne, jeden walczy za drugiego, rodzi się drużyna z charakterem. W funkcjonowaniu naszej kadry pojawiły się rzeczy i zachowania, które od dawna powinny być standardem. To nie jest zlepek kilkunastu indywidualności, tylko ekipa gotowa za chwilę pójść za sobą w ogień. Czyja to zasługa? Nie mam wątpliwości. Jana Urbana. Jego praca pokazuje, jak niewiele trzeba było zrobić, by polska reprezentacja zaczęła właściwie działać. Nie trzeba opowiadać bajek, zaklinać rzeczywistości. Ważne są bowiem takie zachowania, jak szczerość, otwartość w kontaktach oraz nieszukanie dziur w całym. Obecny trener kadry robi to wszystko we właściwy sposób. Dlatego można mieć nadzieję, że w przyszłym roku zobaczymy Polskę w finałach mistrzostw świata.

Państwo znają już wyniki losowania barażów. Ja, pisząc te słowa, nie znam rywali czekających na naszą kadrę. Kimkolwiek by oni byli – Polaków czeka wyzwanie. Denerwuje mnie, gdy ktoś opowiada, że to wstyd, by nasi piłkarze na tę imprezę się nie dostali. A niby dlaczego wstyd? Od lat nie jesteśmy potęgą, w ostatnich miesiącach byliśmy świadkami potężnego kryzysu wokół kadry. Dlatego niezmiennie musimy znać swoje miejsce w szeregu. Tym bardziej, że z Europy na powiększony mundial nadal dostać się trudno. Co bowiem istotne, na rozszerzeniu mundialu zyskały przede wszystkim inne kontynenty. Z naszego awans wywalczy szesnaście drużyn. To oczywiście najwięcej, ale patrząc na siłę europejskich reprezentacji – nadal mało. Afryka otrzymała dziewięć, a Azja osiem miejsc. Dlatego proszę pamiętać: europejska droga na mistrzostwa świata była i jest wyboista. Pytanie, czy nasza reprezentacja, dzięki pracy trenera Urbana, jest już na poziomie, który pozwoli ten awans wywalczyć? Bardzo bym sobie tego życzył, bo mundial to zawsze wielkie święto. I byłoby miło, gdyby wzięła w nim udział także nasza drużyna.

Czy nasza reprezentacja, dzięki pracy trenera Urbana, jest już na poziomie, który pozwoli wywalczyć awans na mundial?


Mecz Polska – Holandia (1:1)

fot. PAP/Leszek Szymański

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Dział kultury: Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: ks. Henryk Zieliński

PROMOCJA

Hipokrates miał rację....

Hipokrates twierdził, że śmierć zaczyna się w jelitach, a układ pokarmowy to „korzenie zdrowia" ludzkiego organizmu. Jak się dziś okazuje od stanu zdrowia jelit, a ściślej mówiąc od zaburzeń mikrobioty, zależy nie tylko stan naszego ciała, ale również umysłu.

W ostatnich latach jesteśmy świadkami rosnącej epidemii chorób zapalnych jelit, otyłości insulinooporności oraz NAFLD (niealkoholowej choroby stłuszczeniowej wątroby). Jak dowodzą badania, wspólną przyczyną tych oraz wielu innych dolegliwości są poważne zaburzenia mikrobioty jelitowej, spowodowane niewłaściwą dietą, brakiem snu, stresem oraz nadmierną konsumpcją wysoko przetworzonej żywności, leków i antybiotyków.

Okazuje się także, że wiele innych chorób pozornie nie związanych z problemami jelitowymi jak np. depresja, Hashimoto czy nerwica, mogą rozpoczynać się także od dysbiozy układu pokarmowego. I choć do niedawna nie łączono stanu naszych jelit z ogólnym samopoczuciem czy odpornością – dziś wiadomo, że aby być zdrowym należy przede wszystkim zadbać o kondycję jelit i przywrócić równowagę mikrobioty.

Eric Nilsen – duński ekolog i doradca Ministra ds. Ochrony Środowiska, był jednym z pierwszych badaczy w Europie, który stwierdził, że przywrócenie równowagi mikrobiomu jelit może stanowić ważny krok w leczeniu szeregu schorzeń cywilizacyjnych. Opracował on autorską formułę płynnego probiotyku, który okazał się być skutecznym remedium stosowanym obecnie w ponad 50 krajach na całym świecie. Vita Biosa czyli produkt, o którym mowa, powstaje w wieloetapowym procesie fermentacji ziół z upraw ekologicznych oraz kilkunastu szczepów żywych mikroorganizmów. Dzięki efektowi synergii odbudowuje on mikrobiotę jelit, skutecznie przeciwdziałając dysbiozie.

Ponad dwudziestoletnie doświadczenie potwierdza skuteczność tego naturalnego probiotyku, zalecanego przez lekarzy, dietetyków oraz naturoterapeutów. Naturalne żywe organizmy zawarte w Vita Biosa powodują regenerację mikrobiomu, poprawę funkcjonowania układu trawiennego, wzrost odporności oraz poprawę przyswajalności substancji odżywczych zawartych w spożywanych produktach. Za sprawą naturalnej metody fermentacji kaskadowej, wysokiemu stężeniu żywych mikroorganizmów (10^8 cfu/ml), wzbogaconych 19 organicznymi ziołami Vita Biosę cechuje bardzo wysoka bioprzyswajalność. Obniżone p.H produktu powoduje, że bakterie probiotyczne są w stanie w żywej postaci dotrzeć do jelit, gdzie mogą rozpocząć ich kolonizację. Jedna porcja probiotyku (15 ml) zawiera aż $15x10^8$ bakterii probiotycznych, co odpowiada kilkudziesięciu opakowaniom najlepszych składowo jogurtów probiotycznych.

Ponieważ Vita Biosa nie zawiera ani laktozy ani kazeiny, można ją polecić także osobom z problemem nietolerancji tych substancji.

Ponadto, jak wiadomo, wg naturoterapeutów, jogurtów nie należy spożywać w okresach zimowych, gdyż mają one właściwości wychładzające organizm. Wówczas Vita Biosa stanowi doskonałą alternatywę, z uwagi nie tylko na znacznie wyższą koncentrację mikroorganizmów, ale także z powodu bogactwa minerałów, mikroelementów oraz ziół wspomagających procesy trawienne.



Wskazania do stosowania żywych mikroorganizmów:

- Dysbioza
- Cukrzyca i inulinooporność
- Stłuszczenie wątroby
- Nietolerancje pokarmowe (zwłaszcza nietolerancja laktozy)
- Zaparcia, biegunki oraz zaburzenia perystaltyki jelit
- Refluks, Hashimoto
- Przerost Helicobacter pylori
- Częste przeziębienia i stany grypowe
- Zespół jelita drażliwego IBS
- Wspomaganie diet redukcyjnych, oczyszczających i ketogenicznych
- Zapobieganie przedwczesnemu starzeniu
- Podwyższony cholesterol, otyłość
- Inne problemy związane ze stanem zapalnym jelit
- Jako osłona przy antybiotykoterapii
- Dla wzmocnienia organizmu po chorobach

VITA BIOSA składniki: ekologiczne zioła: anyż, korzeń lukrecji, koper włoski, bazylia, rumianek, trybula, koper ogrodowy, bez czarny, kozieradka, korzeń imbiru, arcydzięgiel, jałowiec, pokrzywa, oregano, pietruszka, mięta, rozmaryn, szałwia, tymianek; żywe kultury bakterii: Bifidobacterium lactis, Bifidobacterium longum, Lactobacillus acidophilus, Lactobacillus casei, Lactobacillus rhamnosus, Lactobacillus salivarius, Lactococcus lactis, Streptococcus thermophilus.



Zamówienia

22 436 45 11
22 409 77 92
pon. - pt.
w godz. 9-16
www.sklepdobry.pl

PROMOCJA
TERAZ 20% RABATU

suplement diety

CZARNE ZŁOTO

...w sercach ogień rozpalimy...



Dużo by pisać, lepiej zobaczyć...

www.wirtualnachoinka.pl

Opublikowano dzięki wsparciu fundacji fundacja uskrzydlamy